strona 24

Dni Cycowa

Po apelu poległych salwę honorową oddali żołnierze 25 Brygady Kawalerii Powietrznej w Tomaszowie Mazowieckim

strona 5

ZAKRZÓW Dawniej do żniw wychodziło się z rosą

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

20 lat Wydawnictwa

leczna.24wspolnota.pl

16 - 22 sierpnia 2022 r. ■ nr 33 (351) ■ Cena 3,49 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA ▪ SPICZYN ▪ LUDWIN ▪ PUCHACZÓW ▪ MILEJÓW ▪

Minister Soboń nie schodzi z płotów powiatowych placówek oświatowych

Czy Polska 2050 również może wywieszać swoje bannery na tych ogrodzeniach?

Rafał Maksymowicz
lider wojewódzki Stowarzyszenia Polska 2050

Banery z posłem PiS wiszą na ogrodzeniach budynków należących do starostwa rządzonego przez Prawo i Sprawiedliwość.

Przeczytaj komentarze na leczna.24wspolnota.pl STR. 2

Fot.Kamil Kulig

Dwa banery wiszą na ogrodzeniu prowadzonego przez powiat łęczyński Ośrodka Rewalidacyjno-Wychowawczego w Łęcznej przy ul. Litewskiej

Piłkarz z Senegalu w Górniku

S. 16

23-letni Souleymane Cissé został nowym zawodnikiem Górnika Łęczna. Senegalczyk występujący na pozycji środkowego obrońcy podpisał z naszym klubem 2-letni kontrakt. Witamy w Górniku Souleymane!

Fot.Facebook GKS Górnik Łęczna

ŁĘCZNA Za 290 zł rabatu miał zapłacić 12 tys. zł - senior oszukany na pokazie sprzętu leczniczego

S. 6

Tłumy na pogrzebie Marii Lisek-Zięby

Łęczna pożegnała Marię Lisek-Ziębę, przewodniczącą łęczyńskiego koła Polskiego Stowarzyszenia na rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną i kierowniczkę Warsztatu Terapii Zajęciowej w Janowicy.

S. 3

Fot.Kamil Kulig

Uroczystości pogrzebowe odbyły się 9 sierpnia w kościele św. Barbary w Łęcznej

Seniorzy rządzą! W Cycowie będą mieli swoją Gminną Radę - z sesjami i dietami

Stanisław Jamiński był radnym Rady Gminy przez trzy kadencje, przewodniczący Polskiego Związku Emerytów i Rencistów w Cycowie

Jan Baczyński vel Mróz były wójt Cycowa i przewodniczący Rady Powiatu Łęczyńskiego

Na 10 miejsc w formowanej właśnie w Cycowie Gminnej Radzie Seniorów zgłoszono 18 kandydatur.

S. 22

Milejów nie będzie miastem. Premier nie dał się przekonać

S. 23

R E K L A M A

KASACJA POJAZDÓW

Tel. 500 813 500

N 1057 ISSN 2450-4416 INDEX 409642

LEC

eprasa.pl 68d3e39e4e

S T O P K A
wspólnota
TYGODNIK LOKALNY

Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277

Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.pl

Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990

Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Skład:
Krzysztof Pałys

Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Księgowość:
tel. 510 166 892
Kolportaż:
tel. 791 193 007

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel.506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

18 sierpnia,
godz. 8.00 - 13.00,
Piaseczno O.S.K.

19 sierpnia,
godz. 7.30 - 9.00 i 14.00- 17.00,
Trębaczów Kol. (2,4), Trębaczów (1-4), Zofiówka 2, MBP, Łęczna ST-61

Komisja skarg wnioskowała do starosty o unikanie umieszczania takich billboardów na budynkach powiatu

Banery ze zdjęciem Artura Sobonia i logo PiS wiszą na płotach placówek oświatowych

Polityk partii rządzącej znów uśmiecha się do nas z billboardów umieszczonych w różnych zakątkach powiatu łęczyńskiego. Banery nie wiszą jednak na prywatnych działkach czy na nośnikach agencji reklamowych, tylko na ogrodzeniach budynków należących do starostwa rządzonego przez Prawo i Sprawiedliwość.

Dwa takie banery wiszą na ogrodzeniu prowadzonego przez powiat łęczyński Ośrodka Rewalidacyjno-Wychowawczego w Łęcznej przy ulicy Litewskiej. Dzięki temu billboard z wizerunkiem Sobonia widzą rzesze turystów wracających tędy z Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego

Rafał Maksymowicz, mieszkaniec Kijan i lider wojewódzki Stowarzyszenia Polska 2050 pyta wprost: - Czy stowarzyszenie Polska 2050 może również liczyć na wywieszenie banneru na ogrodzeniu Państwa placówki?

To pytanie wysłał do placówek oświatowych prowadzonych przez powiat łęczyński po tym, jak zobaczył, że na ich płotach wiszą banery z wizerunkiem wiceministra finansów i posła PiS Artura Sobonia ze Świdnika, który do Sejmu startował z okręgu obejmującego powiat łęczyński.

Maksymowicz w swoim piśmie dopytuje także m.in. o to, „kto i na jakiej podstawie podjął decyzję o umieszczeniu na płotach publicznych budynków należących do starostwa banerów z wizerunkiem czynnego polityka Artura Sobonia i widocznym logiem partii politycznej Prawo i Sprawiedliwość?”.

Chce też wiedzieć, jakie są koszty umieszczenia tych banerów.

Historia lubi się powtarzać

Billboardy z Arturem Soboniem i logiem PiS w klapie marynarki od kilku tygodni można zobaczyć na terenie placówek oświatowych prowadzonych przez powiat łęczyński: na płocie Ośrodka Rewalidacyjno-Wychowawczego w Łęcznej i Zespołu Szkół w Ludwinie.

Są też na ogrodzeniu budynku „Gryf” przy al. Jana Pawła II w Łęcznej, czyli tego, który powiat w ub.r. kupił od firmy Orange.

Podobny baner był także na ogrodzeniu Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego w Podgłębokiem, ale został zdjęty w ubiegłym tygodniu.

Obok fotografii polityka na banerach widnieje kwota dotacji przyznana danemu samorządowi z Rządowego Funduszu Polski Ład Program Inwestycji Strategicznych, nazwa dofinansowanego projektu, a także hasło „Miliardy dla regionu” i symbol Programu Inwestycji Strategicznych.

Skargę uznali za bezzasadną

Przypomnijmy, że podobne banery wisiały również na budynkach starostwa zimą, po pierwszym rozdaniu Polskiego Ładu.

Wówczas w związku z pojawieniem się tych billboardów Rafał Maksymowicz złożył skargę na działalność starosty Krzysztofa Niewiadomskiego (PiS).

W marcu br. głosami radnych z koalicji PiS-PO jego skarga została uznana za bezzasadną, a władze powiatu tłumaczyły, że banery mają charakter wyłącznie informacyjny.

Wcześniej jednak Komisja Skarg, Wniosków i Petycji złożyła wniosek do starosty o unikanie wieszania banerów na budynkach starostwa powiatowego i innych przynależnych do niego. Mimo tego wniosku banery znów wiszą.

Chcieliśmy zapytać Dorotę Zając, dyrektor Zespołu Szkół w Ludwinie, czy teren szkoły to dobre miejsce na wieszanie baneru ze zdjęciem polityka i logo partii, ale nie chciała wypowiedzieć się na ten temat.

- Wszelkich informacji udziela organ prowadzący, który jest właścicielem budynku - ucięła dyrektor Zając.

Z kolei dyrektor Ośrodka Rewalidacyjno-Wychowawczego w Łęcznej w czasie, gdy przygotowywaliśmy ten tekst, przebywała na urlopie.

Wysłaliśmy także e-maila do starosty, którego pytamy o to, czy powiat podpisał w ogóle umowę i wystawił faktury posłowi Soboniowi za możliwość wywieszenia banerów na płotach swoich budynków. Czekamy na odpowiedź.

Fot.MS

Rafał Maksymowicz,
Stowarzyszenie Polska 2050
Czy stowarzyszenie Polska 2050 może również liczyć na wywieszenie banneru?

dr hab. Paweł Nowak, medioznawca z UMCS
„Ten bilbord zawiera zbyt wiele elementów perswazyjno-manipulacyjnych, aby można byłoby go uznać jedynie za informacyjny”

Czy na pewno informacyjne?

Przypomnijmy, że z tezą władz powiatu, że banery ze zdjęciem polityka i logo PiS są wyłącznie informacyjne, nie zgadza się Paweł Nowak, językoznawcy i medioznawca z Katedry Komunikacji Medialnej UMCS w Lublinie. Poniżej jego wypowiedź dla „Wspólnoty” z marca br.

- Jak na zwykłą informację o dotacji jest tam zdecydowanie za dużo informacji dodatkowych, nieistotnych z punktu widzenia informacji o dotacji. Mógłby zostać znak Polskiego Ładu. Opis tego, co się stało, ewentualnie nazwa programu. Kwota dotacji też powinna być tylko jedną z informacji, podana czcionką o wielkości takiej samej jak inne informacje o dotacji. Powinna być to wtedy tablica informacyjna/baner informacyjny skonstruowana według wzorca znanego z dotacji UE. Ten bilbord zawiera zbyt wiele elementów perswazyjno-manipulacyjnych, aby można byłoby go uznać jedynie za informacyjny – mówił „Wspólnocie” Paweł Nowak.

Do czasu oddania tego wydania „Wspólnoty” do druku placówki oświatowe nie odpowiedziały jeszcze na pytania Maksymowicza.

Kamil Kulig

LICZBA TYGODNIA

18 osób

kandyduje do Gminnej Rady Seniorów w Cycowie.

Czytaj na s. 22.

CYTAT TYGODNIA

„Przede wszystkim była matką niepełnosprawnego Łukasza i właśnie to doświadczenie uczyniło ją osobą o nieprawdopodobnym poczuciu sprawiedliwości, gotowości do walki o najlepszą jakość życia osób z niepełnosprawnością intelektualną”

- tak zmarłą Marię Lisek-Ziębę na uroczystościach pogrzebowych wspominała Monika Zima-Parjaszewska, prezeska Zarządu Głównego Polskiego Stowarzyszenia na rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną. Czytaj na s. 3.

R E K L A M A

USŁUGI POGRZEBOWE „SYTA”
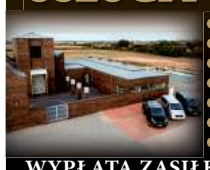
- SALA POŻEGNAŃ
- CHŁODNIA
- TRANSPORT, OBSŁUGA
- TRUMNY - CENY PRODUCENTA
- WIEŃCE, WIĄZANKI
- KREMACJA
- USŁUGI CMENTARNE

DYŻUR 24 GODZINY
WYPŁATA ZASIŁKU PRZED POGRZEBEM Z ZUS I KRUS
Łęczna, Podzamcze 1 (cmentarz komunalny)
tel. 726 86 37 07 • tel. 604 86 72 93
www.pogrzeby-syta.pl

LEC

eprasa.pl 68d3e39e4e

Uroczystości pogrzebowe odbyły się we wtorek, 9 sierpnia w kościele św. Barbary w Łęcznej

Szła przez życie, czyniąc dobro.
Tłumy na pogrzebie Marii Lisek-Zięby

Około 400 osób pożegnało Marię Lisek-Ziębę, założycielkę i wieloletnią przewodniczącą łęczyńskiego koła Polskiego Stowarzyszenia na rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną, a także wieloletnią kierowniczkę Warsztatu Terapii Zajęciowej w Janowicy, który również powstał z jej inicjatywy.

Zasłużoną mieszkankę naszego miasta żegnała rodzina, przyjaciele i znajomi, a także podopieczni i współpracownicy z WTZ w Janowicy, członkowie Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną, przedstawiciele lokalnych władz

Fot.Parafia pw. św. Barbary w Łęcznej

Maria Lisek-Zięba spoczęła na cmentarzu parafialnym w Łęcznej

Fot.Parafia pw. św. Barbary w Łęcznej

Maria Lisek-Zięba żyła 69 lat

Uroczystości pogrzebowe odbyły się we wtorek, 9 sierpnia w kościele pw. św. Barbary w Łęcznej.

Zasłużoną mieszkankę naszego miasta żegnała rodzina, podopieczni i współpracownicy z WTZ w Janowicy, a także przedstawiciele Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną.

W ostatniej drodze Marii Lisek-Ziębie towarzyszyli również przyjaciele, znajomi i przedstawiciele władz samorządowych, m.in. wicestarosta łęczyński Michał Pelczarski, wójt Cycowa Wiesław Pikuła i wójt Ludwina Andrzej Chabros.

Msza sprawowana była pod przewodnictwem ks. Andrzeja Lupy, a homilię wygłosił ks. Janusz Rzeźnik.

- Słyszeliśmy przed chwilą w Ewangelii, jak bardzo ważne jest to, by przejść przez życie, czyniąc dobro. Śp. Maria spełniła to zadanie – podkreślił ks. Rzeźnik.

Żyła dla osób z niepełnosprawnościami

Zmarłą wspominali także Eliza Bojko z PSONI Koło w Łęcznej.

- Pani Maria robiła wszystko, aby osoby z niepełnosprawnościami miały godne życie. Była człowiekiem o wielkim sercu, żyła dla drugiego człowieka, dla osób z niepełnosprawnościami – mówiła Eliza Bojko.

Wymieniła przy tym wiele krajów, a także miejscowości w Polsce, które zmarła odwiedziła razem ze swoimi podopiecznymi.

- To dzięki pani nasi uczestnicy mogli zobaczyć te wszystkie miejsca. Podróż była wpisana w pani życie i w życie warsztatów. I ciągle pani mówiła: „jeśli ja wam nie pokażę [tych miejsc], to nikt wam nie pokaże" - dodała Bojko.

W czasie uroczystości pogrzebowych głos zabrała również Monika Zima-Parjaszewska, prezes Polskiego Stowarzyszenia na rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną.

- Pani Maria była osobą z niesamowitą energią, radością, niewyobrażalnym poczuciem misji – mówiła Zima-Parjaszewska.

- Przede wszystkim była matką niepełnosprawnego Łukasza i właśnie to doświadczenie uczyniło ją osobą o nieprawdopodobnym poczuciu sprawiedliwości, gotowości do walki o najlepszą jakość życia osób z niepełnosprawnością intelektualną – dodała.

I podkreśliła, że Maria Lisek-Zięba nigdy nie ustawała w zabieganiu o lepsze życie dla osób z niepełnosprawnościami, tylko zawsze chciała więcej. - To dzięki niej powstaną na pewno domy dla osób z niepełnosprawnością intelektualną – dodała.

Kim była Maria Lisek-Zięba?

Maria Lisek-Zięba doświadczenie wychowania swojego - dziś już dorosłego - syna przekuła w misję pomocy także innym niepełnosprawnym i ich rodzinom. Stała się twarzą walki o godne warunki bytu, ale również równoprawną obecność osób niepełnosprawnych w życiu społecznym.

To z inicjatywy Marii Lisek-Zięby powstało Koło PSONI w Łęcznej, w którym od początku nieprzerwanie pełniła funkcję przewodniczącej zarządu. Dzięki jej pracowitości i konsekwencji Koło powołało Dzienne Centrum Aktywności, a następnie Warsztat Terapii Zajęciowej w Janowicy. W 1993 roku zorganizowała pierwszy Ogólnopolski Festiwal Piosenki, Teatru i Plastyki w Łęcznej, który odbywał się przez siedemnaście kolejnych lat, a w 2006 roku zyskał rangę międzynarodowego.

W roku 2012 Lisek-Zięba

> **„Słyszeliśmy przed chwilą w Ewangelii, jak bardzo ważne jest to, by przejść przez życie, czyniąc dobro. Śp. Maria spełniła to zadanie"**

została wybrana do najwyższego organu kontroli stowarzyszenia, czyli Centralnej Komisji Rewizyjnej. Była jej sekretarzem, a od 2016 roku przewodniczącą. Aktywnie uczestniczyła w działaniach Lubelskiego Forum Organizacji Osób Niepełnosprawnych - Sejmiku Wojewódzkiego.

Huragan Maria

Z racji swojej skuteczności i determinacji nazywana była „huraganem Maria". Przez ostatnie lata rozpędzała „Kilometry dobra", ogólnopolską akcję zbiórki pieniędzy na budowę domu dla podopiecznych Warsztatu Terapii Zajęciowej w Janowicy, gdzie na zajęcia przyjeżdża codziennie ponad trzydziestu uczestników z całego powiatu.

ZACZĘŁO SIĘ W PARAFII ŚW. BARBARY

Ze wspomnienia o Marii Lisek-Ziębie na stronie Parafii św. Barbary: „Jej dzieło na rzecz osób niepełnosprawnych rozpoczęło się w parafii św. Barbary w Łęcznej, to tutaj w domu parafialnym rozpoczęły się spotkania dla rodzin z dziećmi wymagającymi specjalnej troski. Jesienią 1991 r. w nowym budynku parafialnym została otwarta i poświęcona sala dla dzieci specjalnej troski. Rodzice chorych dzieci w niedługim czasie zawiązali Koło Pomocy Dzieciom Upośledzonym Umysłowo (dzisiaj to Polskie Stowarzyszanie na rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną Koło w Łęcznej). Liderką wśród rodziców okazała się śp. Maria"

> **„Przede wszystkim była matką niepełnosprawnego Łukasza i właśnie to doświadczenie uczyniło ją osobą o nieprawdopodobnym poczuciu sprawiedliwości, gotowości do walki o najlepszą jakość życia osób z niepełnosprawnością intelektualną"**

- Potrzebują domu w sytuacji, gdy nas rodziców kiedyś zabraknie - powtarzała pani Maria, rozpoczynając i podsumowując kolejne zbiórki - stąd idea rozbudowy placówki w Janowicy o strefę, gdzie mogliby zamieszkać, mając zapewnioną opiekę.

Pieniądze na ten cel podopieczni WTZ zbierali, sprzedając swoje rękodzieło i występując w szkołach, kościołach, na gminnych, miejskich i powiatowych imprezach.

Pani Maria była nie tylko instytucją reprezentującą osoby niepełnosprawne. Była im inspiracją, żywiołowo wchodząc również w rolę frontmanki zespołu Bębnoludy.

Zmarła 5 sierpnia po długiej walce z chorobą.

Kamil Kulig

LEC

eprasa.pl 68d3e39e4e

Leopard pod pałacem Sanguszków. Piknik wojskowy w Lubartowie

Czołg Leopard był jedną z atrakcji pikniku wojskowego w Lubartowie.

Lubartów jest jednym z trzech miast województwa lubelskiego, w których odbyły się wojskowe pikniki pod hasłem „Zostań żołnierzem. Dobrowolna zasadnicza służba wojskowa". 13 sierpnia piknik odbył się w Opolu Lubelskim, 14 sierpnia w Janowie Lubelskiem i 15 sierpnia w Lubartowie, na placu przed budynkiem starostwa. Przyjechały czołg Leopard, przeciwlotniczy zestaw rakietowy Poprad, wyrzutnia rakietowa Langusta, transporter Rosomak, moździerz Rak. Piknik rozpoczął się o godz. 14, już po zamknięciu bieżącego numeru Wspólnoty.

Fotorelacja na lubartow@24wspolnota.pl

Marcin Kusyk

Używany przez Wojsko Polskie niemiecki czołg Leopard był jedną z atrakcji pikniku wojskowego pod pałacem Sanguszków

Prezentowany był też inny sprzęt używany przez Wojsko Polskie, m.in. samochody

Kto wjechał w wiatę w Łucce?

Wiata przystankowa przy rondzie w Łucce, w pobliżu wjazdu do Lubartowa została uszkodzona. Do zdarzenia doszło w nocy z soboty na niedzielę. Policja prowadzi postępowanie w kierunku kolizji. Sprawca na razie jest nieustalony, ślady wskazują, że w wiatę mogła uderzyć naczepa samochodu ciężarowego

Rocznica Bitwy Warszawskiej. Kwiaty pod krzyżem poświęconym żołnierzom Piłsudskiego

Uczestnicy uroczystości na w rocznicę Bitwy Warszawskiej

15 sierpnia przedstawiciele władz Lubartowa, powiatu, gminy Lubartów, Lubartowskiego Towarzystwa Regionalnego i Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych złożyli kwiaty i zapalili znicze pod krzyżem poświęconym żołnierzom marszałka Józefa Piłsudskiego poległym w 1920 r. na ziemi lubartowskiej. Z naszych terenów, znad Wieprza, ruszała w sierpniu 1920 r. zwycięska polska kontrofensywa, która doprowadziła do pokonania Armii Czerwonej i uratowała Warszawę.

Marcin Kusyk

Kwiaty składa burmistrz Krzysztof Paśnik, za nim m.in. starosta Ewa Zybała i zastępca wójta gminy Lubartów Dariusz Trąbka

PMDK w Lubartowie przygotowuje wystawę. Zaprasza do współpracy

PMDK zaprasza do współpracy osoby, które tworzą „małe" i „duże" dzieła i rękodzieła plastyczne posiadające walory artystyczne. - Mogą to być: rysunki, obrazy, rzeźby, biżuteria, hafty, aplikacje, serwetki, kompozycje florystyczne, ozdoby okazjonalne np. stroiki świąteczne, i inne wytwory plastyczne - namawia PMDK. Jeden autor może zgłosić na wystawę jedną pracę. Opis pracy powinien zawierać: imię i nazwisko, tytuł pracy, technika, telefon kontaktowy, adres e-mail. Prace będą wystawione w galeriach PMDK w październiku. Wszyscy uczestnicy otrzymają pamiątkowe dyplomy i katalogi. Będą mogli wybrać spośród siebie najciekawszą pracę, jej autor otrzyma pamiątkową statuetkę. Prace należy składać w terminie od 25 sierpnia do 20 września w sekretariacie PMDK, ul. Słowackiego 7, Lubartów, tel. 81 855 37 86 (organizator-osoba do kontaktu: Katarzyna Grabowska-Pytka).

Marcin Kusyk

Będzie terenowy bieg z przeszkodami. 27 sierpnia rusza Wieprz RUN River

Bieg wystartuje o godz. 12 z parkingu MOSiR przy ul. Mucharskiego. Będzie się odbywał w kilku kategoriach: Open - zawodnicy od 16 lat, dystans 7 km; Superszkraby - zawodnicy 4 - 7 lat, dystans 500 m; Niezła Paka - zawodnicy 8 - 11 lat, dystans 1 km; Teenmagedon - zawodnicy 12 - 15 lat, dystans 2,5 km. Na trasie zawodnicy będą musieli zmierzyć się z przeszkodami. Będzie ich ok. 30.

- Dzielimy je na dwie kategorie – naturalne i profesjonalne. Naturalne to te, które znajdują się na tzw. łąkach (czyli tereny poza umowną granicą Parku Miejskiego). Znajdziemy tu drogi gruntowe, zarośla, łąki, rowy, kłody drzew, a nawet las. Przewidujemy też „moczenie nóg w Wieprzu", no i nie może zabraknąć porcji błota... Przeszkody profesjonalne ustawione będą na całej trasie i będą to m.in. drabinka skośna, mostek tybetański, „porodówka", równoważnia skośna, ścianki, „helikopter", libra - zapowiada MOSiR Lubartów.

Jak się ubrać? Rady organizatora

MOSiR Lubartów radzi uczestnikom imprezy, jaki strój dobrać na bieg z przeszkodami. Na facebooku opublikowano wskazówki:

Buty – bardzo ważny, a może i najważniejszy element ubioru. Najlepiej jak będą to buty biegowe (trialowe) z twardym bieżnikiem. Dodatkowe atuty to wykonanie z szybkoschnących materiałów, niewielka waga i dobra amortyzacja;

Rękawiczki – zabezpieczą przed otarciami i poprawią chwyt, pomogą przy pokonywaniu przeszkód. Mogą być profesjonalne z odsłoniętymi palcami albo zwykłe ochronne; Bielizna termoaktywna – wykonana z materiałów zapewniających dobre chłoniecie i odprowadzanie wilgoci. Sprawdzi się w biegu terenowym i zapewni odpowiedni komfort;Pozostała odzież (spodnie, spodenki, koszulka, bluza z długim rękawem) – zależy od indywidualnych upodobań. Na pewno nie może być zbyt luźna. Powinna chronić przed ewentualnymi zadrapaniami. Należy unikać ubrań wykonanych z bawełny, gdyż chłoną wodę i nie oddychają. Warto zabezpieczyć łokcie i kolana.

Marcin Kusyk

NEKROLOGI

Bronisława Szymczak
76 lat, zm. 7 sierpnia

Jerzy Szczypiorski
65 lat, zm. 8 sierpnia

Krystyna Staropiętka
82 lata, zm. 9 sierpnia

Janina Błaszczak
78 lat, zm. 6 sierpnia

Krystyna Nastalska
86 lat, zm. 9 sierpnia

Tadeusz Kowalczyk
96 lat, zm. 11 sierpnia

Grzegorz Niedziela
37 lat
zm. 7 sierpnia

Teresa Żebrowska
89 lat, zm. 12 sierpnia

Stanisława Dębska
77 lat, zm. 13 sierpnia

LUB

eprasa.pl 68d3e39e4e

W niedzielę w Zakrzowie, gm. Łęczna, kosili i młócili jak za dawnych lat

Zaczynała kobieta, żniwa ruszały w sobotę, w pole szło się z rosą

14 sierpnia, Zakrzów, piknik na Zielonym Wzgórzu zorganizowany przez sołectwo Zakrzów, KGW w Zakrzowie i Wspólnotę Gruntową Spółki Wsi Zakrzów

„Żniwa jak dawniej" - pokaz w wykonaniu mieszkańców Zakrzowa

Żniwować szło się z kankami kompotu, bochnem chleba, smalcem, kiszonym ogórkiem, mięsem zapeklowanym w słoikach, z kwaśnym mlekiem. Wieczorem jadło przygotowane wcześniej racuchy. W pole wychodziło się... z rosą, czyli skoro świt.

Fot.Jolanta Chwałczyk

Mieszkańcy Zakrzowa, aktorzy z dożynkowej rekonstrukcji. Od lewej - Alina Jońska, Stanisław Kuźmicz i Maria Jakubowska. Panie są członkiniami Koła Gospodyń Wiejskich w Zakrzowie, które na sołeckie dożynki przygotowało: placki drożdżowe z jabłkiem i śliwką, gryczaka, szarlotkę, barszczyk i paszteciki, racuchy z jabłkami, chleb, smalec, ogórki kiszone, babkę ziemniaczaną, pasztet z cukinii, jagodzianki, pierogi z serem na słodko - z cynamonem i wytrawne z kaszą oraz pierogi ruskie i z mięsem

- Zgodnie z rytuałem, zaczyna kobieta, podkaszając sierpem kilka garści, dalej może kosić mężczyzna - zaznacza Alina Jońska

Powrósło zwane też przewiąsłem to wiązka skręconych źdźbeł zboża wraz z kłosami służąca do związania snopów zboża

Stanisław Kuźmicz i Krzysztof Chałupnik młócą „na dwa"

Festyn dożynkowy w Zakrzowie odbył się 14 sierpnia na malowniczym zakrzowskim wzgórzu. Świętowały całe rodziny. Były atrakcje dla dzieci i dorosłych, stoły uginały się pod ciężarem smakołyków przygotowanych przez panie z Koła Gospodyń Wiejskich. Mieszkańcy zaprezentowali dożynkową rekonstrukcję. Pokazali, jak się żniwowało za dawnych lat.

Zaczyna kobieta

- Zgodnie z rytuałem, zaczynała kobieta, podkaszając sierpem kilka garści, dalej mógł już kosić mężczyzna - zaznacza Alina Jońska.

Dlaczego?

- Aby gospodyni objęła gospodarkę swoją zapaską, symbolizującą ochronę i powodzenie, tak przekazali nam dziadkowie - podkreśla.

Stanisław Kuźmicz dodaje, że tradycja wskazywała też jeden jedyny dzień na rozpoczęcie żniw: - Zaczynaliśmy kosić od soboty, bez względu na pogodę. Nikt nie zaczynał żniw od środka tygodnia. Nie ważne, ile by ukosił, to miała być sobota. Tradycyjnie, z pokolenia na pokolenie.

W niedziele gospodarze nie pracowali. Alina Jońska zauważa: - Nawet jeśli była zła pogoda, nie zwożono zboża do gospodarstwa. Teraz to wszystko zanikło.

LEC

W dziesiątki i piętnastki

- Wykoszone, pozbierane i powiązane w snopki zboże składano w kupki, zwykle w tzw. dziesiątki, czyli po dziesięć snopków wkoło, żeby schło - wylicza Stanisław Kuźmicz.

- Robili „dziesiątki" ale i „piętnastki" - dodaje Krzysztof Chałupnik, sołtys Zakrzowa i przypomina, że 15 to mendel a 60 - kopa.

- Schło, aż wyschło. Tydzień, czasem dwa. Jak lało, czekało się na pogodę, a żeby zboże nie zamakało, przykrywało się kupkę chochołem - tłumaczy Stanisław Kuźmicz.

Gdy wyschło, nadchodził czas zwózki i młocki.

Co to jest przetak?

Zanim moc dały maszynom najpierw napędzany przez konie kierat, a potem prąd elektryczny, zwiezione do stodół zboże młócono ręcznie.

- Na utwardzonym glinianym klepisku, wszystko było przewracane, rozścielane i młócone - mówi Piotr Wiśniewski. - Później trzeba było to odwiać i zboże gotowe było do młyna.

- Odwiać w rękach za pomocą przetaków, czyli takich okrągłych sit - uzupełnia sołtys Chałupnik.

Oprócz ziarna do młyna na mąkę gospodarze musieli wymłócić też ziarno na zasiew zboża. Do omłotów służyły cepy.

Podczas pokazu Stanisław Kuźmicz i Krzysztof Chałupnik młócili „na dwa".

- Widzieliście zainteresowanie u widzów? - pytamy.

- Ooo, pewnie, dla większości to już zamierzchła przeszłość, a my to robiliśmy, ja kiedyś młóciłem nawet na trzy cepy - mówi Stanisław Kuźmicz.

Gospodarzowi zdarza się używać odziedziczonego cepa także w erze kombajnów.

- Młóci len, bo sieje własny len na swoim polu - zdradza Alina Jońska.

- Czasem też młócę cepem groch, jak chcę, żeby to jak najprędzej zrobić - dodaje Kuźmicz.

Proste jak budowa cepa

Mieszkańcy Zakrzowa, którzy w dożynkowej rekonstrukcji podjęli się odtworzenia nie tak dawanych przecież realiów pracy w polu, sami ten trud doskonale pamiętają. Pytamy, kiedy wyruszało się w pola.

- Z rosą, jak najwcześniej, skoro świt, żeby w południe przerwać, bo nie dało się wytrzymać z gorąca i pracować w upale - mówi Piotr Wiśniewski.

- Rano łatwiej też dało się zrobić przewrósło, słoma była wilgotniejsza i bardziej elastyczna - tłumaczy sołtys - w południe, w upale, już się kruszyła.

W polu pracowało się od świtu do południa, a potem znowu po obiedzie od około godz. 15 do wieczora. W ubraniach z lnu. Przewiewnych i zabezpieczających przed zadrapaniami. Podstawowe narzędzia to sierp, kosa i cep - na pierwszy rzut oka, dwa kije.

Krzysztof Chałupnik, sołtys Zakrzowa
Moje pokolenie jeszcze pamięta dawne żniwa, jak się pracowało w polu od małego. Te snopki, gorąc, słoma. Wszystko ręcznie. Postęp jest gigantyczny.

- Cep się składa z czterech części - zaznacza Piotr Wiśniewski. - To trzymak, bijak, dwa kaptury i rzemień. Proste jak budowa cepa.

Jolanta Chwałczyk

eprasa.pl 68d3e39e4e

Szpitalny przetarg pod lupą CBA. Spokojnie to nie kontrola

Centralne Biuro Antykorupcyjne podjęło działania związane ze szpitalem w Lubartowie. Chodzi o jeden przetarg. - Nie wiem jeszcze, jak do tego podejść - przyznaje starosta powiatu Ewa Zybała. - To rutynowe działanie - uspokaja Mirosław Makarewicz, dyrektor SPZOZ-u.

Mirosław Makarewicz
dyrektor szpitala w Lubartowie
To rutynowe działanie, choć odkąd zarządzam szpitalem, CBA nie zwracało się do nas z takim zapytaniem

Ewa Zybała
starosta powiatu lubartowskiego
Zapytałam pana dyrektora, czy inwestycja jest zagrożona. W przypadku przekroczenia terminów trzeba byłoby zwracać pieniądze

Nikt nie przyjechał

Informacja o tym, że „CBA jest w szpitalu" w ub. tygodniu gruchnęła w Lubartowie. Do naszej redakcji przyszedł anonim od osoby, która musi sporo wiedzieć, co się dzieje w tej placówce. Mamy potwierdzenie: służba specjalna, której zadaniem jest m.in. kontrola działań gospodarczych instytucji publicznych, wzięła pod lupę szpital w Lubartowie. - O sprawie dowiedziałam się od pana dyrektora. Jak poinformował, CBA poprosiło o dokumenty dotyczące przetargu. Nie wiem jeszcze, jak do tego podejść. Podobno takie działania są rutynowe i się zdarzają. Pan dyrektor zapewnia, że wszystko jest w porządku - mówi Ewa Zybała, starosta powiatu lubartowskiego (powiat jest organem tworzącym szpital i nadzorującym jego funkcjonowanie). Szef SPZOZ -u w Lubartowie zapewnia, że nie ma żadnego zagrożenia.

- To nie jest kontrola. Nikt z CBA do nas nie przyjechał - podkreśla Mirosław Makarewicz, dyrektor szpitala. - CBA zwróciło się do nas w korespondencji o przesłanie na nośniku elektronicznym dokumentacji przetargowej zakupu rezonansu magnetycznego i tomografu. To rutynowe działanie, choć odkąd zarządzam szpitalem, CBA nie zwracało się do nas z takim zapytaniem - dodaje.

Milionowe zakupy

Starostwo otrzymało milionowe dotacje na zakup tomografu, rezonansu magnetycznego i aparatu RTG.

- Zapytałam pana dyrektora, czy inwestycja jest zagrożona. Są tu oczywiście konkretne terminy, których trzeba dotrzymać. W przypadku ich przekroczenia trzeba byłoby zwracać pieniądze, które dostaliśmy w ramach dotacji na tę inwestycję. Tego nikt by nie chciał, a ja szczególnie, bo dużo wysiłku włożyłam w to, żeby je pozyskać - zaznacza Ewa Zybała.

- Bardzo pilnuję sfery zamówień publicznych, mam bardzo kompetentnych pracowników zajmujących się tymi sprawami. Gdyby było coś nie tak z przetargiem, to już na etapie przetargu firmy zgłaszające swoje oferty złożyłyby protest do Krajowej Izby Odwoławczej. Takie protesty mieliśmy przy dużo mniejszym zadaniu: zakupie stołów operacyjnych za około 300 tys. zł. To tutaj by takich protestów nie było? - mówi Mirosław Makarewicz.

Jeden przetarg do powtórzenia

Przetarg na rezonans magnetyczny i tomograf jest już rozstrzygnięty. Wybrano ofertę firmy Philips Polska, która wykona zadanie za niespełna 11,9 mln zł. Prace już się rozpoczęły. Z kolei przetarg na zakup i montaż aparatu RTG został powtórzony. - To dlatego, że zmieniła się lokalizacja aparatu RTG na parterze budynku. W pierwszej wersji miał znajdować się w innym miejscu, ale do zmiany doszło z uwagi na projektowany szpitalny oddział ratunkowy oraz koncepcję utworzenia izb przyjęć: dziecięcej, ginekologiczno-położniczej i internistycznej dla przyjęć planowych - wyjaśnia dyrektor szpitala.

Na oferty od firm SPZOZ czeka do 25 sierpnia.

Dominik Smagała

Dostał 290 zł rabatu, żeby zapłacić 12 tysięcy - senior oszukany na pokazie sprzętu leczniczego w Łęcznej

W przedostatniej „Wspólnocie" alarmowaliśmy, że dajemy się oszukiwać wręcz na potęgę. Ostatnio, w Łęcznej, spotkało to 66-latka, który uwierzył w 290 zł rabatu.

Mężczyzna z powiatu łęczyńskiego po pokazie sprzętu rehabilitacyjnego podpisał umowę obciążającą go na kwotę blisko 12 tysięcy złotych. Gdy zorientował się, że został oszukany i chciał zrezygnować, przedstawiciele wmówili mu, że nie ma możliwości odstąpienia od umowy i za wszystko będzie musiał zapłacić.

- Zazwyczaj wszystko zaczyna się niewinnie od rozmowy telefonicznej, podczas której „przedstawiciele handlowi" zapraszają na pokaz sprzętu leczniczego - przedstawia schemat działania naciągaczy młodszy aspirant Izabela Zięba z KPP w Łęcznej. - Adresatami są głównie osoby starsze. Później następuje spotkanie, gdzie elegancko ubrani przedstawiciele przy ciastku i kawie prezentują towar. Kolejno, gościom wręcza się nagrody oraz odbywa się losowanie upominków czy specjalnych rabatów. Zaś na końcu podpisywana jest umowa nieznanej treści obciążająca kupującego na dużą kwotę. Niestety z takimi nieuczciwymi praktykami spotkał się 66-latek, który uczestniczył w pokazie sprzętu rehabilitacyjnego organizowanego w Łęcznej.

Mężczyzna wziął udział w loterii, w której rzekomo wygrał rabat w wysokości 290 złotych, co miało stanowić cenę zakupu sprzętu rehabilitacyjnego.

- Aby dopełnić formalności, od razu dostał do podpisania dokumenty. Mężczyzna nie posiadał przy sobie okularów i nieświadomy podstępu podpisał wszystkie dokumenty. Po chwili dowiedział się, że za zakupiony sprzęt będzie musiał zapłacić blisko 12 tysięcy złotych. Gdy senior zorientował się, że został oszukany i chciał zrezygnować, przedstawiciele wmówili mu, iż nie ma możliwości odstąpienie od umowy i za wszystko będzie musiał zapłacić. Następnie mężczyzna niezwłocznie zgłosił się po pomoc do łęczyńskich policjantów - informuje młodszy aspirant Izabela Zięba.

Policja przestrzega przed zawieraniem umów, szczególnie gdy nie wiemy, co zawierają oraz przed przekazywaniem nieznanym osobom danych osobowych.

Przypomina, że każda osoba zawierająca umowę na pokazie, może odstąpić od zakupu w ciągu 14 dni.

jch

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto / rodzaj umowy
Sprzątaczka, Ostrów Lub., Lubartów	1	3010 zł / umowa o pracę
Drwal/ pilarz drzew, Kamionka	1	3010 zł / umowa o pracę
Sprzedawca, Kamionka, Niedźwiada Kol. Sułoszyn	1	3010 zł / umowa o pracę
Nauczyciel niemieckiego, Nowa Wieś/ Stowarzyszenie Nadzieja	0,2	680 zł / umowa o pracę
Specjalista ds. jakości, kadr i rozliczania procesu, Ostrów Lub/ Natura Expert	1	3800 zł / umowa o pracę
Kucharz kuchni orientalnej, Lubartów		4200 zł / umowa zlecenie
Pomoc kuchenna, Kock		1800 zł / umowa zlecenie
Nauczyciel bibliotekarz, Nowa Wieś/ Stowarzyszenie Nadzieja	0,5	1505 zł / umowa o pracę
Robotnik magazynowy, Lubartów/ EURO GROUP		19,7 zł /godz. /umowa zlecenie
Pracownik produkcji w piekarni, Łucka Kol.	1	4800 zł / umowa o pracę
Fryzjer, Lubartów/ EFFECT	1	3010 zł / umowa o pracę
Specjalista ds. administracyjnych i rozliczeń w transporcie, Starościn	1	3010 zł / umowa o pracę
Pracownik socjalny, Lubartów/ SPZOZ	1	3773 zł / umowa o pracę
Pracownik gospodarczy, Lubartów/ Clar System	1	3100 zł / umowa o pracę
Opiekun klienta, Michów/ BS w Cycowie	1	3100 zł / umowa o pracę
Zootechnik oceny, Lubartów	1	3900 zł / umowa o pracę
Nauczyciel wspomagający, Katarzyn	1	3010 – 4046 zł / umowa o pracę
Pielęgniarka, Abramów/ Bartoszewska	1	5500 zł / umowa o pracę

Lubartowski Dzień Sportu już po raz czwarty. Co przygotowano na 3 września?

Lubartowski Dzień Sportu wystartuje 3 września o godz. 10. Organizatorem jest MKS Lubartów. Kluby i stowarzyszenia sportowe będą mogły przedstawić swoją ofertę. Dla uczestników imprezy przewidziano atrakcje: zjeżdżalnie i dmuchańce, Active center Dżungla, plac zabaw/ tor przeszkód Megi, byk rodeo, bungee run, bramkę celnościową, sumo, żyroskop i trenażer lotów, refleksomierz, tor przeszkód - kule Wipe Out, bokser i wiele innych

Marcin Kusyk

PEC Lubartów buduje sieć ciepłowniczą. Koniec prac przewidziany na wrzesień

Sieć cieplna jest budowana od ul. Mucharskiego wraz z przyłączami do budynków mieszkalnych przy ul. Chmielnej, Kasztanowej, Cisowej, Bukowej, Wierzbowej i Świerkowej. Planowany termin zakończenia robót to wrzesień 2022 r.
Jest to fragment modernizacji źródła wytwarzania ciepła, jaką PEC przeprowadzi z zastosowaniem tak zwanej wysokosprawnej kogeneracji i OZE (odnawialne źródła energii).
- Koszt całego projektu to 15,7 mln zł, z czego PEC otrzyma 6,8 mln zł dofinansowania na kogenerację ze środków Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego - informuje Urząd Miasta.

LUB

eprasa.pl 68d3e39e4e

Wybierają najkorzystniejszy wariant przebiegu obwodnicy

Nałęczów: Jest jeszcze trochę czasu na zgłaszanie uwag w sprawie II etapu budowy obwodnicy Nałęczowa. Mieszkańcy interesowali się przede wszystkim odległością drogi od budynków i bezpieczeństwem pieszych.

Podczas konsultacji społecznych w sprawie budowy drugiego etapu obwodnicy Nałęczowa mieszkańcom przedstawione zostały trzy warianty przebiegu drogi. Nie wiadomo jeszcze, który zostanie wybrany, ale niewiele się one od siebie różnią.

Fot. ZDW

Pierwszy etap budowy obwodnicy Nałęczowa. Obwodnica ma uwolnić miasto od nadmiernego ruchu pojazdów, zwłaszcza ciężarowych, a tym samym pozwoli mu zachować status uzdrowiska

9 km, chodnik, ścieżki rowerowe

Obwodnica przebiegać ma w ciągu drogi wojewódzkiej nr 830 przez Strzelce, Piotrowice, Drzewce i Drzewce-Kolonię w gminie Nałęczów, Łopatki, Karmanowice i Celejów w gminie Wąwolnica oraz przez Klementowice w gminie Kurów.

Ma ona głównie odciążyć ulice Nałęczowa od nadmiernego ruchu pojazdów, co pozwoli na zmniejszenie ich negatywnego oddziaływania na środowisko, dzięki czemu z kolei zwiększy się atrakcyjność miasta jako uzdrowiska.

Droga ma mieć 9 km długości, jezdnia o szerokości 7 m, pobocze o szerokości 1,25 m, chodniki oraz dwukierunkowe ścieżki rowerowe. Dodatkowo nad istniejącą wąskotorówką oraz drogą powiatową nr 2536L, a także nad drogą gminną nr 112832L i powiatową nr 2539L, powstać mają wiadukty. W pasie obwodnicy Nałęczowa znaleźć mają się również przejścia dla zwierząt.

Najkorzystniejszy okazuje się wariant I. To właśnie on został najwyżej oceniony pod względem punktów w kryteriach społecznych oraz środowiskowych i jest na drugim miejscu pod względem kryteriów techniczno-ekonomicznych.

Ma być najmniej kolizyjny - do jego budowy wystarczy wyburzyć tylko jeden, w dodatku niezamieszkały budynek. Poza tym jest on najbardziej zbliżony do przebiegu trasy w obowiązujących dokumentach planistycznych i najmniej kolizyjny z istniejącą zabudową.

Ochrona zabytkowego centrum Nałęczowa

Z kolei wariant II dostał największą ilość punktów pod względem kryteriów techniczno-ekonomicznych - przede wszystkim przez wzgląd na długość trasy i dodatkowych jezdni, które miałyby wtedy ok. 8,5 km. Ale występuje w nim najwięcej kolizji z istniejącą zabudową.

- To, co było marzeniem mieszkańców, staje się rzeczywistością. Budowa obwodnicy to jest również ochrona zabytkowego centrum Nałęczowa - mówił pod koniec ubiegłego roku Wiesław Pardyka, burmistrz miasta.

Pierwszy etap budowy obwodnicy trwa. Na drugi trzeba będzie jeszcze poczekać. Wstępnie budowa ma się rozpocząć w 2027 r. Obecnie trwają jeszcze konsultacje społeczne dotyczące przebiegu trasy czy rozwiązań projektowych.

Co jest brane pod uwagę przy wyborze najkorzystniejszego wariantu?

KRYTERIA SPOŁECZNE
- warunki dostępności terenów przyległych
- liczba wyburzeń budynków gospodarczych oraz mieszkalnych
- liczba zbliżeń do budynków mieszkalnych (mniejsza niż 50 m)
- zgodność z dokumentami planistycznymi

KRYTERIA TECHNICZNO-EKONOMICZNE
- powierzchnia terenu przeznaczonego pod inwestycje
- długość obwodnicy, jezdni dodatkowych i dróg przeznaczonych do przebudowy
- liczba obiektów inżynierskich
- kolizje z istniejącymi sieciami
- liczba skrzyżowań
- orientacyjna liczba podziałów nieruchomości

KRYTERIA ŚRODOWISKOWE
- kolizja ze stanowiskami archeologicznymi
- ilość zbliżeń i kolizji z terenami wartościowymi środowiskowo, w tym z terenem Kazimierskiego Parku Krajobrazowego

Każdy, kto chciałby zgłosić jakieś uwagi lub zadać pytania, może to zrobić w Zarządzie Dróg Wojewódzkich w Lublinie.

AG

Nowa dyrektor w Muzeum Nadwiślańskim

Piotra Kondraciuka zastąpi Izabela Andryszczyk, która pokonała dotychczasowego dyrektora w konkursie.

Piotr Kondraciuk zarządzał Muzeum Nadwiślańskim od 2019 roku. Objął funkcję po tym, jak ówczesna dyrektor Agnieszka Zadura zrezygnowała ze stanowiska w połowie kadencji.

Fot. Facebook Izabeli Andryszczuk

Izabela Andryszczuk od września przejmie stery w Muzeum Nadwiślańskim w Kazimierzu Dolnym

Dwóch kandydatów

W związku z kończącą się kadencją Urząd Marszałkowski przeprowadził konkurs na nowego dyrektora placówki. Aplikacje złożyli obecny dyrektor oraz Izabela Andryszczyk. Podczas rozmowy kwalifikacyjnej kandydaci odpowiadali na pytania komisji konkursowej, a także przedstawiali swoje pomysły na dalsze funkcjonowanie muzeum. Konkurs wygrała Andryszczyk.– Komisja konkursowa jednogłośnie zadecydowała, że pani Izabela Andryszczyk spełniła wszystkie wymogi, które pojawiły się w ogłoszeniu konkursowym. Jeśli Zarząd przyjmie kandydaturę pani Andryszczyk, termin rozpoczęcia pracy zostanie ustalony po podjęciu uchwały powołującej na stanowisko dyrektora – tłumaczy Anna Nycz z Biura Prasowego Urzędu Marszałkowski w Lublinie.

Pani ekonomistka

Co wiemy o przyszłej pani dyrektor? Izabela Andryszczyk pochodzi z gminy Teresin w powiecie sochaczewskim w województwie mazowieckim. Ma 47 lat i jest magistrem ekonomii, absolwentką Wyższej Szkoły Handlu i Prawa w Warszawie oraz studiów podyplomowych z zarządzania zasobami ludzkimi. Jest prezesem fundacji FERA VIA, a także instruktorem surwiwalu. Do tej pory nie kierowała muzeum.– Gdybym nie wierzyła w wygraną w konkursie na dyrektora Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym, nie aplikowałabym na to stanowisko. Spełniałam wszystkie wymagania określone w ogłoszeniu konkursowym – od lat współpracuję z samorządem, pozyskując fundusze zarówno na projekty miękkie, jak i inwestycyjne, realizując przedsięwzięcia o wielomilionowych budżetach. Jestem specjalistą z zakresu zamówień publicznych, marketingu i promocji. Mając na swoim koncie realizację projektów rewitalizacyjnych, nieszablonowe działania w kontekście planów rewitalizacji Zamku w Janowcu są wyzwaniem, którym jestem w stanie sprostać. To wszystko sprawiło, iż komisja pozytywnie zaopiniowała właśnie moją kandydaturę na stanowisko dyrektora Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym - mówi „Wspólnocie" przyszła dyrektor.

Jakie ma plany względem Muzeum?

– Moja wizja Muzeum Nadwiślańskiego to miejsce, gdzie przeszłość przenika się z teraźniejszością, miejsce tętniące życiem i ukierunkowane na rozwój – Andryszczyk. – Kwestie ochrony i prezentacji unikalnego dziedzictwa kultury i sztuki, wpisane w przyrodę i historię Kazimierza Dolnego oraz Janowca, nie podlegają dyskusji. Jestem jednak zdania, iż w koncepcji rozwoju i modernizacji oddziałów Muzeum Nadwiślańskiego warto wyjść poza schematyczne działania. Kierunek, który według mnie warto kontynuować i rozwijać, to m.in. ten nawiązujący do lokalnych tradycji winiarskich, głęboko zakorzenionych w kulturze tego miejsca. Wielokrotnie w mojej karierze zawodowej okazywało się, iż nieszablonowe działania dają pozytywne rezultaty. Jestem przekonana, że przy zaangażowaniu personelu merytorycznego, w połączeniu z odpowiednim zarządzaniem, poprowadzę Muzeum do jeszcze lepszego rozkwitu i wzrostu jego znaczenia - dodaje. Piotr Kondraciuk nie chciał komentować sprawy.

Dominik Kęsik

Znany supermarket otworzy sklep w Puławach

Przy jednej z głównych ulic miasta powstanie Aldi. Będzie czwartym sklepem niemieckiej sieci w regionie. Trzy funkcjonują już w Lublinie.

Po salonie Opla nie ma już śladu. Starostwo Powiatowe w Puławach wydało pozwolenie na budowę w tym miejscu obiektu handlowo-usługowego

Do niedawna przy ul. Lubelskiej, w sąsiedztwie stacji paliw Orlen, działał salon Opla. Jakiś czas temu z przeszklonej sali wystawienniczej i przylegającego do budynku parkingu zniknęły ostatnie samochody. Na początku sierpnia na działce rozpoczęła się rozbiórka pawilonu, a w mediach społecznościowych rozpoczęły się spekulacje na temat tego, co powstanie w tym miejscu. Pojawiły się informacje na temat supermarketu Aldi. Jednocześnie na jednym z portali z ogłoszeniami o pracy natknęliśmy się na nabór na stanowisko kierownika sklepu tej sieci w Puławach. Biuro prasowe Aldi zapytane o plany inwestycyjne w naszym mieście, oficjalnie ich nie potwierdziło. – W tym momencie możemy potwierdzać wyłącznie te lokalizacje nowych sklepów, które widnieją na naszej stronie internetowej w zakładce „Nasze nowe sklepy" – poinformowała nas Luiza Urbańska. Jednak informacje o rzekomej budowie supermarketu udało się nam potwierdzić w miejscowym starostwie. Okazuje się, że wniosek na budowę nowego obiektu handlowo-usługowego złożył dotychczasowy właściciel działki przy ul. Lubelskiej i wspomnianego salonu Opla. Urzędnicy w połowie maja wydali zgodę. – 15 czerwca do Starostwa Powiatowego w Puławach wpłynął wniosek nowego inwestora – Aldi Sp. z o.o. – o przeniesienie ww. decyzji o pozwoleniu na budowę. Dotychczasowy inwestor wyraził na to zgodę – wyjaśnia Maciej Saran, rzecznik prasowy Starostwa Powiatowego w Puławach i dodaje:

– Nowy inwestor, Aldi Sp. z o.o., oświadczył również, że przyjmuje wszystkie warunki zawarte w decyzji o pozwoleniu na budowę oraz złożył oświadczenie o prawie do dysponowania nieruchomością na cele budowlane. W związku z tym 21 czerwca decyzja została przeniesiona na rzecz Aldi Sp. z o.o.

Marta Pietroń

PUL

eprasa.pl 68d3e39e4e

Z zebranych dowodów wynika, iż chełpił się tym, że dokonał tego „bez żadnych skrupułów”

Śledczy: życie rodziny zamienił w piekło. 38-latek oskarżony o próbę zabicia matki

POWIAT LUBARTOWSKI: „Już koniec z tobą” - miał powiedzieć do matki Artur G. z Lisowa (gm. Lubartów) podczas ataku z nożem w ręku. Według prokuratury 38-latek kilka razy dźgnął bezbronną kobietę, nad którą znęcał się od miesięcy.

Fot. Policja

Według ustaleń śledczych Artur G. po wyjściu zza krat nadużywał alkoholu. Wszczynał domowe awantury, zachowywał się agresywnie wobec domowników. Niszczył meble, nie dawał innym spać w nocy, 72-letnią matkę wyganiał z domu, życzył jej śmierci i popychał. Bił żonę

Artur G. mieszkał z żoną, dwójką ich wspólnych dzieci, małoletnim synem kobiety z poprzedniego związku oraz z matką domu w Lisowie. 38-latek we wrześniu 2019 roku wyszedł po ponad dwóch latach z więzienia. Odsiadywał wyrok za uchylanie się od płacenia alimentów na dzieci z poprzedniego związku.

Awantury, bicie, życzenia śmierci

Według ustaleń śledczych, po wyjściu zza krat nadużywał alkoholu. Wszczynał domowe awantury, zachowywał się agresywnie wobec domowników. Niszczył meble, nie dawał innym spać w nocy, 72-letnią matkę wyganiał z domu, życzył jej śmierci i popychał. Bił żonę. Trwało to miesiącami, aż doprowadziło do dramatu. 27 stycznia br. Artur G. pokłócił się z matką. Nie spodobało mu się to, że kobieta przygotowuje jedzenie dla psów. Jak ustalili śledczy, gdy matka zwróciła mu uwagę, że znów jest pijany, 38-latek wpadł w szał. Kobieta zadzwoniła ze skargą do kuratorki Artura G. Udało jej się to dopiero od sąsiadów, bo w domu rozjuszony mężczyzna wyrwał jej z ręki kartkę z numerem telefonu. Kuratorka poradziła kobiecie, by ta zadzwoniła po policję.

Z ustaleń śledczych wynika, że bezbronna kobieta błagała syna, by ten darował jej życie, obiecując mu jednocześnie oddanie wszystkich pieniędzy

Śledczy: jedną ręką chwycił nóż, drugą matkę

Sytuację starała się uspokoić żona Artura G. Gdy zobaczył matkę, znowu wpadł w furię. Jak czytamy w akcie oskarżenia, mężczyzna zaczął wyzywać kobietę, miał też do niej powiedzieć: „już koniec z tobą”. Od słów miał przejść do czynów: wziąć w rękę nóż kuchenny, chwycić matkę za ubranie i zacząć zadawać jej ciosy w okolice uda i dołu tułowia. Z ustaleń śledczych wynika, że bezbronna kobieta błagała syna, by ten darował jej życie, obiecując mu jednocześnie oddanie wszystkich pieniędzy. To jednak na niego nie podziałało: po zadaniu kilku ciosów chwycił jej głowę i zaczął nią potrząsać, aż matka straciła przytomność. Po wszystkim umył nóż i wyszedł. Wrócił do domu znajomych.

„I tak zdechniesz”

Potem taksówką pojechał teściowej, mieszkającej w sąsiednim powiecie. Tam, według ustaleń prokuratury, powiedział domownikom, że zabił matkę. Z zebranych dowodów wynika, iż chełpił się tym, że dokonał tego „bez żadnych skrupułów”.

Jak to motywował? „Matka przez wiele lat uprzykrzała mu życie i w końcu nie wytrzymał” - czytamy w akcie oskarżenia. Pozbawieniem życia miał też zagrozić swojej teściowej, a wszystko przez to, że ta nie chciała się z nim napić alkoholu.

Mężczyzna postanowił uciekać, zabierając ze sobą żonę i dzieci. Rodzina udała się do jednego z pensjonatów w Łęcznej. To tam wpadł w ręce policjantów.

Matka Artura G. przeżyła tylko dlatego, że znaleźli ją zaniepokojeni sąsiedzi. Wezwani na miejsce zdarzenia medycy uratowali jej życie.

Nie pamięta

Artur G. w momencie zatrzymania miał 3,87 promila alkoholu we krwi. 38-latek nie przyznał się do zarzuconego mu usiłowania zabójstwa matki. Powiedział, że nie pamięta zdarzenia, a jednocześnie zastrzegł, iż on na pewno nie dopuściłby się ataku nożem na matkę. Lista zarzutów jest dłuższa: znęcanie się psychiczne i fizyczne nad matką oraz żoną, a także groźba pozbawienia życia teściowej. Mieszkaniec Lisowa przyznał, że co prawda zdarzało mu się wszczynać awantury, ale nie zdarzyło mu się uderzyć matki lub żony.

Sprawę rozstrzygnie Sąd Okręgowy w Lublinie. Arturowi G. za usiłowanie zabójstwa grozi kara od ośmiu lat do nawet dożywotniego pozbawienia wolności.

Dominik Smagała

Pijany kierowca staranował ogrodzenie

Fot. KWP Lublin

Pijany kierowca staranował ogrodzenie

Fot. KWP Lublin

Samochód niszczył ogrodzenie dwóch posesji

W czwartek (11 sierpnia) w miejscowości Kolembrody w gminie Komarówka Podlaska samochód staranował tam ogrodzenie posesji.

- Jak ustalili na miejscu policjanci, kierujący BMW, na prostym odcinku drogi stracił panowanie nad pojazdem, po czym uderzył i sforsował ogrodzenie domu jednorodzinnego i wjechał na posesję zatrzymując się na krzewach ozdobnych - informuje aspirant Piotr Woszczak z KPP w Radzyniu Podlaskim. - Kierujący autem 27-latek mieszkaniec gminy Komarówka Podlaska miał ponad 3 promile alkoholu w organizmie. Ponadto policjanci ustalili, że miesiąc temu miał zatrzymane prawo jazdy za jazdę po alkoholu. Mężczyzna trafił do szpitala.

Kierowca odpowie przed sądem za kierowanie samochodem w stanie nietrzeźwości.

Joanna Niećko

W SKRÓCIE Z Lublin24.pl

Okradał starsze, samotne osoby. Jest poszukiwany przez policję

Lublin: Policja szuka złodzieja, który okradał samotnych, starszych ludzi. Jego łupem padały portfele z dokumentami i pieniędzmi.

Fot. KMP Lublin

Okradał starsze, samotne osoby. Jest poszukiwany przez policję

Z ustaleń funkcjonariuszy wynika, że ma na swoim koncie co najmniej 3 kradzieże, do których doszło w czerwcu w na LSM.

- Zarejestrowany przez kamery mężczyzna za każdym razem pukał do drzwi starszych, samotnie mieszkających osób, prosząc o drobne pieniądze lub jedzenie. Kiedy senior szedł do innego pomieszczenia, złodziej wykorzystywał chwilową nieuwagę i wchodził do środka. Następnie szybko przeszukiwał ubrania wiszące na wieszakach. Jego łupem padły portfele z dokumentami oraz pieniędzmi w różnych kwotach - informuje nadkomisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Mężczyznę nagrała kamera w jednym z mieszkań. Jeżeli ktoś go rozpoznaje, proszony jest o kontakt z 4. Komisariatem Policji w Lublinie przy ulicy Zana 45 pod nr telefonu 47 811 48 00 lub z najbliższą jednostką Policji pod nr 112. Policja zapewnia anonimowość.

Joanna Niećko

Próbowała ukraść zabawki. Przyłapał ją policjant na wolnym

W środę (10 sierpnia) będący na urlopie policjant robił zakupy w jednym z dyskontów.

- Funkcjonariusz w pewnym momencie zwrócił uwagę na kobiety, z których jedna próbowała coś ukryć w torbie. Po chwili mieszkanka Lublina przeszła przez kasy, nie płacąc za towar. Wówczas zareagował funkcjonariusz - informuje nadkomisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Okazało się, że 44-latka została przyłapana na kradzieży dmuchanych zabawek do basenu o wartości 50 zł. Za to wykroczenie dostała mandat w kwocie 500 zł.

Joanna Niećko

Nastolatek napadł na kiosk

W środę (10 sierpnia) przy ulicy Krańcowej w Lublinie do znajdującego się przy targowisku kiosku wszedł młody mężczyzna. Zauważył, że na blacie leżą pieniądze.

- Zaatakował ekspedientkę. Kobieta została odepchnięta i przewróciła się na ziemię. Wtedy nieletni chwycił za pieniądze i uciekł. Jak się okazało, wcześniej chodził po targowisku i próbował wyłudzić gotówkę - informuje nadkomisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Okazało się, że za napadem stał 15-letni mieszkaniec Lublina. Kilka dni wcześniej uciekł z ośrodka opiekuńczego. W czwartek (11 sierpnia) został zauważony na ulicy przez policjantów. Próbował uciekać, ale został zatrzymany i jego sprawa trafi do sądu rodzinnego.

Joanna Niećko

REG

eprasa.pl 68d3e39e4e

Ukrainiec zaatakował nożem Białorusina. „To za wojnę”

POW. LUBARTOWSKI: Za usiłowanie zabójstwa będzie odpowiadał przed lubelskim sądem Maksym V. Według ustaleń śledczych 34-latek z Ukrainy zadał w Kozłówce (gm. Kamionka) kilka ciosów nożem współlokatorowi z Białorusi. Oskarżony wyjaśniał: „To za wojnę”.

Do zdarzenia doszło 1 marca 2022 roku, kilka dni po rozpoczęciu rosyjskiej agresji na Ukrainę, w Kozłówce (gm. Kamionka). Białorusin Yauhen B. przyjechał do Polski w celach zarobkowych. Został skierowany na obowiązkową kwarantannę do jednego z miejsc pobytu dla wjeżdżających do Polski cudzoziemców.

Według Ukraińca Białorusin zaprzeczał, że wojska rosyjskie atakują Ukrainę także z Białorusi

Najpierw razem pili wódkę

Na miejscu, w Kozłówce, poznał Ukraińca Maksyma V. Jeszcze tego samego popołudnia mężczyźni pili razem wódkę. W drodze powrotnej ze sklepu, do którego nowi znajomi udali się po kolejną porcję alkoholu, dyskutowali o wojnie na Ukrainie. Do dramatycznych scen, jak ustalili śledczy, doszło jednak dopiero w domu, w którym stacjonowali obaj obcokrajowcy. Gdy Białorusin przenosił swoje rzeczy z jednego pomieszczenia do drugiego, został zaatakowany przez Maksyma V. 34-latek ugodził go nożem w plecy, za chwilę trafił w ramię. Yauhen B. odepchnął napastnika, ale to na niewiele się zdało - Ukrainiec miał atakować dalej. Pokrzywdzony wywrócił stół, po czym wybiegł z domu na ulicę. Zakrwawiony mężczyzna zatrzymał przejeżdżające samochody. Świadkowie zadzwonili po pomoc. Wezwani na miejsce policjanci zatrzymali Maksyma V. Mężczyzna miał przy sobie rzeczy należące do Białorusina, m.in.: telefon, portfel z gotówką i dokumenty. Zapytany o wyjaśnienie sytuacji, odpowiedział mundurowym: „To za wojnę”.

Tylko wymachiwał nożem

Maksym W. najpierw przyznał się do wymachiwania nożem w stronę pokrzywdzonego, ale jednocześnie wyjaśniał, że nie chciał go ugodzić. Powiedział, że mężczyźni pokłócili się o wojnę: według niego Białorusin miał zaprzeczać, że wojska rosyjskie atakują Ukrainę także z Białorusi. 34-latek nie odniósł się dodatkowo do zarzuconych mu czynów i odmówił składania dalszych wyjaśnień. Akt oskarżenia trafił do Sądu Okręgowego w Lublinie, który rozstrzygnie tę sprawę. Zdaniem biegłych pokrzywdzony został narażony na utratę życia lub ciężki uszczerbek na zdrowiu. Za usiłowanie zabójstwa, o co prokuratura oskarża Ukraińca, grozi Maksymowi V. od ośmiu lat do dożywotniego pozbawienia wolności.

Dominik Smagała

Był poszukiwany do odsiadki. Został już zatrzymany

Opole Lubelskie: Do 3 lat więzienia grozi mężczyźnie, który chciał uniknąć odsiadki. Gdy policjanci ustalili jego personalia, wpadł w szał.

Policjanci zauważyli samochód BMW, który jechał przez Opole Lubelskie bez jednego światła. Chcieli zwrócić kierowcy uwagę na konieczność wymiany żarówki, zatrzymali pojazd.

- W aucie oprócz kierującego znajdował się także pasażer. Funkcjonariusze poprosili go o podanie swoich danych. Sprawdzenie w policyjnych systemach wykazało, że mężczyzna chciał wprowadzić policjantów w błąd, podając fałszywe dane. Po ustaleniu jego prawdziwych personaliów okazało się, że jest poszukiwany do odbycia zastępczej kary pozbawienia wolności - informuje aspirant sztabowy Edyta Żur z KPP w Opolu Lubelskim.

Gdy 20-letni mieszkaniec gminy Opole Lubelskie zrozumiał, że nie uniknie odpowiedzialności, wpadł w szał i próbował szarpać i kopać policjantów. Został obezwładniony.

Wkrótce przed sądem odpowie za naruszenie nietykalności cielesnej i znieważenie funkcjonariuszy. Grozi mu do 3 lat więzienia.

Joanna Niećko

Myślała, że dostanie podziękowania od ministra Zobry

Puławy: Seniorka straciła 150 tys. zł. Oszust trafił do aresztu.

W ubiegłym tygodniu 87-letnia mieszkanka Puław po telefonicznej rozmowie z rzekomym funkcjonariuszem policji, a następne prokuratorem uwierzyła, że jej pieniądze są zagrożone. W związku z tym ma wziąć udział w policyjnej akcji, a nagrodą za współpracę miały być podziękowania od ministra sprawiedliwości.

Fot. KWP Lublin

Mężczyzna zatrzymany za oszustwo na seniorce, która myślała, że dostanie ministerialne podziękowania

- Seniorka najpierw przez balkon wyrzuciła 47 tysięcy złotych, następnie wypłaciła resztę pieniędzy z banku i ponownie wyrzuciła przez balkon. Następnego dnia, wykonując kolejne polecenia, wypłaciła 50 tysięcy złotych, które zapakowała do siatki i zostawiła na wycieraczce przed mieszkaniem. W ciągu dwóch dni seniorka przekazała oszustowi łącznie 150 tysięcy złotych - informuje starszy sierżant Małgorzata Okoń z KPP w Puławach.

Kobieta zdała sobie sprawę, że została oszukana, gdy minister sprawiedliwości, jak zapewniali oszuści, nie zjawił się z podziękowaniami. Wtedy zgłosiła się na policję. Funkcjonariusze zatrzymali 40-letniego mieszkańca Puław, który brał udział w tym oszustwie. Ustalili, że to on odebrał pieniądze od seniorki. Usłyszał zarzut oszustwa, a sąd aresztował go na trzy miesiące.

Joanna Niećko

Wandal zniszczył biletomat w autobusie. Szuka go policja (Lublin)

Fot. KMP Lublin

W autobusie komunikacji miejskiej w Lublinie agresywny mężczyzna postanowił zdewastować biletomat zamontowany w pojeździe. Wartość strat oszacowano na kilka tysięcy złotych. Wizerunek sprawcy nagrały kamery monitoringu. Jeżeli ktoś go rozpoznaje, proszony jest o kontakt z 1 komisariatem Policji w Lublinie przy Alei Unii Lubelskiej 23, telefon 47 811 24 00 lub z najbliższą jednostką Policji pod numerem 112.

Joanna Niećko

Auto w rowie, a w środku mężczyzna bez oznak życia

W przydrożnym rowie stało auto, a w środku znajdował się nieprzytomny mężczyzna, którego życia nie udało się uratować – dramatyczne sceny rozegrały się w jednej z miejscowości w gm. Sosnowica.

Do zdarzenia doszło w poniedziałek, 8 sierpnia w Lejnie, urokliwej miejscowości, na granicy z powiatem włodawskim, nieopodal Poleskiego Parku Narodowego.

Po południu służby ratunkowe dostały zgłoszenie o stojącym w rowie osobowym seacie, w którym znajdował się nieprzytomny mężczyzna w wieku około 50 lat.

Fot. PSP Parczew

Życia mężczyzny nie udało się uratować

– Osoba poszkodowana nie miała zachowanych funkcji życiowych, dlatego podłączono ją do defibrylatora. Po kilku minutach na miejsce przyjechała karetka pogotowia, a lekarz stwierdził zgon mężczyzny – relacjonują strażacy z Komendy Powiatowej PSP w Parczewie i dodają, że pojazd nie był uszkodzony, a także nie stwarzał zagrożenia.

Na miejscu, oprócz strażaków zawodowych, pracowali druhowie z Ochotniczej Straży Pożarnej w Sosnowicy (zabezpieczali miejsce zdarzenia), policjanci i prokurator.

Okoliczności śmierci mężczyzny wyjaśniać będzie Prokuratura Rejonowa we Włodawie, bo ta jednostka zajmuje się sprawami z gm. Sosnowica.

– Wszczęliśmy śledztwo w tej sprawie, jest prowadzone w kierunku nieumyślnego spowodowania śmierci. Została przeprowadzona sekcja zwłok mężczyzny, czekamy na jej wyniki – powiedział nam w ubiegłym tygodniu Tomasz Hebda, który pełni obowiązki zastępcy prokuratora rejonowego we Włodawie i dodaje, że na ten moment nic nie wskazuje na to, aby do śmierci mężczyzny przyczyniły się osoby trzecie.

Grzegorz Rekiel

REG

Ranił nożem konkubinę i jej znajomego. Wszyscy byli nietrzeźwi

Lublin: Pod dozór policji trafił mężczyzna, który ranił nożem swoją konkubinę i jej znajomego.

W poniedziałek (8 sierpnia) na ulicy Kunickiego patrol dzielnicowych z 3. komisariatu zauważył trzy awanturujące się osoby.

- Gdy funkcjonariusze zareagowali, okazało się, że jeden z mężczyzn niegroźne ranił nożem pozostałych uczestników zajścia. Wszystkie osoby były nietrzeźwe. Sprawca zdarzenia w wieku 64-lat trafił do policyjnej celi, natomiast 44-latka i 59-latek po opatrzeniu ran zostali przewiezieni do izby wytrzeźwień - informuje nadkomisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Policjanci ustalili, że sprawca spotkał na ulicy swoją konkubinę, która piła alkohol z 59-latkiem. Nie spodobało się to 64-latkowi, więc wszczął awanturę. Mężczyzna zaczął wymachiwać nożem, którym ranił pokrzywdzonych.

64-latek po wytrzeźwieniu usłyszał zarzuty lekkiego uszczerbku na zdrowiu i decyzją prokuratora trafił pod dozór policji. Grozi za to kara do 2 lat więzienia.

Joanna Niećko

eprasa.pl 68d3e39e4e

Pożar domu wielorodzinnego. Ogień zajął mieszkanie i poddasze

Pow. parczewski: Strażacy ugasili pożar domu wielorodzinnego w miejscowości Zienki. Ogień zajął jedno mieszkanie i całe poddasze.

Fot. KP PSP w Parczewie

W chwili przyjazdu strażaków pożar był już w pełni rozwinięty i obejmował skrajne mieszkanie oraz całe poddasze

W czwartek, 11 sierpnia, wpłynęło zgłoszenie o pożarze budynku mieszkalnego w miejscowości Zienki w powiecie parczewskim. Chodziło o budynek wielorodzinny połączony wspólnym, niezamieszkałym poddaszem. W chwili przyjazdu strażaków pożar był już w pełni rozwinięty i obejmował skrajne mieszkanie oraz całe poddasze.

- Działania zastępów polegały na podaniu dwóch prądów gaśniczych do wnętrza palącego się mieszkania, dwóch na dach budynku oraz jednego na poddasze poprzez drzwi rewizyjne w szczycie budynku. Po ugaszeniu mieszkania przystąpiono do oddymiania poddasza poprzez zdjęcie kilku arkuszy blachy. Poprzez powstałe otwory gaszono palącą się konstrukcję dachu. Pozostałe mieszkania przewietrzono poprzez otwarcie okien - informuje Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej w Parczewie.

Na miejsce wezwano pracowników Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej oraz Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego.

W akcji brały udział: JRG Parczew – 2 zastępy, 6 strażaków; OSP Sosnowica – 4 strażaków, OSP Dębowa Kłoda – 4 strażaków, OSP Uhnin – 4 strażaków, OSP Stary Orzechów – 5 strażaków.

Fot. KP PSP w Parczewie

Strażacy zdjęli z dachu kilka arkuszy blachy. Poprzez powstałe otwory gaszono palącą się konstrukcję domu i oddymiano wnętrze

Joanna Niećko

Azoty wstrzymują produkcję melaminy. Przez ceny gazu

To decyzja zarządu puławskiej spółki. Powód - wysokie ceny gazu i spadek zainteresowania tym produktem, używanym m.in. do produkcji farb, lakierów czy przedmiotów domowego użytku.

Konflikt rosyjsko-ukraiński, problemy z dostępnością gazu i jego wysokimi cenami dają o sobie znać. Skutki wojny odczuwają także Zakłady Azotowe w Puławach. Choć początkowo zarząd Grupy Azoty zapewniał, że walki za naszą wschodnią granicą nie mają wpływu na działalność nawozowego potentata, to teraz okazuje się, że jednak sytuacja się zmieniła.W poniedziałek, 8 sierpnia, władze spółki poinformowały o ograniczeniu produkcji melaminy do 20 proc. maksymalnych zdolności produkcyjnych wszystkich instalacji, wynoszących 270 ton/dobę.

Ale już 10 sierpnia zapadła kolejna decyzja.

- Uwzględniając raportowane wcześniej ograniczenia i trwające prace remontowe, produkcja melaminy w Spółce od dnia 11 sierpnia 2022 roku zostaje całkowicie wstrzymana do odwołania - poinformował Paweł Wójcik, rzecznik prasowy Grupy Azoty Puławy.

Jak podkreślił, decyzja władz spółki wynikała z analizy dwóch kluczowych czynników - ceny zakupu gazu, skutkującej drastycznym wzrostem kosztów produkcji oraz sytuacji na rynku sprzedaży melaminy.

- Ten rynek, oprócz istotnej presji kosztowej, boryka się z silnym spadkiem popytu, spowodowanym głównie konsekwencjami trwającej agresji Rosji na Ukrainę, a także ekspansywnym importem produktu z Azji. Efektem podjętej decyzji o ograniczeniu produkcji jest minimalizacja strat finansowych, jakie wynikałyby z kontynuacji produkcji w tym obszarze - dodał Paweł Wójcik.

Zarząd Spółki podkreśla, że decyzja o odstawieniu instalacji nie spowoduje zmiany aktualnej sytuacji pracowników.

Marta Pietroń

Sarna na drodze, BMW w pionie i cztery osoby w szpitalu

Parczew: Cztery osoby trafiły do szpitala, gdy kierowca, z którym jechały, chciał ominąć sarnę.

Fot.KWP Lublin

Chciał ominąć sarnę na drodze. Cztery osoby w szpitalu

Jadącemu nocą kierowcy BMW na zakręcie wybiegła sarna. 19-latek próbując ominąć zwierzę, stracił panowanie nad autem i zjechał do rowu. Jazdę zakończył w pionie na przydrożnym drzewie. Cztery osoby trafiły do szpitala.

Do wypadku doszło w niedzielę po godzinie 3.30 rano w miejscowości Babianka w powiecie parczewskim. Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że kierujący BMW, na zakręcie, chcąc ominąć sarnę, która nagle wtargnęła na jezdnię, stracił panowanie nad pojazdem. Następnie zjechał do przydrożnego rowu i przodem uderzając w ziemię, zatrzymał się na drzewie, pozostawiając BMW w pionie.

Autem kierował 19-letni mieszkaniec gminy Niedźwiada. Podróżowało z nim łącznie 5 osób. Pomocy strażaków potrzebowała jedna osoba, która miała trudność z wydostaniem się z pojazdu. Do szpitala przewieziono 4 osoby.

Policjanci ustalili, że kierujący autem 19-latek był trzeźwy.

Joanna Niećko

15 ofiara wody na Lubelszczyźnie

Jest nią 76-latek, który w sobotę utonął nad jeziorem Białym.

Mężczyzna przebywał z rodziną w Okunince. Około godz. 16 wszedł do jeziora i nagle zniknął pod powierzchnią wody.

- Do działań przystąpili ratownicy, którzy wyciągnęli mężczyznę z wody i rozpoczęli akcję reanimacyjną. Mężczyzna trafił do szpitala, jednak lekarzom nie udało się uratować jego życia - informuje podinspektor Bożena Szymańska, z KPP we Włodawie.

To już 15 ofiara wody w województwie lubelskim w tym sezonie!

Dariusz Jędryszka

Jechali za szybko. Policja usłyszała „oryginalne" tłumaczenia

Łuków: Policja zatrzymała kilku kierowców, którzy przekroczyli dozwoloną prędkość. Jeden z nich twierdził, że spieszy się na pępkowe, drugi na kolację, a trzeci, że sprawdza turbinę w aucie.

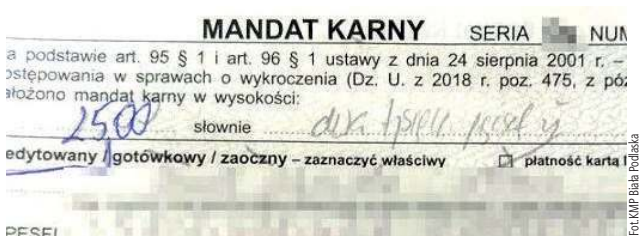
MANDAT KARNY SERIA NUM
a podstawie art. 95 § 1 i art. 96 § 1 ustawy z dnia 24 sierpnia 2001 r. –
postępowania w sprawach o wykroczenia (Dz. U. z 2018 r. poz. 475, z pó
nałożono mandat karny w wysokości:
2500 słownie dwa tysiące pięćset
edytowany / gotówkowy / zaoczny – zaznaczyć właściwy płatność kartą
Fot.KMP Biała Podlaska

Taki mandat dostał 23-letni mieszkaniec Terespola, który, jak twierdził, sprawdzał turbinę w aucie

W piątek (12 sierpnia) w miejscowości Horbów Kolonia w powiecie bialskim policjanci bialskiej grupy SPEED zwrócili uwagę na kierowcę audi. W rejonie przejścia dla pieszych jechał z prędkością niemal 150 km/h przekraczając dopuszczalną w tym miejscu prędkość o 78 km. Został zatrzymany do kontroli drogowej.

- Okazało się wówczas, że za kierownicą samochodu siedzi 23-letni mieszkaniec Terespola. W rozmowie z mundurowymi mężczyzna tłumaczył, że chciał sprawdzić turbinę w swoim samochodzie. Za popełnione wykroczenie został ukarany mandatem w wysokości 2500 tysiąca złotych. Jego konto „wzbogaciło się" także o 10 punktów karnych - informuje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z KMP w Białej Podlaskiej.

Z kolei w niedzielę (14 sierpnia) funkcjonariusze zatrzymali następnych kierowców. Ich wykroczenia uwiecznił policyjny videorejestrator. W miejscowości Sycyna na krajowej dwójce patrol zatrzymał 22-latka z Łukowa. Jechał audi z prędkością 147 km/h, przekraczając tę dozwoloną o 57 km.

- W tym przypadku powodem pośpiechu był fakt, że młodzieniec spieszył się na pępkowe. Niecałą godzinę później policyjne urządzenie zarejestrowało poczynania 43-letniego mieszkańca gminy Biała Podlaska. Wykazało ono 144 km/h. Do zdarzenia doszło również w miejscowości Sycyna. 43-latek zatrzymującym go mundurowych tłumaczył, że spieszy się na kolację... Zarówno 22-latek, jak też 43-letni kierowca volkswagena zostali ukarani mandatami w kwocie 1500 złotych oraz punktami karnymi - dodaje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla.

Joanna Niećko

O G Ł O S Z E N I E

OKAZJA!

TRZYPOKOJOWE MIESZKANIE W OKOLICY PLACU LITEWSKIEGO. PIERWSZE PIĘTRO Z BALKONEM. DO WYNAJĘCIA NA NOWY ROK AKADEMICKI.
IDEALNE DLA TRZECH STUDENTEK LUB STUDENTÓW.
2200 PLN/MIESIĘCZNIE.
DZWON: 789-715-822

REG

eprasa.pl 68d3e39e4e

Justyna Majek straciła męża, a teraz walczy o zdrowie syna

POWIAT LUBARTOWSKI: 137 595,45 zł - tyle wynosi cena za zdrowie 6-letniego Marcelka z Woli Sernickiej. Pomóżmy mu odzyskać sprawność.

Marcel przeszedł już dwie operacje w Otwocku, które nie poprawiły jego sprawności. Lekarze publicznej służby zdrowia zalecają kolejne, okupione cierpieniem pooperacyjnym zabiegi tylko na kolana. W ramach NFZ nie mogą niczego innego zaproponować

Wojtuś (z lewej) przypomina śp. tatę, Marcel jest podobny bardziej do mamy. Obaj chłopcy we wrześniu idą do szkoły w Woli Sernickiej. Marcel do zerówki, a Wojtuś do rozpoczynającego działalność oddziału przedszkolnego

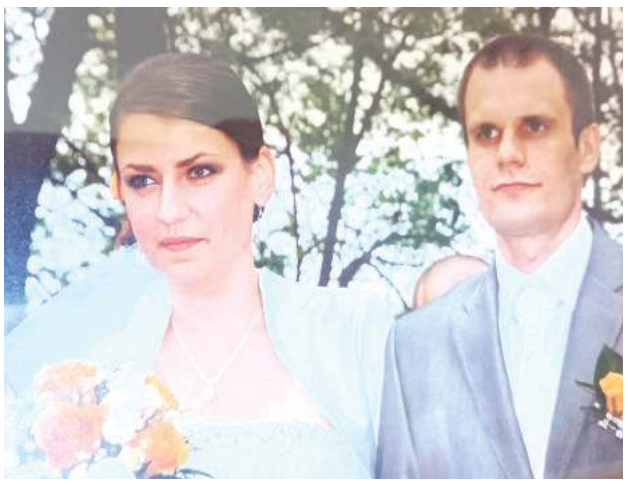

Zmarły mąż pani Justyny śp. Marcin Majek pochodził z okolicy Kodnia w powiecie bialskim. Pani Justyna z Bork k. Radzynia Podlaskiego. Poznali się na studiach i od tamtej pory byli nierozłączni. 5 lat temu kupili dom w Woli Sernickiej

Marcelek Majek ma 6 lat. Od urodzenia zmaga się z chorobą nóg i niedosłuchem. Problemy z chodzeniem wymagają kosztownej operacji. Operacji, której koszt przewyższa zdecydowanie możliwości finansowe samotnej matki. Marcel potrzebuje pomocy mieszkańców Lubartowa.

Mamusiu, dlaczego płaczesz?

Los okrutnie doświadczył rodzinę Marcela. W październiku ubiegłego roku walkę z rakiem przegrał Marcin Majek - ukochany mąż Justyny Majek, ojciec Marcela i Wojtusia. Zmarł w wieku 37 lat. Od tej pory dzielna kobieta samotnie walczy o zdrowie dziecka.

- Mąż zmarł w szpitalu, podobno we śnie - wspomina smutno. - Zaczęło się od powiększonego węzła chłonnego na szyi. Przez rok lekarze stawiali diagnozę, pół roku później już nie żył. Uprzedzali, żeby spodziewać się najgorszego, jednak nie chciałam tego słuchać. Do końca wierzyłam, że mąż wyzdrowieje, że wyjdzie z tego...

Bolesne wspomnienia powodują, że nie może powstrzymać łez.

- Bardzo cierpiał. Z powodu płynu w opłucnej miał problemy z oddychaniem. Rak atakował po kolei: węzły chłonne, kręgosłup, wątrobę - opowiada Justyna Majek. - Po operacji kręgosłupa w lipcu nie odzyskał już dawnej sprawności. Wstawał z łóżka jedynie do łazienki. Słabł z każdym dniem bardziej. Ból dawał się stale we znaki, a tabletki przeciwbólowe nie pozwalały mu zasnąć. Strasznie się męczył, a ja cierpiałam razem z nim. We wrześniu poszedł do szpitala i już do nas nie wrócił... - wybucha płaczem.

- Mamusiu, dlaczego płaczesz? - z miejsca otaczają mamę i przytulają Marcel i Wojtuś.

Justyna i Marcin Majek poznali się na studiach w Lublinie. Oboje uzyskali wyższe wykształcenie na Politechnice Lubelskiej. Pani Justyna w zakresie edukacji techniczno-informatycznej. Jej zmarły mąż był inżynierem budownictwa. Samodzielnie wykonał meble do domku na wsi, który kupili z żona przed pięcioma laty dzięki pomocy rodziny i kilku latach wspólnego oszczędzania. Nie zdążył dokończyć remontu. Marcin Majek zmarł po walce z ciężką chorobą.

Koślawość wciąż narastała...

6-letni Marcel Majek urodził się w szpitalu w Świdniku. Od narodzin zmaga się z koślawością kolan i stóp, oraz niedosłuchem.

- Lekarze uspokajali mnie, że w problemie ze słuchem może pomóc mu aparat słuchowy, a koślawość kolan i stóp, z którą przyszedł na świat, można poprawić dzięki wsparciu ortopedów - mówi Justyna Majek, mama Marcela. Badania wykazały, że to choroba genetyczna, dysplazja wielonasadowa.

Chłopczyk ma za sobą ciągłą rehabilitację i cierpienia pooperacyjne. Niestety, bez widocznych rezultatów. - Mając trzy latka synek przeszedł pierwszą operację prawej stopy. Dwa lata później kolejną. Obie pomogły, ale tylko na krótko. Mimo pokładanych przez nas nadziei operacje nie przyniosły efektu. Koślawość stóp wciąż wracała i narastała pod wpływem chodzenia - mówi mama Marcela. Sześciolatek jest bardzo energiczny. Kocha rower i bycie w ruchu. Biega bez opamiętania, często przy tym potykając się o własne nóżki. Samotna mama boi się o przyszłość synka.

- Jeśli chód jest nieprawidłowy, to mogą stopniowo pojawiać się inne schorzenia, między innymi schorzenia kręgosłupa - przyznaje.

Sprawność może zostać przywrócona dzięki operacji

Zabieg może być przeprowadzony w prywatnej klinice. Nadzieję na zdrowie dla Marcela dają lekarze z Instytutu Paley`a w Warszawie, którzy proponują operację zarówno kolan jak i stóp. Zabieg miałby raz na zawsze uwolnić chłopca od bólu i ortez, bez których dziś nie może się obejść.

- To uczniowie znanego chirurga dr Paley`a, światowej sławy ortopedy, który specjalizuje się w leczeniu najcięższych schorzeń rąk i nóg - zauważa Justyna Majek. Operacja u dr Paley`a nie tylko kosztowałaby krocie, to i czas oczekiwania byłby bardzo długi.Dr Paley to znany lubartowianom lekarz, który 6 lat temu zoperował w klinice w USA nóżki Julii Piskorskiej z Lubartowa, dzięki czemu dziewczynka odzyskała sprawność. W zbiórkę na kosztowną operację Julii włączył się wówczas sam papież. Marcela mogą zoperować rekomendowani przez niego lekarze w prywatnej klinice w Polsce. Barierą są pieniądze. – Byliśmy na pierwszej konsultacji, podczas której lekarz zdecydował, że podejmie się operacji obu kolan i stawów skokowych Marcelka. – mówi Justyna Majek. - Wstępnie koszt samej operacji został określony na 137 595,45 złotych. Nie uwzględniając kosztów przejazdów, pobytu, rehabilitacji i innych. Koszt ten to ogromny i nieosiągalny wydatek dla mojej rodziny.

- Bardzo chciałabym, żeby mój synek był zdrowy i żył bez ortez i bólu. Marzymy, żeby mógł normalnie chodzić - apeluje o pomoc dla Marcela Justyna Majek.

Pomóżmy samotnej mamie w realizacji tego marzenia. Wpłat na operację Marcelka można dokonywać za pośrednictwem fundacji Słoneczko. W tabeli podajemy link do zbiórki fundacji TakaAkcja. Brakuje jeszcze około 70 tys. tj. połowy kwoty.

Magdalena Sych

7 sierpnia na boisku w Woli Sernickiej podczas meczu I Rundy Pucharu Polski:

KS Serniki- KS Czarni Pliszczyn zbierano pieniądze na leczenie Marcelka. Udało się zebrać ok. 11 tysięcy złotych. Rywalizacja zakończyła się wynikiem 3:3. Po rzutach karnych ostatecznie zwyciężyła drużyna z Pliszczyna.

Zbiórka na leczenie Marcelka prowadzona jest na stronie

https://takaakcja.org.pl/pomoz-marcelkowi

Na Facebooku jest Grupa z licytacjami (792 członków) - Licytacje dla Marcelka
https://www.facebook.com/groups/1126010354634363

Wpłat na leczenie dziecka można dokonywać za pośrednictwem Fundacji Pomocy Osobom Niepełnosprawnym SŁONECZKO

Numer konta: 89 8944 0003 0000 2088 2000 0010, tytuł przelewu - Darowizna Marcel Majek 726/M

- Mając trzy latka synek przeszedł pierwszą operację prawej stopy. Dwa lata później kolejną. Obie pomogły, ale tylko na krótko

Nadzieję na zdrowie dla Marcela dają lekarze z Instytutu Paley`a w Warszawie, którzy proponują operację zarówno kolan jak i stóp

REG

eprasa.pl 68d3e39e4e

ŁUKÓW Radny miejski głosował na wysokości 3650 metrów!

Łukowianie zdobyli Kazbek

Jarosława Pieńkusa oraz Sebastiana Ignaciuka łączy pasja do sportu oraz gór. Pierwszy z nich to były zawodnik i trener, zaś drugi jest sędzią piłkarskim. Obaj postanowili wybrać się na szczyt Kaukazu. Trenowali na schodach łukowskiego PKP. Ponad 120 wejść i zejść podczas jednego treningu.

Sebastian Ignaciuk ma na koncie kolejny zdobyty szczyt. 39-latek wraz z kolegą osiągnął Kazbek

Dla Jarosława Pieńkusa zdobycie Kazbeka to pierwsze tak ważne wydarzenie w życiu: Pieńkus czuje wielką radość i satysfakcję. - Sam szczyt to miejsce o szerokości 7 metrów, a długości 30 metrów. Nic nie było widać. Po zejściu bolało mnie wszystko od małego palca u nogi po szyję. Wysiłek dla organizmu był ogromny

- Pierwotnie planowaliśmy zdobycie Kazbeka w kwietniu 2020 roku. Niestety, nasze plany popsuła pandemia i związane z nią ograniczenia. Teraz już nic nie stanęło na przeszkodzie. Naszą akcję rozpoczęliśmy w Warszawie, skąd samolotem ośmioosobowa grupa, w tym my dolecieliśmy do stolicy Gruzji - Tbilisi. Następnie busem dotarliśmy do Stepancmindy - urokliwej miejscowości położonej wśród szczytów Kaukazu - mówi Sebastian Ignaciuk.

Z Warszawy na lodowiec

Radny Łukowa przyznaje, że ważnym aspektem wyjazdu była aklimatyzacja.

- Podczas tego pobytu została ona przeprowadzona niemal wzorowo. Nie spieszyliśmy się z szybkim pokonywaniem wysokości. Pierwszy nocleg w górach był na wysokości 3000 m n.p.m. Następnie pokonaliśmy drogę przez lodowiec, przemieściliśmy się do stacji Meteo. W mało komfortowych warunkach przebywaliśmy tam trzy dni. Stąd też odbył się atak szczytowy - dodaje.

Atak na szczyt nastąpił o godz. 3:15.

- Na szczycie byliśmy o godz. 10:20. Niestety pogoda nie była łaskawa. Wiał silny wiat, a widoczność była mocno ograniczona. Na zejściu ujrzeliśmy potęgę Kaukazu. Jego powierzchnia jest większa od powierzchni Polski - mówi Jarosław Pieńkus.

Nasi przeżyli chwile grozy. Najniebezpieczniej było podczas zejścia przez lodowiec. Dwa razy zdarzyło się im wpaść w szczelinę.

- Na szczęście, dzięki szybkiej reakcji współtowarzyszy obyło się bez tragedii - opowiada Ignaciuk.

- Sebastian wcześniej zdobył Elbrus. Zdobycie Kazbeka to był mój pomysł. Chciałem zobaczyć i przekonać się, jak mój organizm zareaguje na wyższe wysokości. Wcześniej chodziłem po Tatrach, ale to nie to samo. Powyżej 3000 metrów zaczyna się choroba wysokościowa. Poradziłem sobie i to bardzo dobrze. Nie miałem żadnych objawów. Nawet bólów głowy - mówi Jarosław Pieńkus.

11 godzin na szczyt

Obaj łukowianie na szczycie Kazbeka byli kilkanaście minut.

- Atak szczytowy był bardzo wyczerpujący. Trwał 11 godzin. Mieliśmy do pokonania siedem kilometrów. W ciągu tego czasu pokonaliśmy ponad 1500 metrów pod górę, żeby zdobyć szczyt. Osobie, która nigdy nie uprawiała sportu, gdzie musiała niejednokrotnie walczyć ze sobą, trudno pokonać słabości i wejść na samą górę. Widzieliśmy zespoły, które wycofywały się - dodaje.

Pieńkus czuje wielką radość i satysfakcję. - Sam szczyt to miejsce o szerokości 7 metrów, a długości 30 metrów. Nic nie było widać. Była mgła. Była euforia i po chwili zaczęliśmy schodzić. Wiało, nawet do 80 kilometrów na godzinę. Po zejściu bolało mnie wszystko od małego palca u nogi po szyję. Wysiłek dla organizmu był ogromny - mówi.

- Za mną zdobycie góry wyższej niż przykładowo Mount Blanc. Kazbek wymaga szacunku. Nazywana jest Mkinwarcwer, co z gruzińskiego znaczy lodowy szczyt. Wymaga umiejętności posługiwania się czekanem, liną, rakami. Kolejne plany? Jestem zadowolony, że udało mi się zdobyć Kazbek. Przyszłość? Nie mam jeszcze konkretnych planów. Z naszej ekipy dwie osoby zawróciły - dodaje.

Uczta po zdobyciu szczytu

Dla Ignaciuka to kolejny zdobyty szczyt. Wcześniej był na Mount Blanc, Elbrus.

- Pierwszy pomysł był taki, by wejść na Kazbek i zjechać na nartach. Chodziłem z Jarkiem po górach i doszliśmy do wniosku, by polecieć do Gruzji. Nie porywaliśmy się na wysokie góry. Chcieliśmy zobaczyć świat z wysokości ponad 5000 metrów nad poziomem morza - mówi Sebastian.

6 tys. zł
- tyle kosztuje wyprawa na szczyt Kaukazu

- Dosłownie sto metrów przed szczytem mieliśmy chwile zawahania. Byliśmy mocno zdeterminowani, by dojść do celu. Tutaj kawał dobrej roboty zrobił Jarek. Nie chciał odpuścić. Dopingował mnie.

Żeby wybrać się w przygodę życia, trzeba zgromadzić odpowiednie fundusze. Jakie? Na dziś to kwota około 6000 złotych. Po zejściu z gór grupa celebrowała sukces, kosztując gruzińskie smakołyki. Królowały: chinkali, czyli gruzińskie pierogi z nadzieniem mięsnym oraz chaczapuri - gruziński zapiekany placek z serem.

Można głosować w Gruzji? Można!

Podczas pobytu w Stacji Meteo, Sebastian Ignaciuk wziął udział w głosowaniu on-line podczas sesji Rady Miasta Łukowa.

- Sprawa dotyczyła remontu i przebudowy budynku PKP. Głosowałem na „tak". Musiałem uczestniczyć w tak ważnej sprawie. Uchwała przeszła. Kupiłem kartę gruzińską. Włączyłem internet. Początkowo myślałem, że głosowanie potrwa pięć minut. Dla mnie to była formalność. Okazało się, że trwała dwie godziny. Ręka mi prawie zamarzła. Gdy musiałem głosować w telefonie, ledwo trafiłem w przyciski - mówi Ignaciuk.

Bardzo niskie ciśnienie

Jeśli w kraju ciśnienie jest poniżej 1000 hPa, pan prowadzący pogodę zachęca do wypicia kawy. Pieńkus i Ignaciuk przyznają, iż na szczycie ciśnienie wynosiło 640 hPa. Temperatura? Na szczycie minus 5 stopni Celsjusza.

Sam szczyt to miejsce o szerokości 7 metrów, a długości 30 metrów

Trenowali na PKP w Łukowie

Łukowianie musieli przygotować się do wejścia na wysokość 5033 m n.p.m.

- Można być maratończykiem, a choroba wysokościowa przerwie marzenia. Ostatnie fragmenty góry to kopuła szczytowa o nachyleniu 50 stopni. Trenowaliśmy na schodach łukowskiego PKP. Ponad 120 wejść i zejść podczas jednego treningu. Poza tym utrzymywałem aktywność fizyczną: jeździłem rowerem, grałem w piłkę - mówi Pieńkus.

- Często spotykaliśmy się na wspólnych treningach. Czasami ludzi patrzyli na nas jak na idiotów. Często byli ciekawi, co robimy. Niektórzy wchodzą na te schody raz i niemal umierali. My musieliśmy zrobić po ponad 100 powtórzeń. Nasze rejony są mocno wypłaszczone, więc nie ma możliwości solidnych podbiegów. Musieliśmy radzić sobie w taki sposób, że pokonywaliśmy aż do znudzenia schody do góry i do dołu. Na plecach mieliśmy plecach wypełnione butelkami z wodą. Nie było lekko - dodaje Ignaciuk.

Piotr został w górach Kaukazu

21 września 2013 roku na szczyt Kazbeka dotarło trzech kolegów. Jak się okazało, była to ich ostatnia wyprawa w życiu.

Podczas schodzenia nastąpiło załamanie pogody. Alpiniści w gęstej mgle stracili drogę. Po pewnym czasie znaleziono ciała dwóch uczestników wyprawy. Do dzisiaj nie ma wieści o Piotrze Bogdanowiczu z Radzynia Podlaskiego. 25-letni student fizyki Uniwersytetu Warszawskiego z kolegami Bartkiem i Łukaszem stracili życie.

Ratownicy znaleźli termos, czołówkę oraz komórkę Bogdanowicza. Ostatnia wiadomość sms-owa brzmiała" U mnie się przejaśnia. Kiedy przylecą?" Była to wiadomość niewysłana. Dlaczego? Zapewne z powodu braku zasięgu. Co ciekawe, żona Jarosława Pieńkusa była nauczycielką Piotra, który został w górach na zawsze.

Rok później grupa ratowników szukała zaginionego. Rodzina chciała, by ciało wróciło w rodzinne strony. Odbyły się akcje charytatywne, koncerty, by zebrać fundusze na opłacenie akcji. Niestety, nie przyniosły skutku.

mp

REG

eprasa.pl 68d3e39e4e

Żniwa jak dawniej: najpierw kosą, potem cepem

POWIAT OPOLSKI:
Kto pamięta jeszcze żniwa sprzed lat, pomagał z sentymentem. Nieco młodsi mogli na własne oczy zobaczyć, jak wyglądały dawne żniwa. Zabawy przy tym mieli sporo.

- Dziś już ludzie nie spotykają się tak, jak kiedyś, przy wspólnej pracy. Kiedyś żniwa trwały wiele dni, a dziś wszystko robi maszyna - wspominają starsi mieszkańcy Bronic i okolic.

W niedzielę, 8 sierpnia - jak co roku - odbyły się Żniwa w Bronicach. I jak co roku zgromadziły prawdziwe tłumy miłośników wsi, dobrej zabawy i ... pysznego jedzenia.

- Bardzo dobrze ci idzie, tak powinno być wykoszone! Na ścianę, równiutko, docięte dobrze... - na polu słychać było pochwały.

Najważniejszym punktem wydarzenia były oczywiście żniwa. Każdy mógł złapać za kosę, wiązać snopki i pomóc w załadunku na wóz. Chętnych nie brakowało. W koszeniu pomagał m.in. Wiesław Pardyka, burmistrz Nałęczowa.

- Tak spędzałam każde wakacje u babci - opowiada jedna z uczestniczek bronickich żniw. - Bardzo miło to wspominam - dodaje.

Bogdan Kałdonek Jan Sołyga, Henryk Pawłowski, Wojciech Bukowski, Bogusław Tomasiak
- Ludzie zapominają... Młodzieży dać kosę, to dosłownie nie wiedzą, co to jest. Jak tego użyć, jak się staje do koszenia zboża, jak się do trawy staje, to już nikt nie wie. Patrzą, jakby to było nie wiadomo co. Ja koszę od 11. roku życia. Również obrzędy, jak zaczyna się żniwa... Pierwsze dwa snopki stawiało się kiedyś na krzyż na brzegu pola, żeby Bóg dopomagał i dopiero zaczynało się żniwa. Kosiło się wcześniej w snopki, później w mendle... Stało to tydzień i dopiero się zwoziło - wozem. Na 15 sierpnia, na Siewnej już wszystko było w stodołach. Kiedyś brało się trzy garście na snopek - zależało to od podbieraczki - to taki snopek swoje ważył, widły się łamały, trzeba było chłopa, żeby go podnieść. Jarzynę się układało w szustoki, a pszenicę i żyto - w mendle. Po 12. Przed zwożeniem leciały dzieci, przewracały mendle, żeby wyschły od spodu i dopiero się zwoziło.

Wszyscy, którzy zdecydowali się wziąć udział w żniwach w Bronicach, mogli zobaczyć, jak kiedyś one wyglądały. Dla wielu osób, przede wszystkim najmłodszych, była to nowość, ale pomagali z ochotą. Starsi zdecydowanie stwierdzili, że obecnie mamy „nudne" czasy, nie to, co było kiedyś, gdy ludzie się spotykali, razem pracowali i spędzali czas wolny.

W Bronicach zajęć nie brakowało. Można było spróbować świeżego miodu, podejrzeć pracę pszczół, zrobić korale z jarzębiny, pouczyć się szydełkowania, a nawet samodzielnie zrobić ...kiszone ogórki i zabrać je ze sobą.

AG

Pani Jolanta
Ja umiem nie tylko kosić! I glazurę mogę ułożyć (śmiech). Pochodzę ze wsi, z Kolonii Palikije koło Wojciechowa. Tam się nauczyłam kosić, robiłam to już w V klasie, nauczył mnie tatuś. Jeszcze w latach 60. u nas się tylko tak kosiło. To były urozmaicone czasy, nie takie nudne, jak teraz. Nie wolno było, żeby kłos został na polu, zawsze się kosiło o rosie, żeby się ziarno nie wysypywało. Inaczej się kosi pszenicę, a inaczej się kosi trawę.

Adrian (12 lat) i Patryk (12 lat)
Adrian: Ja dziś wiązałem snopki. Dzisiejsza impreza bardzo mi się podoba.
Patryk: Bardzo fajnie się kosiło. Umiem to robić, bo mam króliki i koszę. Nauczyłem się rok temu. Bardzo mi się dziś podoba. Z Adrianem jesteśmy najlepszymi przyjaciółmi.

A po ciężkiej pracy trzeba było porządnie się najeść. Oczywiście jak dawniej - z jednej miski...

A jak oddzielić ziarno od kłosów? Oczywiście przy użyciu cepa...

Noworodki urodzone w szpitalu w Lubartowie z powiatów lubartowskiego, łęczyńskiego, radzyńskiego i parczewskiego

Kamil Maleszyk, Nowa Jedlanka, gmina Uścimów,
ur. 8 sierpnia, g. 7.55, 4,05 kg, 62 cm
Rodzice: Ewa i Adrian
Rodzeństwo: Kinga (10 lat), Marcin (6 lat), Michał (3 lata)

Nina Blanka Podgórniak, Brzostówka,
ur. 8 sierpnia, g. 19.59, 3,51 kg, 55 cm
Rodzice: Małgorzata i Rafał
Rodzeństwo: Oleg i Nadia

Helenka Karwowska, Czemierniki, pow. radzyński,
ur. 10 sierpnia, g. 12.15, 3,30 kg, 54 cm
Rodzice: Kinga i Piotr
Siostra: Ala (4 lata)

Antonina Kruczyńska na zdjęciu z tatą, Łuków,
ur. 9 sierpnia, g. 15.25, 3,66 kg, 55 cm
Rodzice: Klaudia i Łukasz
Siostra: Zosia (3,5 roku)

Laura Kwiatkowska, Milejów, pow. łęczyński,
ur. 10 sierpnia, g. 22.35, 3,56 kg, 58 cm
Rodzice: Aneta i Mateusz

Nela Łucjan, Parczew,
ur. 8 sierpnia, g. 16.03, 3,30 kg, 55 cm
Rodzice: Justyna i Emil

Ilaria Syniuk, Nowy Orzechów, gmina Sosnowica, pow. parczewski
ur. 7 sierpnia, g. 7.55, 2,6 kg, 51 cm
Rodzice: Tetiana i Illia

Michasia Mitura, Górka, gm. Kock, pow. lubartowski,
ur. 11 sierpnia, g. 15.55, 3,20 kg, 56 cm
Rodzice: Marzena i Michał

Dla Zbyszka z Ostrówka

Urodziny Zbyszka z Ostrówka
W dniu Twych urodzin gorące życzenia
wiele uśmiechu i powodzenia.
Niech Cię nie trapią żadne zmartwienia i niech się spełnią wszystkie marzenia
życzą
znajomi z Łęcznej oraz Tereska i Ela z mężami

Dla Wojtka Marcinka

Wojtek Marcinek z Albertowa obchodzi urodziny
Z serca płyną te życzenia w datę Twego urodzenia
Zdrowia, szczęści, pomyślności 100 lat życia moc radości.
Zdrowie zawsze niech Ci służy i uśmiech zawsze miej na buzi
życzą
rodzina i Zbyszek

REG

eprasa.pl 68d3e39e4e

Wizyty koronowanych głów w Puławach. Car Aleksander mieszkał tu trzy tygodnie

Imperator przybył uwalany błotem, a Żyd mu latarką przyświecał

Przez trzy tygodnie pałac Czartoryskich w Puławach był najważniejszym punktem na mapie Europy. Car zatrzymał się tu w drodze, która zawiodła go pod Austerlitz. W wolnych chwilach od knucia z Prusakami i słuchania rojeń księcia Adama o odbudowie Polski jeździł z urodziwymi damami do Żulinek i Parchatki.

Pałac w roku 1818 na grafice Carla Augusta Richtera. W momencie przyjazdu cara w 1804 roku chwilę dopiero wchodził w swój najlepszy moment, acz Izabela jeszcze przez lata uzupełniała swoje kolekcje pamiątek narodowych i dobudowywała kolejne elementy założenia

Kiedy Aleksander I w 1801 roku przejmował władzę po śmierci swojego ojca Pawła I (kiedy spiskowcy organizowali mu „atak apopleksji", był w sąsiednim pokoju...), miał 23 lata. Imponował ogładą, urodą, wzrostem i inteligencją. W początkowym okresie panowania był nastawiony dość liberalnie i z dużą sympatią do Polaków. Jego najbliższym przyjacielem i doradcą był w tym czasie Adam Jerzy Czartoryski

Informacja o możliwym przybyciu cara dotarła do księżnej Izabeli podczas objazdu po Wołyniu i Podolu. Wiosną 1804 postanowiła poodwiedzać bliższych i dalszych krewnych i znajomych. Nietypowa była to wyprawa, bo w niewielkim orszaku, ale dzięki temu nie miała cech towarzyskiego najazdu. Wszędzie coś na przyjazd szykowano: już pan Czacki w prowincjonalnych Sielcach kazał przygotować operę włoską, komedyję polską i uroczystą kolację na wyspie, kiedy Izabela musiała się wymówić: car jedzie do Puław!

Car w drodze, mąż w Sieniawie a sprzątać nie ma komu!

Księżna pognała w te pędy, w trzy dni otwarty powozem z Wołynia była już w Puławach. Pod Końskowolą już natknęła się na 30-tysięczny obóz rosyjskiego wojska. Tam generałowie przekonywali ją, że nie ma co się spieszyć, bo car i tak tylko na chwilkę wpadnie, może tylko przenocować i nie będzie sobie życzył żadnych powitań, chcąc zachować incognito. Nawet ich słuchać nie chciała. Były bowiem powody do lekkiej paniki. Owszem, pisze świadek tych wydarzeń Kajetan Koźmian, że *„..Puławy więc były w całej świetności, w całym uroku swego szczęścia i swoich nadziei; otaczały się więc swoją zwyczajną atmosferą, zebrały to wszystko czem tylko zmysły i czucia unieść i podbić można..."*. Ale Izabela świadoma była pewnych niuansów: niespodziewający się niczego jej mąż książę Adam Kazimierz był akurat w drugiej rodowej rezydencji w Sieniawie a z nim wszyscy kucharze, cukiernicy, muzykanci, cała służba. Zanim całe to towarzystwo udało się ściągnąć z powrotem, księżna sama musiała obijać ściany materiałami i zarządzać praniem firanek. A gdy zmęczona padła na łóżko, zaanonsowano jej, że przybył jakiś młodzieniec. Rada nie rada kazała prosić. Okazał się nim być jej syn rodzony książę Adam Jerzy. Od lat przebywający na carskim dworze, najbliższy przyjaciel Aleksandra, duma rodziny i, zdaniem wielu, przyszłość kraju. Historia zatoczyła koło: wyjechał z Puław niedługo po tym, jak w 1794 roku splądrowało je ruskie żołdactwo. Wrócił, wioząc ze sobą samego Imperatora.

Doczekali się w środku nocy

Oddajmy głos Ludwikowi Dębickiemu, autorowi wspaniałej, trzytomowej monografii *Puławy (1762-1830): monografia z życia towarzyskiego, politycznego i literackiego*. Mimo że książka jest zupełnie i bezkrytycznie panegiryczna, to mnogość szczegółów i uroda narracji i po 150-latach od napisania sprawia, że jest dla miłośników historii lekturą obowiązkową. W interesującej nas części cytuje rękopiśmienny pamiętnik księżnej Izabeli.

„... Odtąd codzień czekano przyjazdu imperatora. Pokoje oświecone do białego dnia i kamerdynerzy oczekiwali w pogotowiu. Jakoż czwartego dnia, gdy już wszyscy położyliśmy się spać, o drugiej po północy warta zawołała, że imperator przybywa. Major Orłowski pobiegł ze świecami i ze wszystkimi ludźmi na dół. Jakżeż się zdziwił, ujrzawszy tego, którego mianowano imperatorem, idącego piechotą, błotem zbryzganego, a żyd przed nim latarką przyświecał. Pierwsze słowa Aleksandra były: „proszę nikogo nie budzić"... zwracając się do majora Orłowskiego, dodał: „ja tylko łóżka potrzebuję, bom bardzo zmęczony, gdyż pół mili piechotą uszedłem".

Żyd z okowitą uratował sytuację

Władze austryackie (po III rozbiorze Lubelszczyzna przypadła Habsburgom - przyp. ZS) odsuwały wszędzie obywateli polskich, którędy cesarz rosyjski przejeżdżał, a przez obawę jakiegoś od Polaków podstępu, dano za przewodników urzędników. Ci obcokrajowcy nie znali okolicy, całe pół dnia błądzili, gdy noc zapadła, widząc, że po ciemku nie trafią, pouciekali. Woźnica, chcąc dalej jechać, uderzywszy o pień, karetę połamał. Wśród ciemnej nocy dla imperatora znaleźć się w lesie nieznajomym, w kraju cudzym, z dwoma ludźmi, nie było rzeczą przyjemną. Wtem spotkano żyda, który wiózł kufę z okowitą, miał on krzesiwko i miał łojówkę w latarce, słyszał, że imperator miał przejeżdżać, ofiarował się przeto z wielką pochopnością ścieżkami przeprowadzić do pałacu. W ten sposób przez polskiego żyda wyprowadzony z bezdroży cesarz Aleksander, dostawszy się do puławskiego pałacu, udał się wprost do przygotowanych dla siebie apartamentów, nie chciał kolacyi i w ubraniu, zrzuciwszy tylko buty, rzucił się na posłanie i przespał noc do 7 z rana.

Śniadanie na złotej tacy

Tak cicho przyjazd cesarza się odbył, że nikt z nas nie słyszał. On sam bardzo cichość zalecał, aby nikogo nie zbudzić. Za to z rana olbrzymi ruch. Usłyszawszy zaciągniętą wartę, nie mogłam się ocucić, czy to sen, czy jawa. Pomyślałam o śniadaniu dla cesarza. Na złotej tacy najpiękniejsze dwie filiżanki z porcelany francuskiej, kryształy angielskie na cukier, w czarce także w złoto oprawnej. Łyżeczki złote kamieniami sadzone, kawa w tureckim, rzadkim imbryku, placki, sucharki, grzanki na drogiej złotej tacy posłałam przez kamerdynerów. Imperator wypił smaczno, kazał podziękować i dołożyć, że nigdy tak smacznego i tak pięknego nie miał śniadania. Mój mąż i ja kazaliśmy się zapytać, o której godzinie możemy się cesarzowi przedstawić. Kazał prosić na jedenastą. Zastaliśmy go w mundurze, chodzącego po pokoju z moim synem Adamem. Wyraziliśmy mu nasze wdzięczność, że w dom nasz przybył.? Na to oświadczył, że nam więcej winien wdzięczności, bo daliśmy mu najlepszego w życiu... przyjaciela.

(cdn)

Zbigniew Smółko

REG

Ludwik Dębicki o Aleksandrze I:

Przecudnej był urody, porywającej wszystkich serca uprzejmości; wszelką etykietę odłożył, a przybrał jedynie postać przyjaciela rodziny. Rano wyjeżdżał co dzień do obozu w mundurze konno; po odbytym przeglądzie wojsk przebierał się po cywilnemu i już jako gość udzielał się całemu towarzystwu. Obiad odbywał się przy jednym wspólnym stole, ale że świta cesarska była zbyt liczną, a jej obecność nużącą, niekiedy Aleksander wypraszał się na obiad do księżny Wirtemberskiej, aby w mniejszym apartamencie spędzić parę godzin w ściślejszem kółku rodziny Czartoryskich

Kajetan Koźmian o spotkaniu Izabeli i Aleksandra:

Wystawić sobie potrzeba z jednej strony księżnę, acz już w posuniętym wieku, lecz jeszcze w całej czerstwości postaci i romansowej wyobraźni, otoczoną dwoma nadobnemi córkami i orszakiem młodych wychowanic, urokiem wspomnień dawnych triumfów, któremi całą Polskę o kraje obce czarowała, wśród pamiątek, które ręka jej w Puławach zebrała, wśród ozdób któremi upiękniła te lube sobie siedlisko, sercem rozczulonej matki przyjmująca w swoim domu potężnego mocarza Europy, a razem przyjaciela swego ulubionego syna, mocarza, który już tyle zlał był na kraj polski pod jego berłem zostający łaski i dobrodziejstw i który dozwalał spodziewać się dźwignięnia jego ręką bytu narodowego. Z drugiej strony wyobrazić sobie trzeba tego monarchę, władcę najobszerniejszego państwa, obierającego miejsce urodzenia swego Parmeniona, miejsce mieszkania jego rodziców za punkt, na którym się ważyć miały losy Europy.

eprasa.pl 68d3e39e4e

Michał Kazimierz Radziwiłł (1635–1680), odnowiciel Białej Książęcej (cz. IV)

Pobożna i polityczna misja z Białej do Rzymu

Dziedziczył fortunę i nazwisko największego rodu Litwy. Za żonę wziął córkę pierwszego urzędnika Korony. Do wyboru jako siedziby mieli chociażby Nieśwież czy Ołykę. Rządy księcia Michała Kazimierza i jego żony Katarzyny z Sobieskich uczyniły z Białej Książęcej na Podlasiu najważniejszy ośrodek regionu.

Rysunek Józefa Łoskiego na podstawie starszego portretu Katarzyny z galerii nieświeskiej. W czasie podróży męża w roli ambasadora do Włoch i po jego śmierci mieszkała często na królewskim dworze. Relacje z królową Marysieńką miały swoje wzloty i upadki, ostatecznie Katarzyna wróciła do Białej

Podobnie jak jego ojciec Aleksander, Michał Kazimierze za swoją główną siedzibę obrał Białą. Wymagało to jednak pewnego uporu, bowiem w połowie XVII wieku nieszczęścia na miasto spadały całymi seriami. W 1648 roku w czasie rewolty Chmielnickiego dotarły tu oddziały kozackie, splądrowały miasteczko i nieufortyfikowany jeszcze pałac. Swoje dorzucili też sami mieszkańcy, którzy ochoczo skorzystali z okazji okradzenia sąsiadów. W 1657 znowu najazd kozacki, chwilę później szwedzki, w 1660 z kolei nieproszoną wizytę złożyli Moskale. A Michał Kazimierz w kółko odbudowywał, umacniał, zdobił.

Królewski gość

W 1664 roku mógł pełnić obowiązki gospodarza na zjeździe szlachty litewskiej, na którym gościł nawet swoją osobą Jan Kazimierz. Drugi raz król zjechał w 1668. Okazją były chrzciny Jerzego Józefa Radziwiłła. Kogóż tam nie było, król, hetman Sobieski, wojewodowie ruski Jabłonowski i krakowski Lubomirski, wpływowa królewska kochanka podkomorzyna Denhoffowa, całe szeregi Radziwiłłów, Sapiehów. Zabrakło tylko Paców, podówczas głównych radziwiłłowskich rywali na Litwie. Oczywiście bawiono się znakomicie, a w cieniu uroczystości kościelnych i dworskich trwały poważne rozmowy polityczne, dotyczące przejęcia przez Michała Kazimierza i jego protegowanych rozmaitych funkcji i urzędów w Wielkim Księstwie. Jan Kazimierz nie krył już wówczas, że nosi się z zamiarem abdykacji, do czego doszło jesienią tegoż roku. Nie mamy szczegółowego inwentarza bialskiego zamku, ale z pewnością musiał on stanowić wystarczającą oprawę dla takiego zjazdu. Biała rozkwitała. Księżna (bo ona była tu raczej spiritus movens) świadomie kreowała ośrodek miejski: wydzielała działki pod zabudowę, podejmowała decyzje o kolejnych fundacjach, wspierała handel i jarmarki. Przy jej życzliwym wsparciu a czasem z jej inicjatywy powstawały folusze, młyny, gorzelnie, składy i magazyny. Główne „bogactwo naturalne" czyli położenie na sprawnie działającym szlaku handlowym było umiejętnie wykorzystywane.

Pomimo że w czasie „potopu: Michał Kazimierz opowiedział się po stronie Jana Kazimierza, cały czas pozostał lojalny wobec swojego kuzyna z linii birżańskiej, księcia Bogusława

Państwo Radziwiłłowie jadą do Włoch

O ile Michał Kazimierz dzielił czas między Warszawę a Nieśwież, o tyle dla Katarzyny była to niemal jedyna siedziba - czasem zaglądała jeszcze do Wilna. Stanowili zgodne stadło, darzyli szacunkiem, pisali do siebie z czułością, może dlatego, że nie widywali się zbyt często. Wyjątkiem była misja dyplomatyczna, w której towarzyszyła mężowi. W 1677 wyruszyli z Białej do Wiednia i Włoch. Jan III powierzył księciu misję uporządkowania stosunków z Austrią i papiestwem, wyraźnie zaniepokojonych zawartym rozejmem z Turcją. Dla Katarzyny wyjazd mógł mieć też walor terapeutyczny: zmęczona porodami, ze słabnącym wzrokiem, opłakując nieustannie zmarłe przedwcześnie dzieci, nie wierząca - i słusznie! - medykom, próbowała leczyć się kąpielami w śląskich wodach koło Cieplic. Ani odwiedzenie miejsc świętych (Katarzyna była pobożna do granic dewocji...), ani kuracje specjalnie nie pomogły, ale też i niespecjalnie - co było znacznie bardziej prawdopodobne - zaszkodziły. Oboje małżonkowie uczestniczyli w Rzymie w audiencji u Innocentego XI, odwiedzili Loreto, wszędzie zostawiając bogate ofiary. Weselej już było w Wenecji, gdzie trafili na karnawał, radzi chodzili do miejscowych teatrów.

Pan ambasador na własny koszt

Wieści co do możliwości zmontowania koalicji chrześcijańskiej przeciw Turkom musiały być dość pomyślne, bo zaraz po powrocie delegacji, Jan III zerwał rozejm z Osmanami i, najwidoczniej zadowolony z osiągniętych przez szwagra efektów, znowuż wysłał go do Włoch, tym razem w oficjalnej roli ambasadora. Trzystuosobowy orszak wyruszył z Podlasia do Rzymu latem 1679 roku. Katarzyna została tym razem w domu. Michał słał jej listy, w których narzekał na klimat, choroby, francuskich i hiszpańskich dyplomatów (bowiem interesy polityczne szły zaiste kiepsko), przesyłał otrzymane i kupione relikwie oraz cuda natury: a to mądrego kruka, a to białą papugę, która zresztą na Podlasiu natychmiast zdechła. Księżna za to słała pieniądze na utrzymanie misji, bo ze skarbu państwa dostał zaledwie jakieś drobne, a poziom trzeba było trzymać - wielu w Rzymie pamiętało jeszcze, jak wjeżdżał tu 50 lat wcześniej poseł Jerzy Ossoliński: złote podkowy koniom celowo przybito niechlujnie, żeby odpadały i mogły budzić podziw makaroniarzy... Tym razem nie było tak bogato, ale i tak księżna musiała się zadłużyć. Summa summarum, niewiele załatwiwszy, w drogę powrotną wyruszył jesienią 1680 roku, ale do domu nie dotarł: zmarł w Bolonii. Co ciekawe, w dość podobnych okolicznościach w tym mieście zmarł też jego ojciec książę Aleksander Ludwik.

Mimo bogactwa, tytułu i pozycji społecznej Radziwiłłowie na audiencji u papieża musieli całować go w stopę

Podwójna wdowa

Jarosław Pietrzak w swojej biografii Katarzyny przytacza korespondencję księcia z jednym z dworzan Janem Kazimierzem Gimbuttem, który wcześniej już przestrzegał go przed wyjazdem, nieomylnie odczytawszy znaki Opatrzności: *„około Białej są nienajpierwsze, deszcze co tak gwałtownie tam spadły, że ludzie starzy podobnych nie pamiętają. W Ciciborze Wielkim piorun gruchnął i oborę spalił"*. Transport ciała zajął kilka miesięcy. Państwowe uroczystości żałobne odprawiono w Warszawie, ostatecznie księcia pochowano w Nieświeżu. Katarzyna została drugi raz wdową. O ile z pierwszego małżeństwa wyszła ze znakomitą sytuacją majątkową, o tyle tym razem musiała najpierw poregulować zobowiązania oraz ściągnąć z Włoch wszystko, co tam z majątku księcia zostało. A jak powszechnie wiadomo, wyciągnięcie jakichś pieniędzy, które raz znalazły się w okolicach Watykanu, nie jest łatwe...

(cdn)

Zbigniew Smółko

REG

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Wschodnia perełka nad Wieprzem

fot. chram.com.pl

Dratów jest jedną z najbardziej na zachód wysuniętych parafii prawosławnych. Parafia obrządku wschodniego istniała tu już w XV wieku. Zachowana świątynia powstała w 1889 roku według projektu znakomitego rosyjskiego rządowego architekta Wiktora Syczugowa. Przetrwała bieżeństwo (ucieczkę parafian na wschód w 1915 roku), niszczenie świątyń prawosławnych w 1938 roku, prześladowania w czasie okupacji hitlerowskiej (w 1942 roku Niemcy zabili proboszcza ks. Maleszę, który ukrywał uciekinierów z obozu jenieckiego w Chełmie) oraz akcję Wisła. Przed wojną liczba wiernych z okolicznych wsi szacowana była na nawet ponad 1000 osób. W ostatnich latach odremontowana. Ikonostas w środku przewieziony najprawdopodobniej z Podkarpacia. Nieopodal świątyni znajduje się cmentarz oraz cmentarz wojskowy.

eprasa.pl 68d3e39e4e

PIŁKA NOŻA - FORTUNA 1. LIGA

Trzecia porażka Górnika.
Arka wygrała w Łęcznej

Zielono-czarni po emocjonującym meczu zostają bez punktu. „Górnicy" przegrali w niedzielę na swoim boisku z Arką Gdynia 1:2. W ubiegłym tygodniu klub zakontraktował nowego środkowego obrońcę.

Podopieczni trenera Marcina Prasoła dobrze zaczęli niedzielny mecz. W 16. minucie Marcin Biernat trafił do bramki Arki mocnym, precyzyjnym strzałem z kilkunastu metrów, wykorzystując błąd jednego z obrońców rywali. Pod koniec pierwszej połowy Karol Podliński miał świetną okazję do podwyższenia prowadzenia, ale z jego nie najlepszym strzałem poradził sobie bramkarz Arki. Niewykorzystana sytuacja zemściła się na gospodarzach chwilę później, gdy Omran Haydary wyrównał technicznym strzałem z ostrego kąta. Wcześniej źle zachował się przy wyprowadzaniu kontrataku Damian Gąska.

W drugiej połowie historia się powtórzyła. Podliński znowu nie wykorzystał dogodnej sytuacji, tym razem nie trafiając w bramkę. Niedługo później Arka strzeliła gola. Na listę strzelców wpisał się Karol Czubak, finalizując koronkową akcję gości. Arka ostatecznie wygrała w Łęcznej 2:1.

Górnik Łęczna – Arka Gdynia
1:2 (1:1)

Bramka: Biernat 16` – Haydary 37`, Czubak 78`.
Górnik: Gostomski – Krykun (80` Pierzak), Zbozień, Biernat, Dziwniel, Tkacz (76` Turek) – Grzeszczyk (65` Szramowski), Serrano, Kryeziu, Gąska – Podliński.
Arka: Krzepisz – Dobrotka, Marcjanik, Rymaniak – Stępień (70` Tomal), Milewski (46` Purzycki), Gol, Kuzimski (77` Adamczyk), Haydary, Stolc (46` Ziemann) – Czubak (86` Bednarski).
Żółta kartka: Biernat.
Sędziował: Paweł Pskit (Łódź).

Dominik Smagała

Fot.Górnik Łęczna

Górnik ma nowego środkowego obrońcę. W sobotę, 13 sierpnia, klub poinformował o podpisaniu kontraktu z Souleymanem Cisse. 23-latek z Senegalu po wyjeździe z ojczyzny grał w rezerwach hiszpańskiej Celty Vigo oraz w Arenteiro, a następnie w Quevilly Rouen Métropole z drugiej ligi francuskiej. W poprzednim sezonie rozegrał we Francji osiem spotkań. Był zawodnikiem reprezentacji Senegalu U-20, która w 2019 roku przegrała finał Pucharu Narodów Afryki. Podczas mistrzostw świata U-20 rozgrywanych w 2019 roku w Polsce, ze swoją drużyną narodową doszedł do ćwierćfinału. Co ciekawe, dwa mecze Senegal rozegrał wtedy na Arenie Lublin. Cisse podpisał z Górnikiem dwuletni kontrakt

Marcin Prasoł
trener Górnika Łęczna
Zabrakło skuteczności

Powinniśmy ten mecz zamknąć w pierwszej połowie, bo były i sytuacje i gra. W drugiej połowie też mamy sytuację, żeby wyjść na 2:1. Zabrakło skuteczności, może dogrania i za chwilę przeciwnik strzela bramkę na 2:1. Myślę, że musimy się skupić na czymś innym, niż tylko naszej grze. Powinniśmy sobie zdać sprawę, że w naszej grze musi być więcej odpowiedzialności i determinacji, bo sytuacje, które stwarzamy, same się nie przekują na bramki. A potem to przeciwnik się cieszy

TERAZ BENIAMINEK

W następnej kolejce Górnik zmierzy się na wyjeździe z Chojniczanką. To beniaminek ligi, poprzedni sezon ekipa z Chojnic zakończyła na drugim miejscu w eWinner 2. Lidze, tuż za plecami Stali Rzeszów. Drużyna trenera Tomasza Kafarskiego, w sezonie 2017/2018 prowadzącego Górnika, gra na razie poniżej oczekiwań

FORTUNA 1 LIGA

Wyniki 6 kolejki:
Górnik - Arka 1:2
Odra - Resovia 1:1
Katowice - Sandecja 0:0
Tychy - Wisła 3:1
Skra - Zagłębie 1:0
Chrobry - Podbeskidzie 0:1
Stal - ŁKS 1:0
Puszcza - Termalica (po zamknięciu wydania)
Ruch - Chojniczanka (po zamknięciu wydania)

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Wisła Kraków	6	13	7-4
2.	Podbeskidzie Bielsko-Biała	6	12	8-4
3.	ŁKS Łódź	6	12	8-6
4.	Ruch Chorzów	5	11	8-3
5.	Arka Gdynia	6	11	7-4
6.	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	5	10	10-7
7.	Zagłębie Sosnowiec	6	10	8-6
8.	Skra Częstochowa	6	10	5-4
9.	Puszcza Niepołomice	5	9	6-7
10.	GKS Katowice	6	8	9-7
11.	Stal Rzeszów	6	8	9-9
12.	GKS Tychy	6	7	8-9
13.	Sandecja Nowy Sącz	6	5	4-6
14.	Chrobry Głogów	6	4	8-12
15.	Odra Opole	6	4	8-12
16.	Górnik Łęczna	6	3	4-7
17.	Resovia	6	3	4-9
18.	Chojniczanka Chojnice	5	2	5-10

Następna kolejka (19-21.08.): Chojniczanka - Górnik (19.08., g. 18), ŁKS - Ruch, Termalica - Stal, Podbeskidzie - Puszcza, Zagłębie - Chrobry, Wisła - Skra, Sandecja - Tychy, Resovia - Katowice, Arka - Odra

dsm

Wisła bez punktów

Gracze z Puław nie zaliczą minionego tygodnia do udanych. Najpierw ulegli Kotwicy Kołobrzeg, a następnie przegrali przed własną publicznością z Zagłębiem II Lubin.

Podopieczni Mariusza Pawlaka muszą przełknąć gorycz porażki. Nasi ulegli 1:2 świetnie spisującemu się beniaminkowi rozgrywek. Gospodarze wygrywali od 30. minuty, kiedy to Piotra Zielińskiego pokonał Dominik Chromiński. Wyrównał tuż przed przerwą Dawid Retlewski. Dla 30-letniego napastnika to piąty gol w sezonie. Gdy wydawało się, że starcie zakończy się podziałem punktów, nasi stracili gola za sprawą Radosława Tuleji, który dobił strzał Pawła Łysiaka. Wydaje się, że przy obu bramkach lepiej mógł zachować się golkiper „Dumy Powiśla".

Kotwica Kołobrzeg - Wisła Puławy
2:1 (1:1)

Bramki: Chromiński 30`, Tuleja 86` - Retlewski 45`.
Kotwica: Pogorzelec - Kozajda (90` Modelski), Witasik, Kostkowski, Murawski, Tuleja, Kort (64` Bartoś), Soljić, Chromiński (56` Cabrera), Cywiński (56` Łysiak), Bojas (64` Goncerz).
Wisła: Zieliński - Przywara, Wiech, Majewski, Cheba, Ednilson (72` Josino), Kona, Puton, Kaczmarek (46` Banach), Klichowicz (46` Papiyan), Retlewski (85` Paluchowski).
Żółte kartki: Chromiński, Kort - Kaczmarek, Ednilson.
Sędziował: Idzik (Poznań).
Widzów: 2250.

Przed Krystianem Putonem i spółka mecz z Polonią w Warszawie. Liczymy na przełamanie

Kōki Hinokio świetnie dowodził grą „Miedziowych". Młody zespół Zagłębia II ograł Wisłę, dla której była to druga porażka z rzędu

Nie tak miało być

Niemiła niespodzianka przy Hauke-Bosaka 1. Wiślacy przegrali 1:2 z Zagłębiem II Lubin.

Pierwsze minuty odbywały się pod dyktando puławian i to oni mogli kilkukrotnie wpisać się na listę strzelców. Grali jednak w ofensywie bardzo nonszalancko. Dopiero w 21. minucie kontra duetu Ednilson - Mateusz Klichowicz dała bramkę autorstwa tego drugiego. Chwilę później w dobrej sytuacji pomylił się Maciej Kona, a Ednilson uderzył nad bramką. W 35. minucie goście w pozornie niegroźnej sytuacji zdobywają gola wyrównującego. Przebitka spadła na nogę Bartłomieja Kłudki, który trafił do siatki. Chwilę później goście mogli objąć prowadzenie, ale na drodze stanęła poprzeczka.

W drugiej połowie nie było wielu klarownych sytuacji. W 73. minucie goście objęli prowadzenie. W polu karnym faulował Robert Majewski, a „jedenastkę" pewnie wykorzystał Rafał Adamski. Dziesięć minut później sędzia ponownie orzekł faul w „szesnastce" Wisły, ale tym razem Albert Posiadała obronił uderzenie Adamskiego.

W doliczonym czasie gry wiślacy zdobyli bramkę wyrównującą autorstwa Adriana Paluchowskiego, jednak arbiter odgwizdał minimalnego spalonego strzelca i wynik nie uległ już zmianie.

Wisła Puławy - Zagłębie II Lubin
1:2 (1:1)

Bramki: Klichowicz 21` - Kłudka 35`, Adamski 73` (k).
Wisła: Posiadała - Cheba, Wiech, Majewski, Przywara (46` Kołtański), Enilson (62` Banach), Kona, Puton, Papikjan (46` Gvozdenovi), Klichowicz (62` Paluchowski), Retlewski (76` Josino).
Zagłębie II: Matys - Kłudka, Bogacz, Lepczyński, Woźniak, Kruszelnicki (46` Pakulski), Kizyma (69` Kolan), Hinokio, Pieńko, Ratajczyk (82` Szafranek), Adamski.
Żółte kartki: Majewski - Kłudka, Bogacz, Kizyma, Hinokio.
Sędziował: Piszczelok (Katowice).
Widzów: 550.

mp

II LIGA

WYNIKI 5. KOLEJKI
Kotwica - Wisła 2:1
Siarka - Jastrzębie 0:0
Radunia - Hutnik 2:1
Zagłębie II - Lech II 1:0
Polonia - Znicz 1:1
Garbarnia - Śląsk II 3:1
Olimpia - Stomil 4:0
Górnik - Pogoń 1:2
Motor - KKS Kalisz 0:3

WYNIKI 6. KOLEJKI
Wisła - Zagłębie II 1:2
Jastrzębie - KKS Kalisz 1:1
Pogoń - Motor 2:1
Stomil - Górnik 2:1
Śląsk II - Olimpia 1:1
Znicz - Garbarnia 2:1
Lech II - Polonia 1:3
Hutnik - Kotwica 1:5
Siarka - Radunia 0:2

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Kotwica Kołobrzeg	6	16	14:5
2	Górnik Polkowice	6	10	9:6
3	Znicz Pruszków	6	10	9:9
4	KKS Kalisz	5	9	11:6
5	Olimpia Elbląg	6	9	9:5
6	Wisła Puławy	6	9	10:8
7	Stomil Olsztyn	6	9	11:10
8	Pogoń Siedlce	6	9	8:8
9	GKS Jastrzębie	6	9	4:4
10	Zagłębie II Lubin	6	9	9:13
11	Garbarnia Kraków	6	8	12:12
12	Radunia Stężyca	6	8	11:11
13	Hutnik Kraków	6	7	12:12
14	Polonia Warszawa	5	6	7:6
15	Śląsk II Wrocław	6	6	10:13
16	Siarka Tarnobrzeg	6	5	7:13
17	Lech II Poznań	6	2	9:14
18	Motor Lublin	6	2	5:12

NASTĘPNA KOLEJKA (19/20.08): Polonia - Wisła (sob., godz. 19:11), Radunia - GKS Jastrzębie, Kotwica - Siarka, Zagłębie II - Hutnik, Garbarnia - Lech II, Olimpia - Znicz, Górnik - Śląsk II, Motor - Stomil, KKS Kalisz - Pogoń.

mp

REG

eprasa.pl 68d3e39e4e

Ale otwarcie stadionu! Punkt z Wieczystą

Bialczanie urwali punkt faworytowi ligi

Wielkie święto w Białej Podlaskiej zostało okraszone zdobyciem jednego punktu. Podlasie zdołało zremisować z Wieczystą Kraków przy komplecie publiczności na nowym obiekcie przy ul. Piłsudskiego.

W końcówce pierwszej połowy wszyscy oszaleli z radości. Na strzał z około 30 metrów zdecydował się Dawid Nojszewski. Wznosząca się piłka wylądowała w samym okienku bramki Bartosza Plewki! Sensacja wisiała na włosku. Przecież podopieczni Artura Renkowskiego mierzyli się z faworytem ligi z kilkoma graczami z przeszłością w Ekstraklasie i Franciszkiem Smudą na ławce. Co więcej, nasi mogli podwyższyć. Bramkarz Wieczystej znakomicie obronił próbę Mateusza Antolaka, a Jakub Mażysz nieczysto trafił w futbolówkę, składając się do „szczupaka".

Na mocno nasiąkniętym boisku piłka nie raz sprawiała psikusy, jednak po zmianie stron zdecydowaną przewagę mieli krakowianie. Próbowali: Denis Faworow, Radosław Majewski z rzutu wolnego, Sławomir Peszko, ale za każdym razem górą był świetnie spisujący się Rafał Misztal lub futbolówka mijała cel. W 70. minucie bialczanie zdobyli drugą bramkę, jednak według sędziego Mateusz Chyła chwilę wcześniej faulował rywala.

Goście dążący do wyrównania dopięli swego w 77. minucie. Peszko zagrał w pole karne do Michała Maka, który podciął piłkę nad Misztalem i zdobył premierowego gola w barwach Wieczystej. W samej końcówce Jakub Bąk mógł przesądzić o triumfie, ale minimalnie chybił. Nasi zawzięcie się bronili, a też sami groźnie się odgryzali.

Podlasie Biała Podlaska - Wieczysta Kraków
1:1 (1:00)

Bramki: Nojszewski 41` - Mak 77`.
Podlasie: Misztal - Salak, Chyła, Kozłowski, Nojszewski (64` Spring), Podstolak, Adnrzejuk (85` Kosieradzki), Pigiel (85` Piotrowski), Wojczuk, Galach (74` Bahonko), Mażysz (64` Domański).
Wieczysta: Plewka - Faworow, Augustyn, Kocewicz-Żyłka (46` Bujak), Klimczak, Gamrot, Moulin (41` Pietras), Hebel (64` Kumah), Majewski (64` Bąk), Mak, Peszko.
Żółte kartki: Galach - Augustyn, Mak, Pietras.
Sędziował: Wójcik (Siedlce).
Widzów: 999.

mp

ROZMOWA Z Arturem Renkowskim, trenerem Podlasia Biała Podlasie

Cieszymy się z remisu

Wierzyłeś w sukces?
- W pierwszej połowie byliśmy lepszym zespołem. Wieczysta nie miała sytuacji strzeleckich. Za to my kilka. Uderzaliśmy z dystansu, piłka „kręciła" się koło poprzeczki. Po zmianie stron rywale dominowali. Mieli kontrolę nad spotkanie. Widać było zachowania z Ekstraklasy.

Więc punkt cieszy?
- Przed meczem chcieliśmy wygrać. W przerwie chcieliśmy trzech punktów, ale po ostatnim gwizdku cieszymy się z remisu.

Nawierzchnia pomogła Podlasiu? Wiadomo, że w takich warunkach, kiedy murawa jest mocno nasiąknięta, lepiej się broni niż atakuje?
- Zgodzę się z tym. W kilku sytuacjach boisko było naszym sprzymierzeńcem.

A nasz obiekt?
- Trybuna dużo lepiej prezentuje się z wysokości ławki rezerwowych. Cieszy oko i przede wszystkim pięknie wygląda wypełniona kibicami. Mam nadzieję, że kolejne spotkania w Białej Podlaskiej również będą cieszyły się takim samym powodzeniem.

ROZMOWA Z Franciszkiem Smudą, trenerem Wieczystej Kraków

Zasłużyliśmy na trzy punkty, ale liczy się to, co jest w „sieci"

Jak podsumuje pan spotkanie?
- Za nami ciężki mecz. W drugiej połowie dominowaliśmy, mieliśmy bardzo dużo sytuacji do strzelenia bramek. Czasami na przeszkodzie do strzelania bramek przeszkadzała nam woda. Myślę, że zasłużyliśmy na trzy punkty, ale liczy się to, co jest w „sieci". Obie ekipy zdobyły po punkcie.

Nowy stadion Podlasia...
- Piękny obiekt. Trybuna prezentuje się świetnie. Do tego murawa. Jest idealna. Szkoda, że popadało.

A kibice?
- W Białej Podlaskiej czuć było atmosferę święta. Fani Podlasia zrobili wyjątkowe widowisko na trybunach. Czasami trudno było coś przekazać zawodnikom, gdyż miejscowi zagłuszali mój głos.

Wieczysta wywiozła tylko punkt z naszego terenu...
- Zdarzają się takie mecze. Woda sprzyjała lepszemu bronieniu niż atakowaniu.

III LIGA

WYNIKI 2. KOLEJKI

Orlęta - Unia 2:3
Bramki: Chaliadka 42`, Kobiałka 60` - Dubas 10`, Mida 22`, Palonek 47`.

Podlasie - Wieczysta 1:1
Bramki: Nojszewski 41` - Mak 77`.

Podhale - Avia 0:1
Bramka: Maluga 45`.

ŁKS Łagów - Korona II 1:1
Bramki: Piróg 54` - Lisowski 10`.

KSZO - Wisłoka 3:1
Bramki: Czernij 20`, Nawrot 27` (k), Sylwestrzak 88` - Rębisz 90`.

Stal - KS Wiązownica 3:0
Bramki: Kowalski 45` (k), 82`, (k), Iwao 86`.

Lublin. - Cracovia II 0:3
Bramki: Nowicki 70`, Budziński 83`, Bała 90`.

Wisła - Czarni 0:1
Bramka: Gębalski 52`.

Sokół - Chełmianka2:1
Bramki: Twardowski 6`, Geniec 81` (k) - Knap 63`.

TABELA III LIGI

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Cracovia II Kraków	2	6	7:2
2	Avia Świdnik	2	6	4:1
3	Sokół Sieniawa	2	6	4:1
4	Wieczysta Kraków	2	4	4:1
5	Stal Stalowa Wola	2	3	5:4
6	Orlęta Radzyń Podl.	2	3	3:3
7	KSZO Ostrowiec Św.	2	3	3:3
8	Unia Tarnów	2	3	3:4
9	Wisłoka Dębica	2	3	3:4
10	Czarni Połaniec	2	3	2:3
11	Lublinianka Lublin	2	3	2:3
12	Podlasie Biała Podl.	2	2	3:3
13	Korona II Kielce	2	2	1:1
14	Chełmianka Chełm	2	1	3:4
15	ŁKS Łagów	2	1	2:3
16	Podhale Nowy Targ	2	1	0:1
17	Wisła Sandomierz	2	0	0:3
18	KS Wiązownica	2	0	1:5

NASTĘPNE KOLEJKI (17.08., godz. 17:00): Chełmianka - Orlęta, Wisłoka - Podlasie, Cracovia II - Wisła, KS Wiązownica - Lublinianka, Unia - Stal, Wieczysta - Sokół, Korona II - KSZO, Avia - ŁKS Łagów, Czarni - Podhale.
(20/21.08): Podlasie - Korona II (sob., godz. 17:00), Orlęta - Wieczysta (niedz., godz. 17:00), Wisła - Podhale, ŁKS Łagów - Czarni, KSZO - Avia, Sokół - Wisłoka, Stal - Chełmianka, Lublinianka - Unia, Cracovia II - KS Wiązownica.

mp

Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski - Unia Tarnów 2:3 (1:2). Co strzał, to gol...

Ten mecz naprawdę trudno było przegrać

Gospodarze atakowali przez 90 minut, seriami wykonywali rzuty rożne, stworzyli sobie mnóstwo sytuacji strzeleckich, całymi minutami nie schodzili z połowy przeciwnika. Goście dwa razy zaatakowali groźnie i strzelili trzy gole.

Trener Mikołaj Raczyński nie zmienił zwycięskiego składu z Wiązownicy. Mimo że już mógł grać, wśród rezerwowych zasiadł więc Paweł Chaliadka, na prawej obronie wystąpił Karol Rycaj. Dalej niedysponowany jest Sebastian Kaczyński, który do treningów wróci w najbliższych dniach.

Półtorej sytuacji, dwa gole

Mecz rozgrywany był w ulewnym deszczu i na bardzo namokniętym boisku. Warunki były takie same dla obu stron, ale oczywiście w takich warunkach łatwiej jest się bronić niż atakować. Orlęta od początku przeważały, ale dwa gole zdobyli goście: raz pozwolono rywalowi łatwo dośrodkować z lewej strony w pole karne i żaden ze środkowych obrońców nie pokrył Igora Dubasa, który z łatwością zakończył akcję. Drugi gol obciąża głównie bramkarza biało-zielonych: zamiast odbić umiarkowanie trudny strzał jak najdalej do boku, próbował łapać śliską piłkę i w efekcie odbił ją przed siebie, wprost pod nogi Szymona Midy... Trener zareagował, wprowadzając na boisko Chaliadkę i przesuwając do pomocy Rycaja. Przyniosło to skutek tuż przed przerwą: Arkadiusz Maj wywalczył piłkę na połowie przeciwnika, dobrze podał do rozpędzonego Chaliadki, a ten huknął nie do obrony w okienko. Sprawa wyniku wyglądała ciągle na otwartą.

Nieudany pościg

Po 90 sekundach drugiej połowy kolejny prosty błąd obrońców Orląt zakończył się golem. Gospodarze nie mogli już kalkulować i ruszyli do szturmu. W 65. minucie po ładnej solowej akcji potężnym strzałem popisał się Michał Kobiałka, a potem kibice oglądali pojedynek napastników biało-zielonych z bramkarzem Piotrem Zagórowskim. Golkiper Unii dokonywał cudów, jeśli nawet sam nie podołał, ratowały go poprzeczka bądź interweniujący ofiarnie obrońcy. Mimo mnóstwa sytuacji wynik nie uległ zmianie.

Komentarz

W 9 na 10 takich meczów gospodarze strzeliliby 5 goli. Ale i dwa by wystarczyły do zwycięstwa, gdyby nie fatalna gra w defensywie. Na ten moment wystarczy konsekwentnie kopać piłkę z grubsza w kierunku bramki Orląt a prędzej czy później coś wpadnie do bramki, może nawet kilka razy. A w najbliższym tygodniu kopać ją będą poważniejsi fachowcy niż - z całym szacunkiem - napastnicy z Tarnowa. Już w środę o 17 biało-zieloni zagrają trudny mecz w Chełmie, a w niedzielę kibiców czeka jedno z najciekawszych wydarzeń sezonu: na Warszawską przyjedzie Wieczysta Kraków, murowany faworyt rozgrywek, mający za sterami Franciszka Smudę a na boisku kilku byłych kadrowiczów i graczy wyższych lig, ze Sławomirem Peszko na czele. Goście będą zapewne nieco podrażnieni remisem w Białej Podlaskiej, ale z drugiej strony Orlęta wiedzą, że nie taki diabeł straszny... Tylko ta obrona...

Zbigniew Smółko

Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski - Unia Tarnów
2:3 (1:2)

gole: Chaliadka 42, Kobiałka 60 - Dubas 10 Mida 22, Palonek 47
Orlęta: Kołotyło - Rycaj, Mnatsakanyan (56 Duchnowski), Kamiński, Szymala, Ozimek (30 Chaliadka), Korolczuk (56 Sowisz), Skrzyński, Kobiałka, Koszel (75 Tafara), Maj
Unia Tarnów: Zagórowski - Węgrzyn, Orlik (70 Rachfał), Kajpust, Łazarz, Sierczyński, Mida (83 Ciuruś), Dubas (70 Biś), Putin, Adamski (64 Wardzała), Palonek (64 Sojda)
Żółte kartki: Węgrzyn, Mida, Zagórowski (wszyscy Unia)
Sędziował: Marcinkowski
Widzów: 150

REG

eprasa.pl 68d3e39e4e

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWCE 2002

Lewart zaczął od remisu

Gracze z Lubartowa rozpoczęli sezon od podziału punktów. Podopieczni Grzegorza Białka wywalczyli remis w starciu z Huraganem Międzyrzec Podlaski.

Oba zespoły miały po jednej idealnej okazji do zdobycia bramki. W pierwszej części międzyrzeczanie mogli pokusić się o gola po dośrodkowaniu do Bartłomieja Goździołki, który w sytuacji sam na sam uderzył nad bramką Damiana Podleśnego. W 82. minucie to gospodarze byli o krok od trafienia. Bartoszowi Dudzie zabrakło centymetrów, by czysto wślizgiem wbić piłkę do siatki po indywidualnej akcji Bartłomieja Konecznego.

- Pierwsza połowa w naszym wykonaniu była pozytywna. Prezentowaliśmy się przyzwoicie. Kilkukrotnie wychodziliśmy z kontrami, ale w decydujących momentach podejmowaliśmy złe decyzje. Było mokro i czasami piłka nie chciała się słuchać w chwilach, kiedy można było lepiej wykończyć akcję. Po przerwie było nieco gorzej. Dla nas był to pierwszy mecz po licznych zmianach w zespole. Nie straciliśmy bramki na trudnym terenie. Nie wiem, czy odnieśliśmy pozytywny wynik. Jestem umiarkowanie zadowolony - mówi Damian Panek, opiekun Huraganu.

- Huragan czekał na nasze błędy i kontrował. W pierwszej części byli groźni. Końcowe fragmenty należały do nas. Szkoda okazji Dudy. Mogło być pięknie, a skończyło się remisem, który nie krzywdzi żadnej z ekip. Trzeba szanować taki wynik z zespołem, który w poprzednim sezonie dwukrotnie nas pokonał - dodaje Grzegorz Białek, trener Lewartu.

Czterech nowych

Na inaugurację Grzegorz Białek dał szansę występu czterem nowym graczom.

Od pierwszych minut na boisku zaprezentował się Łukasz Najda, który wrócił do Lewartu z Avii Świdnik. Po przerwie na placu gry zameldowali się: Hubert Giletycz (poprzednio Chełmianka Chełm), Kamil Zieliński (Błękit Cyców) oraz Sebastian Rejmak (Opolanin Opole Lubelskie).

Lewart Lubartów - Huragan Międzyrzec Podlaski
0:0

Lewart: Podleśny - Urban (46` Pęksa), Niewęgłowski, Majewski, Iskierka (55` Giletycz), Pikul (68` K. Zieliński), Ciechański, Najda (78` Duda), Koneczny (85` Rejmak), Aftyka, Żelisko.
Huragan: Krasowski - Łukanowski, Komar, Konaszewski, Panasiuk, Grochowski, Goździołko, Gavrilov, Storto (60` Opolski), Radziszewski, Chmielewski (75` Pakuła).
Żółte kartki: Pikul, Iskierka, Żelisko, Majewski - Goździołko.

Jadą do faworyta

W niedzielę niebiesko-biali zmierzą się na wyjeździe ze Świdniczanką Świdnik.

Na inaugurację najbliżsi przeciwnicy naszych ulegli 0:2 Motorowi II Lublin. - Byłem na tym spotkaniu. Lublinianie wyglądali lepiej od Świdniczanki. Wiem, że przed nami bardzo trudne zadanie - mówi Białek.

mp

Powiślak przepłynął Bug wzorowo

Pewnym zwycięstwem zainaugurowali sezon piłkarze Powiślaka. Podopieczni Radosława Muszyńskiego nie dali większych szans beniaminkowi - Bugowi Hanna.

Miejscowi już po 23 minutach mieli dwie bramki przewagi. Prowadzenie dał Marcin Gil, który głową wykończył dośrodkowanie z lewej strony Jarosława Milcza, który przed startem rozgrywek powrócił do Powiślaka ze Świdniczanki Świdnik. „Gilo" niedługo później ponownie miał powody do zadowolenia. Kamil Piasek dobrym podaniem uruchomił Damiana Bernata, który spod linii końcowej wypatrzył lepiej ustawionego kolegę, który bez większych problemów umieścił piłkę w siatce.

W 65. minucie gracze Powiślaka po raz trzeci mogli świętować. Bernat z rzutu rożnego wypatrzył niepilnowanego Radosława Kursę. Kapitan zespołu z Końskowoli z 10 metrów dograł do Mateusza Kłysa. Pomocnik miejscowych, który wrócił do drużyny z Końskowoli z Orionu Niedrzwica z bliska wepchnął futbolówkę do siatki.

W 77. minucie Kursa zagrał dłuższą piłkę do Bernata, który został sfaulowany w polu karnym. Sam poszkodowany wziął na siebie odpowiedzialność i po chwili utonął w objęciach przeciwników. Pomocnik Powiślaka pewnie uderzył w lewy róg bramki, kompletnie myląc golkipera z Hanny. Kropkę nad „i" postawił Rafał Stępień. Zawodnik pozyskany ze Świdniczanki przejął piłkę na środku boiska wykopaną przez bramkarza, przebiegł kilkadziesiąt metrów i w sytuacji sam na sam nie dał szans ostoi beniaminka IV ligi.

- Mecz toczył się pod naszą pełną kontrolą. Przy lepszej skuteczności można było pokusić się o bardziej okazałe zwycięstwo. Padał deszcz, więc czasami trudno było o lepsze wykończenie. W miarę upływu czasu nasza przewaga cały czas rosła - mówi Radosław Muszyński, opiekun Powiślaka.

Trudna przeprawa

W najbliższą sobotę o godz. 15:00 końskowolanie zmierzą się na wyjeździe z Motorem II Lublin. - Czeka nas trudna przeprawa. Postaramy się o dobry wynik - przyznaje trener naszych.

Powiślak Końskowola - Bug Hanna
5:0 (2:0)

Bramki: Gil 7`, 23`, Kłyk 65`, Bernat 77`, Stępień 90+1`.
Powiślak: Wrzosek - Gontarz (75` Łuczkowski), Kozak, Kursa, Przychodzień (60` Warecki), Zdunek (75` Gede), Stępień, Piasek (60` Olszewski), Gil (60` Drzazga), Bernat, Milcz (60` Kłyk).
Żółta kartka: Gede.

mp

Derby powiatu opolskiego dla „Stalówki"!

Stal w swoim pierwszym meczu po powrocie do IV ligi ograła na swoim boisku największego rywala. Opolanin poległ w Poniatowej 0:3.

Po spektakularnym sezonie, w którym na 90 możliwych punktów „Stalówka" zdobyła 87, zakończonym awansem do hummel IV ligi, los sprawił, że już w pierwszym spotkaniu żółto-niebiescy zmierzyli się z największym rywalem. W niedzielę do Poniatowej przyjechał bowiem Opolanin Opole Lub. Na gole trzeba było poczekać do drugiej połowy. Niedługo po przerwie wynik otworzył Konrad Gąsiorowski, a w końcówce dwa trafienia dołożyli do tego Sylwester Parada i Wiktor Tkaczyk. „Stalówka" wygrała na inaugurację 3:0. - Jestem zadowolony z wyniku i naszej gry z pierwszej połowy. W drugiej części spotkania, pomimo tego, że strzelaliśmy gole, nie zaprezentowaliśmy się tak, jakbym chciał. Widać było zdziwienie moich zawodników tym, w jakim tempie gra się na tym poziomie. To nie jest klasa okręgowa, gdzie rywale w drugiej połowie słabli fizycznie. Teraz było odwrotnie i to przeciwnik miał przewagę fizyczną. Opolanin ma fajną, dobrze przygotowaną drużynę. Już widać, że to będzie dla nas trudny sezon. To już jest praktycznie grupa mistrzowska: Lewart, Motor II, Świdniczanka czy Górnik II to niemal zawodowe kluby - podsumowuje Kamil Witkowski, trener Stali Poniatowa. - Moi zawodnicy nie udźwignęli rangi tego spotkania i zagrali najgorszą pierwszą połowę za mojej kadencji w Opolaninie. Przecierałem oczy ze zdumienia, jakby ktoś podmienił nam zawodników. Nie podjęliśmy ani walki wręcz, ani walki piłkarskiej. Stal nie zaskoczyła nas niczym wielkim. Popełniliśmy jednak za dużo błędów indywidualnych - komentuje Daniel Koczon, trener Opolanina Opole Lubelskie.

Stal Poniatowa - Opolanin Opole Lub.
3:0 (0:0)

Bramki: Gąsiorowski 52`, Parada 82`, Tkaczyk 90`+4.
Stal: Szczucki - Kucharczyk, Hurenko, Pikuła, Juchnia (60` Wlizło), Gąsiorowski (87` Tkaczyk), Poleszak (90` Nikołaj), Ścibior, Kaczmarek (80` Parada), Filipczuk (67` Filipczuk), Skrzypek.
Opolanin: Adamczyk - Wszołek (70` Adamczuk), Okafor, Górniak, Pałka, Izdebski, Łappo (60` Sułek), Wadowski, Nieradko, Pusiak, Kwiatkowski (80` Walicki).
Żółte kartki: Gąsiorowski, Wlizło - Pałka, Górniak.

Dominik Smagała

IV LIGA - gr. I

WYNIKI 1. KOLEJKI
Lewart - Huragan 0:0
Orlęta - Górnik II 3:0
Stal - Opolanin 3:0
Powiślak - Bug 5:0
Motor II - Świdnicz. 2:0

TABELA IV LIGI - gr. I

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Powiślak Końskowola	1	3	5:0
2	Stal Poniatowa	1	3	3:0
3	Orlęta Łuków	1	3	3:0
4	Motor II Lublin	1	3	2:0
5	Huragan Międzyrzec Podl.	1	1	0:0
6	Lewart Lubartów	1	1	0:0
7	Świdniczanka Świdnik	1	0	0:2
8	Górnik II Łęczna	1	0	0:3
9	Opolanin Opole Lub.	1	0	0:3
10	Bug Hanna	1	0	0:5

NASTĘPNE KOLEJKI
(20/21.08): Górnik II - Huragan (sob., godz. 16:00), Motor II - Powiślak (sob., godz. 15:00), Świdniczanka - Lewart (niedz., godz. 16:00), Opolanin - Orlęta (niedz., godz. 17:00), Bug - Stal (niedz., godz. 16:00).
(27/28.08): Powiślak - Świdniczanka (sob., godz. 11:00), Lewart - Górnik II (sob., godz. 15:00), Stal - Motor II (sob., godz. 17:00), Orlęta - Bug (sob., godz. 17:00), Huragan - Opolanin (sob., godz. 17:00).

mp

IV LIGA - gr. II

WYNIKI 1. KOLEJKI
Tomasovia - Grom 3:0
Start - Kryształ 4:0
POM Iskra - Granit 1:2
Gryf - Błękitni 1:0
Stal - Sparta 3:0

TABELA IV LIGI - gr. II

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Start Krasnystaw	1	3	4:0
2	Tomasovia Tom. Lub.	1	3	3:0
3	Stal Kraśnik	1	3	3:0
4	Granit Bychawa	1	3	2:1
5	Gryf Gmina Zamość	1	3	1:0
6	POM Iskra Piotrowice	1	0	1:2
7	Błękitni Obsza	1	0	0:1
8	Sparta Rejowiec Fabr.	1	0	0:3
9	Grom Różaniec	1	0	0:3
10	Kryształ Werbkowice	1	0	0:4

NASTĘPNE KOLEJKI
(20/21.08): Grom - Sparta, Błękitni - Stal, Granit - Gryf, Kryształ - POM Iskra, Tomasovia - Start.
(27/28.08): Start - Grom, POM Iskra - Tomasovia, Gryf - Kryształ, Stal - Granit, Sparta - Błękitni.

mp

PUL

eprasa.pl 68d3e39e4e

Piętnastoletni chłopak zabity przez Niemca.

80 lat temu zginął Rysio Iwanek

Około trzydziestu pocisków znalazło się w ciele chłopca. Rysio Iwanek został zabity przez niemieckiego żołnierza właściwie bez powodu.

W bestialski sposób został zamordowany 15 sierpnia 1942 r. przez oficera niemieckiego w pobliżu wiaduktu. Kapliczka przy ulicy Wierzbowej upamiętnia to tragiczne wydarzenie.

Śmierć w Święto Wniebowzięcia

Miał wtedy 15 lat. Był rodzonym bratem mojej teściowej - Barbary Lisek. O jego tragicznej śmierci dowiedziałam się w pierwszej kolejności od babci Czesławy - ich mamy. Pieczołowicie przechowywała ubrania, w których zginął - niemych świadków jego ostatnich chwil życia. Po śmierci babci Iwankowej wzięłam te ubrania pod swoją opiekę. Aktualnie są w posiadaniu naszego Muzeum Regionalnego, gdzie można je zobaczyć. Z racji 80. rocznicy śmierci Rysia został zorganizowany kącik smutnych wspomnień związanych z tym chłopcem. Miał pewnie młodzieńcze marzenia dotyczące życia po wojnie. Ale one nigdy nie mogły się spełnić.

Z rąk hitlerowskiego oprawcy zginął 15 sierpnia 1942 r. - w święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. W rodzinie Feliksa i Czesławy Iwanek nigdy nie było radosnego świętowania w aspekcie święta kościelnego, czy państwowego - związanego ze zwycięstwem wojsk polskich nad bolszewikami pod Radzyminem. To święto było dniem wyjątkowo smutnym, gdyż odżywały tragiczne wydarzenia związane z odejściem ich pierwszego syna.

Rysio Iwanek zginął w Lubartowie 15 sierpnia 1942 r.

Rysiek uciekał, ale zaczepił o kolczasty drut, który był nad ogrodzeniem jednej z posesji

Oprawca podszedł do leżącego chłopca i z tzw. parabelki strzelił mu jeszcze w skroń

Niemcy nadjechali furmankami

Tragedia rozegrała się przed południem, w pobliżu wiaduktu przy wjeździe do Lubartowa pomiędzy ulicą Słowackiego i Wierzbową. Chłopcy mieszkający w tej części miasta (zwanej Zagrodami) mieli tu miejsce spotkań, gdzie razem spędzali czas. Tak też było tego dnia. W pewnym momencie zobaczyli Niemców jadących furmankami od strony Szczekarkowa. Pierwsza furmanka z oficerem SS i kilkoma niemieckimi żołnierzami wyprzedzała pozostałe i była już na wiadukcie. Na widok rozbiegających się chłopców SS-man wyskoczył z wozu i krzyczał głośno, aby się zatrzymali. Rysiek uciekał także, ale zaczepił o kolczasty drut, który był nad ogrodzeniem jednej z posesji.

Hitlerowiec zaczął strzelać do niego z bliskiej odległości z karabinu maszynowego. Około trzydziestu pocisków znalazło się w ciele chłopca. (Babcia wspominała, że wypadały i uderzały o blaszaną wannę, gdy myła nieżyjącego już Rysia). Oprawca podszedł do leżącego chłopca i z tzw. parabelki strzelił mu jeszcze w skroń.

W Muzeum Ziemi Lubartowskiej powstał tymczasowy kącik, upamiętniający Rysia Iwanka. W przyszłości pamiątki po nim mają być lepiej wyeksponowane. Najcenniejsze jest oryginalne ubranie, w którym zginął. Przechowała je rodzina Bogumiły Lisek - Jublewskiej.
- Było przechowane przez babcię, Czesławę Iwanek, aż do jej śmierci w 1991 r., w rodzinnym domu Ryśka przy ul. Słowackiego. Miałam zamiar przekazać je do Muzeum Powstania Warszawskiego, rozmawiałam z dyrekcją, która była zainteresowana. Różne sytuacje sprawiły, że odwlekało się to, ostatecznie stwierdziłam: Lubartów to rodzinne miasto Ryśka, niech ubranie zostanie tutaj - mówi Bogumiła Lisek - Jublewska

Nie chcieli wydać zwłok

Ból związany ze śmiercią Rysia spotęgował fakt, że Niemcy nie chcieli oddać rodzinie ciała chłopca. Skuteczną okazała się interwencja ówczesnego proboszcza, ks. Partyki. Dom rodziny Iwanków przy ulicy Słowackiego tłumnie odwiedzali mieszkańcy Lubartowa, aby współuczestniczyć w cierpieniu rodziny. Pogrzeb był swoistą manifestacją przeciwko bestialskim zachowaniom Niemców.

W roku 2018 powstał krótki film pt. „Ocalić od zapomnienia", autorstwa naszej uzdolnionej kuzynki Ani Przytockiej. Można go obejrzeć na YouTube. Ania jest wnuczką Józefa Iwanka, brata Rysia, który urodził się po jego śmierci.

Bogumiła Lisek - Jublewska

Kasa dla drogi w Dysie. Władze Niemiec: Często jesteśmy traktowani po macoszemu

Gminie przyznano ponad 1,8 mln zł na gruntowną przebudowę dróg w Dysie.

Z jednej strony zarządzający Gminą nie kryją radości, ale w tekście informującym o dotacji można też wyczuć nutę goryczy. W informacji na stronie internetowej UG czytamy: „Wójt Gminy Niemce Krzysztof Urbaś wraz z pracownikami Referatu Inwestycji i Zamówień Publicznych nieustannie, od wielu lat zabiega o uzyskanie dotacji do gminnych inwestycji z wielu programów rządowych i unijnych. Wiele spektakularnych inwestycji powstało dzięki środkom zewnętrznym, ale niestety, od pewnego czasu wysiłki te nie zawsze mają pozytywny finał. Przykładem może być Fundusz Ochrony Gruntów Rolnych. Do 2018 roku wiele dróg w naszej gminie zostało zmodernizowanych dzięki dotacjom z tego programu, lecz od 2019 roku nagle nasze projekty przestały się spotykać z przychylnością komisji przyznającej środki. Do bieżącego roku Gmina Niemce wnioskowała już trzy razy o dofinansowanie przebudowy dróg w Elizówce, Pólku i Nowym Stawie na łączną sumę blisko 1 mln zł. Niestety bez pozytywnego finału. Liczymy, że potrzeby naszej gminy zostaną dostrzeżone przez władze nadrzędne".

Dotację w wysokości ponad 1,8 mln złotych przyznał Urząd Marszałkowski. Wesprze przebudowę drogi gminnej nr 106050L (ul. Biskupa Władysława Gorala, ul. Poprzeczna) wraz z kanalizacją deszczową i kanałem technologicznym oraz przebudowę drogi wewnętrznej (ul. Klasztorna). Koszt całej inwestycji to blisko 2,9 mln zł. Dofinansowanie obejmie zatem ok. 63 procent całego zadania. Milion musiała wygospodarować sama Gmina.

– Obawiam się, że gdybyśmy wystąpili o procentowo większe wsparcie, co przecież się zdarza i jest rozpatrywane pozytywnie, to akurat my spotkalibyśmy się z odmową – powiedział **Krzysztof Urbaś**, wójt Gminy Niemce. – Mogę się tylko domyślać, dlaczego w wielu przypadkach jesteśmy traktowani po macoszemu. Nie ma sensu rozwijać tego wątku, ponieważ i tak to niczego nie zmieni. Dodam tylko, że tak jak wszyscy płacimy składki i mamy prawo oczekiwać sprawiedliwych rozstrzygnięć.

Artur Toruń

LUB

eprasa.pl 68d3e39e4e

II Międzynarodowy Plener Malarski w Cycowie - fotorelacja z wernisażu poplenerowej wystawy

Jak nas widzą i malują?

Fot.GDK w Cycowie

Nasze okolice wzięła na warsztat dwudziestka artystów. Kuratorką i pomysłodawczynią cycowskich plenerów jest Maryla Giszczak (na zdjęciu - z mikrofonem)

Fot.GDK w Cycowie

Piękno ziemi cycowskiej na obrazie Majki Zuzańskiej, prezeski Łęczyńskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury i Sztuki PLAMA

To był II Międzynarodowy Plener Malarski w Cycowie. Tematem tegorocznego spotkania było „Piękno i tradycja Ziemi Cycowskiej", które - już przetworzone na płótnach - mogli podziwiać uczestnicy wernisażu poplenerowej wystawy. Byli wśród nich wójt i wicewójcina Cycowa oraz przewodnicząca Rady Gminy.

Wernisaż odbył się 9 sierpnia w Gminnym Domu Kultury, który plener zorganizował. Wystawa jest podsumowaniem pracy dwudziestki twórców, którzy przebywali u nas i portretowali nasze okolice w dniach 1-10 sierpnia.

W plenerze uczestniczyli: Anatol Gwozdiuk i Anatol Martyniuk z Ukrainy, Paweł Brodzisz - Łęczna, Joanna Cichosz - Opole, Regina Dąbek - Lublin, Jarosław Drążek - Warszawa, Aleksandra Kacprzak - Grabów, Andrzej Kacprzak - Grabów, Małgorzata Łabędź-Król - Opole, Leszek Niewiadomski - Lublin, Bożena Ochnik - Cyców, Krystyna Orzech - Kraków, Teresa Pietras - Góra Kalwaria, Edward Syty - Opole, Wanda Szawuła - Cyców, Renata Szuryga - Świdnik, Beata Tarnowska - Opole, Agnieszka Wróblewska - Parczew, Majka Zuzańska - Łęczna i Maryla Giszczak, instruktorka plastyki w GDK w Cycowie i kuratorka pleneru.

Fotografie pochodzą z Facebooka GDK w Cycowie.

jch

Fot.GDK w Cycowie

Artyści i goście wernisażu poplenerowej wystawy

Fot.GDK w Cycowie

9 lipca, wernisaż w Gminnym Domu Kultury w Cycowie. Z malarkami rozmawiają wójt Wiesław Pikuła i Marta Dyszewska, zastępczyni wójta

Fot.GDK w Cycowie

Violetta Tobiasz, przewodnicząca Rady Gminy Cyców przed obrazami Teresy Pietras, malarki z Góry Kalwarii

Fot.GDK w Cycowie

Obrazy są efektem pobytu artystów w gm. Cyców w dniach 1-10 sierpnia

Fot.GDK w Cycowie

To był drugi plener w gminie Cyców. Tematem ubiegłorocznego byli „Ułani, Ułani" - nawiązaniu do rocznicy Bitwy pod Cycowem

LEC

eprasa.pl 68d3e39e4e

PIŁKA NOŻNA - KEEZA LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

Udana inauguracja Tura. Beniaminek z wysoką wygraną

Wracający do lubelskiej okręgówki zespół z Milejowa pokonał w pierwszym meczu sezonu LKS Stróża.

Trzy sezony zajął Turowi powrót do lubelskiej klasy okręgowej. Milejowianie spadli do A-klasy po sezonie 2018/2019. Poprzednie rozgrywki zakończyli na pierwszym miejscu.- Byliśmy w gronie faworytów do awansu. Sezon bardzo dobrze zaczęliśmy, osiągnęliśmy dobre rezultaty z największymi rywalami. Potem skutecznie punktowaliśmy. Przełomowy mecz rozegraliśmy w Jabłonnej, gdzie przegrywaliśmy już 1:5, a zdołaliśmy wygrać 6:5. W drugiej części sezonu było ciężej, bo rywale się na nas nastawiali bojowo. Daliśmy jednak sobie z tym radę - podsumowuje Karol Kurzępa, grający trener Tura Milejów. Przygotowania do sezonu w roli beniaminka w lubelskiej klasie okręgowej Tur zaczął w połowie lipca. - Początek był trudny, ale z każdym tygodniem frekwencja na treningach rośnie - zaznacza trener. - Do drużyny dołączyło kilku wartościowych zawodników. M.in. Przemysław Żmuda, niezwykle doświadczony defensor, znany chociażby z występów w Motorze. Naszym celem jest spokojne utrzymanie, środek tabeli - dodaje Karol Kurzępa. W premierowym spotkaniu ligowym Tur pojechał w delegację do Stróży. Podopieczni trenera Karola Kurzępy wrócili z trzema punktami. Milejowianie wygrali 3:0 po trafieniach Patryka Grzegorczyka, Dariusza Osucha i Marcela Gabrelskiego.

LKS STRÓŻA - TUR MILEJÓW 0:3 (0:1)

Bramki: Grzegorczyk 6` (k), Osuch 75`, Gabrelski 90`+4.
Tur: Kurzępa - Żmuda, Grzegorczyk, Kozyra (88` Souma), Sowa, Rembiesa (84` Mykytiuk), P. Gabrelski (65` Nowak), Bańkowski (89` Nakonieczny), Suryś (82` M. Gabrelski), Borówka, Stefaniak (59` Osuch).
Żółte kartki Tura: Borówka, Kulesza, Sowa, Rembiesa.

dsm

Karol Kurzępa
grający trener Tura

Wynik dobry, gra do poprawy

Pierwsze kilka minut wyglądało jakbyśmy się zderzyli z realiami okręgówki. Graliśmy słabo. Szybko jednak udało nam się strzelić gola z rzutu karnego. Później z minuty na minutę coraz lepiej to wyglądało, jeszcze w pierwszej połowie mogliśmy zamknąć mecz, bo mieliśmy kilka świetnych okazji. Przy naszym prowadzeniu rywale mieli swoje sytuacje, ale ich nie wykorzystali. Tymczasem my dołożyliśmy jeszcze dwie bramki. Jestem zadowolony z wyniku, gra jest jeszcze na pewno do poprawy. Przede wszystkim, jeśli chodzi o wyprowadzenie piłki

WOLNY LOS W PUCHARZE

Tur zagra w II rundzie Pucharu Polski na szczeblu LZPN. W pierwszej fazie turnieju drużyna z Milejowa miała zmierzyć się z Albatrosem Świdnik, ale rywale nie podeszli do meczu. W efekcie podopieczni trenera Karola Kurzępy awansowali do drugiej rundy, w której los skojarzył ich z ligowym przeciwnikiem - Avią II Świdnik. - Podchodzimy do tego spotkania poważnie, mierzymy w zwycięstwo. Będzie jednak kilka zmian w składzie względem meczu ligowego z LKS Stróża - zapowiada szkoleniowiec Tura, który będzie gospodarzem tych zawodów. Spotkanie Tur Milejów - Avia II Świdnik zaplanowano na najbliższą środę, 17 sierpnia. Start o godz. 17

SPARINGI TURA

Ogniwo Wierzbica 3:8
Polesie Kock 1:1
Sygnał Lublin 3:2
LKS Wierzchowiska 1:2
Górnik Łęczna (junior st.) 3:2
Motor Lublin (junior st.) 0:3

TRANSFERY TURA

PRZYSZLI:
Przemysław Żmuda - obrońca, (Świdniczanka Świdnik Duży)
Marcin Borówka - środkowy pomocnik (Sparta Rejowiec Fabryczny)
Tomasz Nowak - skrzydłowy/napastnik (Piaskovia Piaski)
Cezary Grzegorczyk - obrońca (okręgówka podkarpacka)
Abd Allah Souma - pomocnik (okręgówka podkarpacka)

ODESZLI:
brak

STARCIE BENIAMINKÓW

Następnym ligowym rywalem Tura będzie inny z beniaminków - KS Góra Puławska. - Trudno ocenić jeszcze część rywali. Chcemy jednak dobrze zacząć sezon, mierzymy w zwycięstwo - zapowiada Karol Kurzępa, trener Tura

KLASA O

Wyniki 1 kolejki:
Janowianka - Unia 3:1
Stok - Sygnał 0:2
Drzewce - Orion 5:0
Wisła II - Sokół 6:1
Stróża - Tur 0:3
Góra Puławska - Ryki 1:1
Cisy - Avia II 4:0
Polesie - Błękit (przełożony)

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Wisła II Puławy	1	3	6-1
2	KS Drzewce	1	3	5-0
3	Cisy Nałęczów	1	3	4-0
4	Tur Milejów	1	3	3-0
5	Janowianka Janów L.	1	3	3-1
6	Sygnał Lublin	1	3	2-0
7	MKS Ryki	1	1	1-1
8	KS Góra Puławska	1	1	1-1
9	Polesie Kock	0	0	0-0
-	Błękit Cyców	0	0	0-0
11	Unia Bełżyce	1	0	1-3
12	Stok Zakrzówek	1	0	0-2
13	LKS Stróża	1	0	0-3
14	Avia II Świdnik	1	0	0-4
15	Sokół Konopnica	1	0	1-6
16	Orion Niedrzwica D.	1	0	0-5

Następna kolejka (20-21.08.):
Unia - Avia II, Ryki - Cisy, Tur - Góra Puławska (20.08. g. 17), Sokół - Stróża, Orion - Wisła II, Sygnał - Drzewce, Błękit - Stok (21.08. g. 18), Janowianka - Polesie (21.08. g. 17)

dsm

PIŁKA NOŻNA - KEEZA LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

Szybki powrót Błękitu. Drużyna z Cycowa znowu w okręgówce!

Ekipa z powiatu łęczyńskiego zaliczyła katastrofalną rundę wiosenną poprzedniego sezonu w okręgówce, po której zajęła ostatnie miejsce w tabeli. Błękit już szykował się do walki w A-klasie, ale na ostatniej prostej okazało się, że zespół z Cycowa może pozostać na tym samym poziomie.

Wszystko dlatego, że z rozgrywek wycofała się Piaskovia Piaski, czwarta drużyna sezonu 2021/2022. Lubelski Związek Piłki Nożnej skierował więc pytanie do spadkowiczów - kto jest chętny i gotowy na pozostanie na tym poziomie rozgrywkowym. Wisła Annopol i Garbarnia Kurów odpowiedziały „pas". - Spotkałem się z zawodnikami i działaczami na treningu. Zapytałem wprost. Niemal wszyscy byli za pozostaniem w okręgówce. Podejmiemy rękawice. Chcemy pokazać, że poprzedni sezon był dla nas jedynie wypadkiem przy pracy - mówi Bogusław Jastrzębski, prezes Błękitu Cyców. - Nie spodziewaliśmy się takiej sytuacji. LZPN czekał do ostatniej chwili - dodaje.

Poprzedni sezon Błękit zakończył fatalnie - na ostatnim miejscu w tabeli. O ile runda jesienna beniaminka z Cycowa była przyzwoita, to wiosną wywalczył on jedynie cztery punkty w 15 meczach. W efekcie z drużyną jeszcze w trakcie sezonu musiał się pożegnać trener Paweł Kamiński. Jego miejsce zajął Paweł Machnikowski. On też nie zdołał przerwać serii słabych rezultatów. W rozpoczętym w miniony weekend sezonie 2022/2023 Błękit może mieć spore problemy. Z drużyną pożegnał się ważny ofensywny gracz - Kamil Zieliński, który zasilił IV-ligowego Lewarta Lubartów. - Testujemy obecnie napastnika z Nigerii, który do Lublina przyjechał studiować. W poprzednim sezonie mieliśmy braki na tej pozycji na boisku. O możliwość gry w drużynie dopytuje się kolejny obcokrajowiec. Do tego mamy fajnych młodzieżowców. Trener Paweł Machnikowski narzucił drużynie większą dyscyplinę. Tego było trzeba, teraz zespół musi ostro wziąć się do roboty - zaznacza Bogusław Jastrzębski. W pierwszej kolejce sezonu Błękit miał zmierzyć się z Polesiem Kock. LZPN podjął jednak decyzję o włączeniu do rozgrywek drużyny z powiatu łęczyńskiego zbyt późno, więc spotkanie przeniesiono na 21 września. Tymczasem Polesie było i tak pierwszym oficjalnym rywalem Błękitu w tym sezonie. W pierwszej fazie Pucharu Polski na szczeblu LZPN, 7 sierpnia, drużyna z Cycowa ograła Polesie 4:0. Dwa gole strzelił Artur Szkutnik, po jednym trafieniu dołożyli Mateusz Serafin i Kewin Paź.

Dominik Smagała

BENIAMINEK NA POCZĄTEK

Premierowym rywalem ligowym Błękitu będzie beniaminek lubelskiej okręgówki Stok Zakrzówek. Drużyna z powiatu kraśnickiego ubiegły sezon gr. Lublin I w A-klasie zakończyła na drugim miejscu, za Ruchem Popkowice

LUB

PIŁKA NOŻNA - KEEZA LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

Polesie gotowe do sezonu

Drużyna z Kocka miała rozpocząć sezon w miniony weekend, ale spotkanie z Błękitem przełożono. Polesie zainauguruje więc rozgrywki trudnym wyjazdem.

Poprzedni sezon Polesie zakończyło na ósmym miejscu w tabeli KEEZA Lubelskiej Klasy Okręgowej. Podstawowym celem drużyny na bieżące rozgrywki także jest miejsce w środku zestawienia. - Chcielibyśmy zakotwiczyć w środku tabeli, biorąc pod uwagę ligę i ruchy transferowe innych drużyn. Chodzi o spokojne utrzymanie, a im więcej meczów wygramy, tym ocenimy to na większy plus - mówi Fabian Ciok, szkoleniowiec Polesia Kock.

Przygotowania do sezonu drużyna z powiatu lubartowskiego zaczęła na niespełna cztery tygodnie przed startem rozgrywek. Polesie rozegrało cztery sparingi oraz mecz pierwszej rundy Pucharu Polski na szczeblu LZPN. Kocczanie przegrali z Błękitem 0:4. - To spotkanie nam nie wyszło. Wynik nie odzwierciedla tego, co działo się na boisku. Początek to była nasza dominacja piłkarska. Tymczasem rywale trafili po naszym dużym błędzie i sytuacja się zmieniła. Później było dużo zmian, bo traktowałem to spotkanie jak sparing. Popełniliśmy sporo błędów w defensywie - relacjonuje trener Polesia. Do drużyny dołączyło kilku zawodników: pomocnicy Karol Głowacki i Maksymilian Sowa oraz obrońca Patryk Kisiel. Z zespołu jednocześnie ubyło paru graczy, m.in. Paweł Zieliński, który przeszedł do IV-ligowego Lewartu Lubartów.

dsm

TRUDNA DELEGACJA NA POCZĄTEK

W efekcie przełożenia meczu z Błękitem, Polesie w swoim pierwszym ligowym meczu w sezonie zagra na wyjeździe z Janowianką. Zespół z Janowa Lubelskiego to jeden z faworytów do awansu do IV ligi. Poprzedni sezon Janowianka zakończyła na trzecim miejscu w tabeli. - Jedziemy na trudny teren, do drużyny walczącej o awans. Chcemy dobrze zacząć sezon. Nie będę mógł jednak skorzystać z Sowy i Kisiela - zapowiada Fabian Ciok, trener Polesia. W minionych rozgrywkach Polesie przegrało w Janowie Lubelskim 2:5, w Kocku było 3:0 dla przyjezdnych

TRANSFERY POLESIA

PRZYSZLI:
Karol Głowacki - środkowy pomocnik (Garbarnia Kurów)
Maksymilian Sowa - lewy pomocnik (Lewart Lubartów/GKS Niedźwiada)
Kuba Zdunek - środkowy/lewy/prawy pomocnik (Kadet Lisów)
Patryk Kisiel - lewy obrońca (wraca do grania po przerwie, Lewart Lubartów)

ODESZLI:
Paweł Zieliński (Lewart Lubartów)
Kuba Dobosz (Lutnia Piszczac)
Sebastian Guz (wyjazd za granicę)
Jakub Guz (wyjazd za granicę)
Krystian Kwiatkowski (KS Nasutów)

SPARINGI POLESIA

Tur Milejów 1:1
Pogoń II Siedlce 2:0
Grom Kąkolewnica 2:2
Unia Żabików 8:1

eprasa.pl 68d3e39e4e

24wspolnota.pl
STRONĘ REDAGUJE:
Jolanta Chwałczyk
tel. 601072277
chwalczyk@24wspolnota.pl

Gmina Puchaczów

Gmina Cyców

Rada Gminy w Cycowie będzie miała starszą siostrę

Znamy 18 kandydatów do Gminnej Rady Seniorów

Przybywa mieszkańców odchodzących z czynnej pracy zawodowej, którzy posiadają wiedzę i kompetencje cenne dla gminy – taki jest m.in. sens powołania Rady Seniorów w gminie Cyców. Wójt Pikuła zapowiada, że następna będzie Młodzieżowa Rada Gminy.

Fot.print screen z You Tube Studia Cyców

W Zespole Śpiewaczym „Świerszczowianki" występują dwie kandydatki do Gminnej Rady Seniorów, Stanisława Dyszewska i Lucyna Szytko. W roku 2018 „Świerszczowianki" odznaczono Medalem Marszałka Województwa za zasługi dla Lubelszczyzny

Jan Baczyński vel Mróz, przez 25 lat prezes Spółdzielni Kółek Rolniczych w Cycowie, trzy kadencje wójt gm. Cyców, jedną kadencję przewodniczący Rady Powiatu Łęczyńskiego

Stanisław Jamiński, radny Rady Gminy Cyców przez trzy kadencje, przewodniczący Polskiego Związku Emerytów i Rencistów ora opiekun cerkwi pw. św. Michała Archanioła

Z końcem lipca upłynął termin zgłaszania kandydatów na członków Gminnej Rady Seniorów w Cycowie. To będzie nowe ciało w cycowskim samorządzie, pełniące z jednej strony funkcję głosu i reprezentacji seniorów, z drugiej – organu doradczego dla władz gminy.

Prawie dwóch kandydatów na miejsce

Kandydatów na swoich przedstawicieli w Gminnej Radzie Seniorów (dalej - GRS) mogły zgłaszać organizacje działające na rzecz osób starszych oraz mieszkańcy pod warunkiem, że ich kandydat zyska poparcie co najmniej dziesięciu osób w wieku senioralnym, czyli powyżej 60. roku życia.

- W wyniku naboru kandydatów wpłynęło 18 zgłoszeń - poinformował Wiesław Pikuła, wójt Cycowa. - Zgodnie ze statutem Gminnej Rady Seniorów przyjętym uchwałą Rady Gminy w skład GRS wchodzi dziesięciu przedstawicieli seniorów. W takim przypadku zgłoszeni kandydaci dokonują wyboru dziesięciu przedstawicieli ze swego grona w głosowaniu tajnym.

Po co gminie taka rada?

- pytaliśmy wójta, gdy w drugiej połowie lipca ruszał nabór kandydatów do GRS.

- Coraz liczniej przybywa nam mieszkańców, którzy odchodzą z czynnej pracy zawodowej, ludzi kompetentnych, posiadających dużą wiedzą, którą mogliby się z nami podzielić, doradzić, podpowiedzieć i którzy często nie mają co ze sobą na tych emeryturach zrobić – mówił wójt.

Kontynuował: - Chciałbym włączyć w funkcjonowanie gminy, w decydowanie o sprawach gminy, jak największe grono mieszkańców.

Starsza siostra Rady Gminy

GRS będzie odbywać sesje, tak jak w Cycowie mają swoje sesje radni i sołtysi. Uchwałę w sprawie utworzenia GRS w gminie Cyców i nadania jej statutu Rada Gminy podjęła w maju br. W uzasadnieniu czytamy, że powołuje GSR „sprzyjając solidarności międzypokoleniowej oraz tworząc warunki do pobudzania aktywności obywatelskiej osób starszych w społeczności lokalnej".

Tryb wyboru Rady Seniorów i zasady jej działania określa statut. Na pierwszym posiedzeniu radni - seniorzy wybiorą przewodniczącego, wiceprzewodniczącego oraz sekretarza. Rada będzie wyrażała swoje stanowiska w formie podejmowanych uchwał, które otrzyma wójt i radni Rady Gminy. Podjęte uchwały mają być publikowane na stronie internetowej Urzędu Gminy. Rada będzie mogła powoływać ze swego grona stałe i doraźne komisje, w których posiedzeniach mogą uczestniczyć, ale bez prawa głosowania, osoby niebędące jej członkami.

Będzie i młodsza siostra

- Na działanie Gminnej Rady Seniorów przeznaczymy pewną kwotę, tak, aby jej członkowie czuli się pełnoprawnymi włodarzami gminy - mówi wójt Pikuła.

I zapowiada: - A w przyszłym roku powołamy młodzieżową radę gminy. Z tą intencją, by nie tylko starsi żyli funkcjonowaniem gminy, ale także młodzi ludzie wdrażali się w tę aktywność.

Kandydaci na członków Gminnej Rady Seniorów w gminie Cyców

To mieszkanki i mieszkańcy w gminie rozpoznawalni, ale i osoby, które na pozazawodową aktywność czas zyskały dopiero z przejściem na emeryturę. Listę otwiera były wójt Cycowa i powiatowy radny. Są na niej byli radni Rady Gminy Cyców, członkinie Kół Gospodyń Wiejskich, dwie „Świerszczowianki".

Baczyński vel Mróz Jan
Białasz Zbigniew
Bronisz Elżbieta
Dylewski Józef
Dyszewska Stanisława
Forysiuk Elżbieta
Jamiński Stanisław
Kloc Maria
Kołodziejczyk Bolesław
Michalec Aleksander
Mielniczuk Grażyna
Nowakowski Andrzej
Sadowska Elżbieta
Smal Jan
Sosnowska Zofia
Szytko Lucyna
Tomasik Maria
Wnuk Jan

Jolanta Chwałczyk

ZE STATUTU GMINNEJ RADY SENIORÓW

- ma charakter konsultacyjny, doradczy i inicjatywny

- ma na celu sprzyjanie solidarności międzypokoleniowej i tworzenie warunków do pobudzania aktywności obywatelskiej osób starszych w społeczności lokalnej

- działa na terenie gm. Cyców

- kadencja trwa 5 lat licząc od dnia wyboru członków

- sesje oraz posiedzenia komisji odbywają się w Urzędzie Gminy Cyców lub w innym wyznaczonym miejscu

Kiedy do Dworu Lachertów?

W Centrum Pracy Twórczej, czyli w Dworze Lachertów w Ciechankach, kolejni zwiedzający oglądają odrestaurowany zabytek i poznają jego historię. Odbywa się tu także cykl letnich warsztatów dla amatorów fotografii na temat m.in. luksografii czy fotografii otworkowej.

Zwiedzających CPK zaprasza w poniedziałek - piątek w godz. 8-16, w sobotę i niedzielę w godz. 14-18. Kontakt - tel. 724 177 500.

jch

Fot.UG Puchaczów

W odrestaurowanym Dworze Lachertów w Ciechankach znalazło swoją siedzibę Centrum Pracy Twórczej. Powstało w ramach projektu pn. „Przywrócenie wspólnego dziedzictwa kulturowego bazą dla transgranicznej współpracy młodzieży i grup twórczych z Polski i Białorusi" współfinansowanego w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina 2014-2020

Fot.UG Puchaczów

Lipiec 2022. W Centrum Pracy Twórczej ruszył cykl warsztatów fotograficznych dla wszystkich amatorów fotografii, które odbywają się w 10-osobowych grupach.
Organizatorem warsztatów jest Stowarzyszenie Anthill, a partnerami: Lubelski Węgiel „Bogdanka", Gminna Biblioteka Publiczna w Puchaczowie i Gminny Ośrodek Kultury w Puchaczowie

LEC

eprasa.pl 68d3e39e4e

STRONĘ REDAGUJE:
Kamil Kulig,
tel. 530 054 829

Gmina Ludwin

Gmina Milejów

Milejów nie będzie miastem. Premier nie dał się przekonać

Rada Ministrów wydała już rozporządzenie w sprawie ustalenia granic niektórych gmin i miast oraz nadania niektórym miejscowościom statusu miasta. Wśród 15 miejscowości, które od 1 stycznia 2023 r. otrzymają ten status, nie ma Milejowa.

Przypomnijmy. W marcu Rada Gminy dała zielone światło, by Milejów ubiegał się o status miasta. Wcześniej przeprowadzono konsultacje społeczne w formie ankiet wypełnianych przez mieszkańców całej gminy Milejów posiadających prawa wyborcze. Głosy oddało 1086 mieszkańców - 16 proc. uprawnionych, z czego 648 było „za".

Nadanie praw miejskich dla Milejowa było jedną z obietnic wyborczych Tomasza Surysia.

- Widzę same plusy. Chodzi o kwestie prestiżowe. Byłoby to udokumentowanie osiągnięć Milejowa - zaznaczał wójt gminy Milejów.

Tomasz Suryś zwracał również uwagę, że uzyskanie statusu miasta ułatwiłoby także rozwój Milejowa.

Wojewoda na tak, ministerstwo na nie

Wniosek o nadanie statusu miasta uzyskał pozytywną opinię wojewody, który podkreślał, że w Milejowie funkcjonuje przemysł, a większość mieszkańców utrzymuje się z pracy poza rolnictwem.

Jednak Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji Ministerstwo nie podzieliło argumentów wojewody i wydało negatywną rekomendację dla wniosku Milejowa.

„Na terenie gminy Milejów funkcjonuje miejscowość Milejów, wieś oraz miejscowość Milejów-Osada, osada. Tym samym zasadnym wydaje się, aby gmina w pierwszej kolejności uporządkowała ww. zagadnienia. Wątpliwości budzi również nazwa przyszłego miasta, która zawiera człon Osada – przypisywany jednostkom osadniczym o niższej randze i charakterystyczny dla terenów wiejskich. Należy także dodać, że do MSWiA wpłynęła petycja mieszkańców gminy Milejów, którzy wyrazili swój sprzeciw wobec nadania statusu miasta miejscowości Milejów-Osada. Pod petycją podpisało się 391 mieszkańców gminy. Biorąc powyższe pod uwagę, wniosek rekomenduje się do negatywnego rozpatrzenia" - czytamy w uzasadnieniu ministerstwa.

Wójt pisał do Morawieckiego

W tej sytuacji wójt Suryś wysłał pismo do premiera Mateusza Morawieckiego, w którym pisał: „Wniosek (...) dotyczy nadania statusu miasta miejscowości Milejów-Osada o nazwie Milejów. Oznacza to, że nazwa miasta to Milejów, bez „członu Osada". W związku z powyższym argumentacja MSWiA jest bezprzedmiotowa".

Suryś zwrócił także uwagę, że petycja przeciwników inicjatywy nadania Milejowowi statusu miasta nie trafiła do Urzędu Gminy. I zauważył, że liczba podpisanych pod petycją jest niemal identyczna co liczba osób, które były przeciw w czasie konsultacji.

Wysłane do premiera pismo jednak nie pomogło. 25 lipca Rada Ministrów wydała rozporządzenie z listą 15 miejscowości, które od 1 stycznia 2023 r. staną się miastem.

Na tej liście nie ma Milejowa.

Kamil Kulig

Umiejętności strażackie doskonalili u stóp Łysej Góry

Fot. Gmina Ludwin

Uczestnicy obozu weszli na Łysicę, najwyższy szczyt Gór Świętokrzyskich (614 m n.p.m.) i na Święty Krzyż (595 m n.p.m.), gdzie zwiedzili kompleks klasztorny i najstarsze polskie sanktuarium Drzewa Krzyża Świętego

Czas wolny od ćwiczeń wypełniały wycieczki, ogniska i dyskoteki. W lipcu Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza z Rogóźna była na obozie w Górach Świętokrzyskich.

Swoją „bazę" uczestnicy obozu mieli w Nowej Słupi, mieście położonym u stóp Łysej Góry.

- Obozowy czas wykorzystywaliśmy bardzo intensywnie, wypoczywając aktywnie, ale i nie zapominając o kształceniu i doskonaleniu swoich strażackich umiejętności. Mieliśmy też okazję odwiedzić dwie jednostki miejscowej Straży Pożarnej: pierwszą OSP Nowa Słupia oraz JRG przy KW PSP w Kielcach – relacjonują organizatorzy obozu.

- Jako że był to obóz młodzieży strażackiej, to podczas jego trwania doskonaliliśmy także swoje umiejętności z zakresu ratownictwa medycznego oraz utrwalaliśmy musztrę. Zajęcia medyczne odbywały się w zakresie samoratownictwa wysokościowego, ćwiczeń w zadymionych pomieszczeniach, różnych sytuacji drogowych czy zwykłych sytuacji losowych. Wszyscy uczestnicy obozu byli podzieleni na drużyny, które były zobowiązane brać udział w alarmach oraz kolejno pełnić obozowe dyżury – dodają.

Jednak obóz wypełniała nie tylko nauka. W czasie wolnym od strażackich treningów młodzież korzystała z wielu atrakcji regionu.

Uczestnicy obozu zdobyli szczyty Gór Świętokrzyskich i wzięli udział w spływie kajakowym rzeką Nidą. Oprócz tego zwiedzili Muzeum Minerałów i Skamieniałości, Muzeum Starożytnego Hutnictwa i Muzeum Archeologiczne Krzemionki.

Odwiedzili też Park Oceanika, pełen akwariów wypełnionych tropikalnymi rybami, koralowcami i innymi morskimi stworzeniami, a także kompleks Geonatura, gdzie zagrali w grę terenową i sprawdzili swoje umiejętności w szlifowaniu kamieni. Na koniec bawili się w Parku Rozrywki i Miniatur – Sabat Krajno.

W czasie obozu nie zabrakło też dyskotek i spotkań przy ognisku.

Kamil Kulig

LEC

Unieważnili przetarg na budowę izby pamięci w Zezulinie

Jedyny oferent chciał wykonać tę inwestycję za kwotę o prawie 1 mln zł wyższą od tej, którą przygotowała gmina. Dlatego przetarg na budowę obiektu w Zezulinie, w którym ma powstać m.in. biblioteka i izba pamięci został unieważniony. Oferty przekraczające budżet wpłynęły także w przetargu na przebudowę drogi w Ludwinie-Kolonii.

Przypomnijmy, że gmina Ludwin uzyskała 4,491 mln zł dotacji z Rządowego Funduszu Polski Ład na budowę biblioteki, izby pamięci i świetlicy wiejskiej z salami przedszkolnymi w Zezulinie.

Przetarg na tę inwestycję gmina ogłosiła 23 czerwca. Jednak 12 lipca urzędnicy unieważnili postępowanie. Powód? Jedyna oferta, jaka wpłynęła w przetargu, przekracza kwotę, jaką gmina zamierza przeznaczyć na inwestycję. I to o prawie milion złotych.

Tę jedyną ofertę złożyła lubelska firma Media-Bud Marcina Chocyka, która wyceniła prace na 5,977 mln zł. Tymczasem gmina zarezerwowała na to zadanie 4,989 mln zł.

Oferty przekraczające przygotowany budżet wpłynęły także w przetargu na przebudowę drogi w Ludwinie-Kolonii. Inwestycja ta zakwalifikowała się do dofinansowania z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg (dotacja będzie stanowiła 50 proc. kosztów).

Otwarcie ofert w tym przetargu miało miejsce 26 lipca. Przebudową odcinka o długości niemal 600 metrów chcą zająć się trzy firmy. Jednak najtańsza oferta złożona przez Przedsiębiorstwo Robót Drogowych Lubartów S.A. opiewa na 1,507 mln zł, podczas gdy na ten cel gmina zamierza przeznaczyć na ten cel 1,193 mln zł.

Z tego powodu urzędnicy unieważnili również ten przetarg i zamierzają podzielić przebudowę drogi w Ludwinie-Kolonii na dwie części.

Kamil Kulig

eprasa.pl 68d3e39e4e

Jak się bawicie? Wyśmienicie!

- odpowiadała publiczność na koncercie Pięknych i Młodych, gwiazdy Dni Gminy Cyców.

W czasie imprezy, która odbyła się w miniony weekend, wystąpiły także inne grupy disco polo, takie jak Lili, Effect i Top One.

Dni Gminy Cyców to jednak nie tylko zabawa przy tanecznej muzyce. W tym czasie obchodzona jest także rocznica bitwy pod Cycowem (w tym roku 102.), o czym przypominał m.in. koncert pieśni patriotycznych w wykonaniu zespołu Hubal.

Impreza była również okazją do rozstrzygnięcia gminnych konkursów i nagrodzenia zdolnej młodzieży. Nagrodę za osiągnięcia sportowe w boksie otrzymał Kacper Brzezicki, a za najlepiej napisany egzamin ósmoklasisty nagrodzono Alicję Miszczuk.

Kamil Kulig

W czasie koncertu Pięknych i Młodych parking za urzędem gminy wypełnił się po brzegi. Wokalistka Magdalena Narożna zaśpiewała takie przeboje grupy jak „Kocham się w Tobie", „Jak w bajce (Ti Amo)" czy „Wyśmienicie"

- Jak się bawicie? - pytali Piękni i Młodzi. - Wyśmienicie!- odpowiadała publiczność

Panie z kół gospodyń wiejskich serwowały swoje specjały

Po zakończeniu mszy świętej i uroczystości pod pomnikiem uczestnicy Dni Gminy Cyców przeszli na parking za urzędem, gdzie odbyły się koncerty

W czasie uroczystości grała orkiestra górnicza LW Bogdanka

Po apelu poległych salwę honorową oddali żołnierze 25 Brygady Kawalerii Powietrznej w Tomaszowie Mazowieckim, będącej spadkobiercą tradycji 7 Pułku Ułanów Lubelskich, którzy wygrali bitwę pod Cycowem

Wieńce pod pomnikiem złożyła m.in. delegacja górników z gminy Cyców

Wśród bawiących się osób spotkaliśmy Michała Oleksiejczuka, zawodnika MMA z gminy Cyców, który niedawno wrócił z Las Vegas, gdzie stoczył zwycięską walkę w dla UFC, czyli największej i najbardziej znanej organizacji sportów walki na świecie

WOKALISTA PIĘKNYCH i MŁODYCH ZAMIESZKAŁ W ŁĘCZNEJ

Piękni i Młodzi to zespół z Łomży, ale jeden z jego członków zamieszkał niedawno w Łęcznej. Tak liderka grupy przedstawiła w Cycowie wokalistę i klawiszowca Daniela Biczaka, który występuje w Pięknych i Młodych od 2016 r. - Słuchajcie, ja wam powiem, że tak naprawdę on gra dzisiaj praktycznie jak u siebie, bo się sprowadził do tej pięknej Łęcznej, czyli praktycznie po sąsiedzku – zdradziła Magdalena Narożna. - Mamy tutaj osobę, która reprezentuje was w całej Polsce, więc jeszcze raz wielkie brawa dla Daniela! - dodała.

Pochodzący z okolic Hrubieszowa Daniel Biczak powiedział nam po koncercie, że w Łęcznej mieszka od trzech miesięcy. Dlaczego wybrał nasze miasto? Powód był przyziemny – mniejsze ceny nieruchomości w porównaniu z Lublinem

Przewodnicząca rady gminy Cyców Violetta Tobiasz (pierwsza z lewej) i wicewójt Marta Dyszewska (pierwsza z prawej) ze zwyciężczyniami konkursu „Najpiękniejsze ogrody w gminie Cyców". Wyniki konkursu: 1. Zofia Sosnowska, Joanna Zając, 2. Ewa Radko, wyróżnienie: Grzegorz Jarosiński

Wiesław Pikuła,
wójt gminy Cyców

W HERBIE KRZYŻUJĄ SIĘ DWIE SZABLE

Dni Gminy Cyców to czas dobrej zabawy, ale także upamiętnienia bitwy pod Cycowem, która rozegrała się w dniach 15-16 sierpnia 1920 roku. Tę bitwę przypomina piękny herb naszej gminy, na którym mamy skrzyżowanie dwóch szabel – bolszewickiej i ułańskiej. Pierwsze potyczki miały miejsce w Świerszczowie i Garbatówce. Front był jednak dość długi, bo walki toczyły się także w Bekieszy, Albertowie, Wólce Cycowskiej i Głębokiem. W krytycznym momencie, gdy bolszewicy przełamali polską obronę, ułani zaczęli wycofywać się w kierunku Trawnik. W obliczu silniejszego wroga, dowódca podjął mądrą decyzję o kontrofensywie oskrzydlającej wojska wroga. Bolszewicy byli zdezorientowani nieoczekiwanym atakiem od strony Bekieszy. M.in. dzięki temu posunięciu udało się odeprzeć wroga. To wydarzenie historyczne przez wiele lat, począwszy od czasów powojennych, było wyciszone. Cieszymy się, że dziś możemy przybliżać młodym ludziom pamięć o tej ważnej bitwie, w której naszym ułanom udało się odepchnąć nawałnicę bolszewicką

Jan Baczyński vel Mróz,
były wójt gminy Cyców

TO MOJE 25 DNI CYCOWA

Na Dniach Cycowa jestem już po raz 25. Ta impreza zawsze odbywała się w okolicach rocznicy bitwy pod Cycowem. W tym dniu składamy wieńce pod pomnikiem poświęconym bohaterom tej bitwy.

Z pomnikiem tym wiąże się ciekawa historia. W 1939 r. hitlerowcy, którzy w czasie okupacji mieli swoją siedzibę w pobliskim budynku urzędu gminy, nakazali zniszczyć ten pomnik, ale mieszkańcy zakopali go w miejscu, w którym stał. Z kolei krzyż ukrył ksiądz. Bryłę pomnika odkopano w 1989 r., dzięki czemu wrócił na swoje miejsce. Dodano do niego wizerunek orła w koronie i odlano nową tablicę. Oprócz tego pomnika na terenie naszej gminy są także miejsca przypominające o mrocznych czasach II wojny światowej, w czasie których w różnych okolicznościach śmierć poniosło 650 mieszkańców gminy Cyców

LEC

eprasa.pl 68d3e39e4e